

GAZETA PRAWNA

**SPECJALNE WYDANIE
SAMORZĄDOWE**

TYGODNIK SAMORZĄD I ADMINISTRACJA – TYLKO DLA PRENUMERATORÓW, ZAWSZE W ŚRODĘ

Nic o nas bez nas

LOKALNI WŁODARZE W ROLI DZIENNIKARZY

- dlaczego nie wolno ograniczać niezależności regionalnych władz
- czy rząd słucha głosu samorządów
- jak dbać o relacje z biznesem
- smart city również dla małych miast
- czy młode pokolenie to przyszłość małych ojczyzn
- co dalej z oświatą i ochroną zdrowia



Partnerzy wydania



POZnań*

TARNOWO
PODGÓRNE
POZIOM WYŻEJ

Tublin
MIASTO INSPIRACJI

Lubuskie
Warte zachodu



Bez pieniędzy nie ma roz



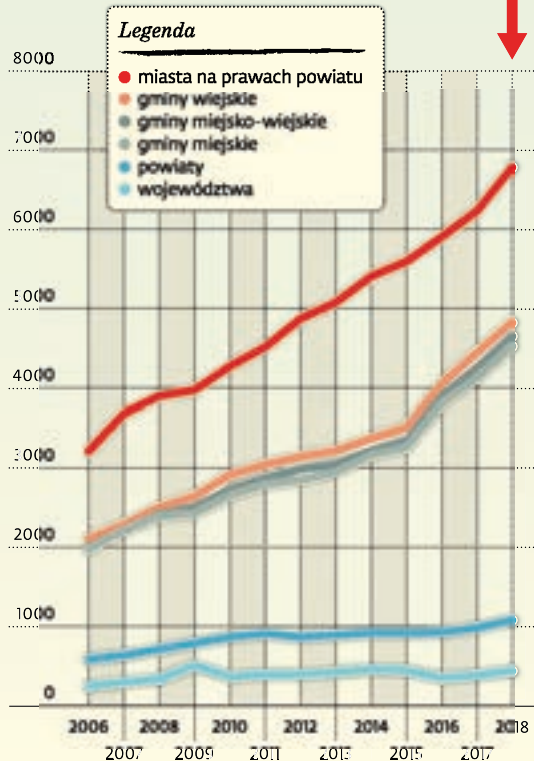
GRZEGORZ P. KUBALSKI

członek zarządu powiatu legionowskiego, zastępca dyrektora Biura Związku Powiatów Polskich

W debacie publicznej dotyczącej publicznych środków wyraźnie ścierają się dwa punkty widzenia. Rząd twierdzi, że sytuacja finansowa jednostek samorządu terytorialnego (JST) się poprawia. Ma to stanowić argument przemawiający za możliwością większego partycypowania przez nie w określonych zadaniach publicznych, np. w oświacie i służbie zdrowia. **Lokalni władarze podkreślają narastające trudności z finansowaniem nałożonych na nich zadań i przekonują o konieczności gruntownych zmian w systemie dochodów JST.** Jaka jest prawda?

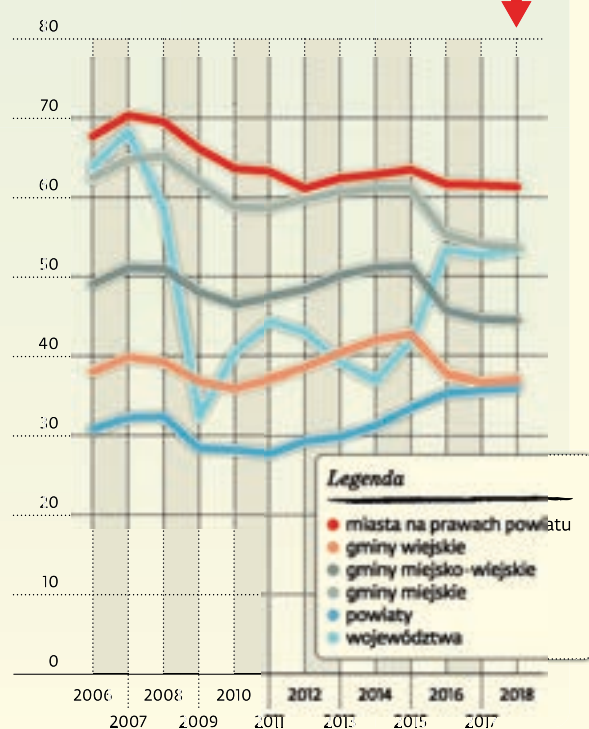
1 Dochody ogółem na mieszkańca

Ograniczając się do pobieżnego spojrzenia na kwoty dochodów ogółem per capita, można by stwierdzić, że sytuacja finansowa jednostek samorządu terytorialnego – w rozbiću na ich poszczególne grupy – jest nie tylko dobra, ale wręcz coraz lepsza. Wskaźnik dochodów ogólnych jednostek samorządu terytorialnego systematycznie rośnie; jego zwiększona dynamika począwszy od roku 2016, jest zasługą programu 500+. Środki na jego realizację przechodzą przez budżety gmin, co automatycznie wpływa na ogólny poziom ich dochodów. Jak się dalej okaże, efekt 500+ jest widoczny również i przy innych wskaźnikach finansowych – generalnie tych, które posługują się kwotą dochodów ogółem.



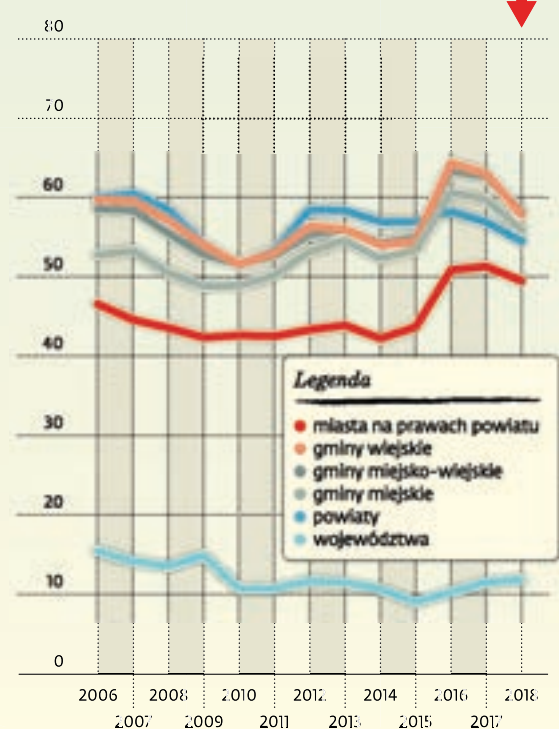
2 Dochody własne do dochodów ogółem

Istotą samorządu jest samodzielne zarządzanie sprawami dotyczącymi danej korporacji publicznoprawnej; duże środki w budżecie mają niewielkie znaczenie z punktu widzenia istoty samorządu, jeśli muszą być przeznaczone na ściśle oznaczone cele. Warto zatem spojrzeć na samodzielność finansową poszczególnych jednostek. Można to uczynić zarówno od strony dochodów, jak i wydatków. Dla zilustrowania sytuacji dochodowej warto odnieść się do wskaźnika pokazującego udział dochodów własnych do dochodów ogółem. Zgodnie z konstytucyjnym podziałem w dochodach jednostek samorządu terytorialnego możemy wyróżnić dochody własne (w tym podatki lokalne i udziały w PIT i CIT), subwencje i dotacje. Okazuje się, że sytuacja jest zróżnicowana w zależności od typu JST. Na przeciwnych sobie biegunach znajdują się – miasta na prawach powiatu, które mają udział dochodów własnych w dochodach ogółem na poziomie niewiele niższym niż 65%, a z drugiej – po zmianie struktury wywołanej programem 500+ – gminy wiejskie i powiaty, gdzie procentowy udział dochodów własnych jest niewiele większy niż 35 proc. Tak, to nie jest błąd – średnio rzecz biorąc, odsetek dochodów własnych w gminach wiejskich prawie zrównał się z odsetkiem w powiatach.



3 Udział wydatków na oświatę i pomoc społeczną w wydatkach ogółem

Od strony wydatkowej warto przeanalizować dwa dominujące w budżetach jednostek samorządu terytorialnego działy – oświata (wraz z edukacją i opieką wychowawczą) i pomoc społeczna (od roku 2017 wraz z nowo utworzonym wówczas działem klasyfikacji – rodzina – obejmującym przede wszystkim środki w ramach programu 500+). Wydatki te można zasadniczo traktować jako sztywne – w przeważającej części obejmują one bowiem wynagrodzenia nauczycieli i obligatoryjne świadczenia udzielane w ramach systemu pomocy społecznej. Okazuje się, że nawet w jednostkach znających się pod tym względem w na lepszej sytuacji – tj. miastach na prawach powiatu – odsetek wydatków na wskazane działy wynosi około 50 proc.; w gminach wiejskich sięgnął nawet 65 proc.



Jak przygotować się do kontroli przestrzegania przepisów **RODO** w urzędzie



Praktyczny poradnik dla firm i urzędów

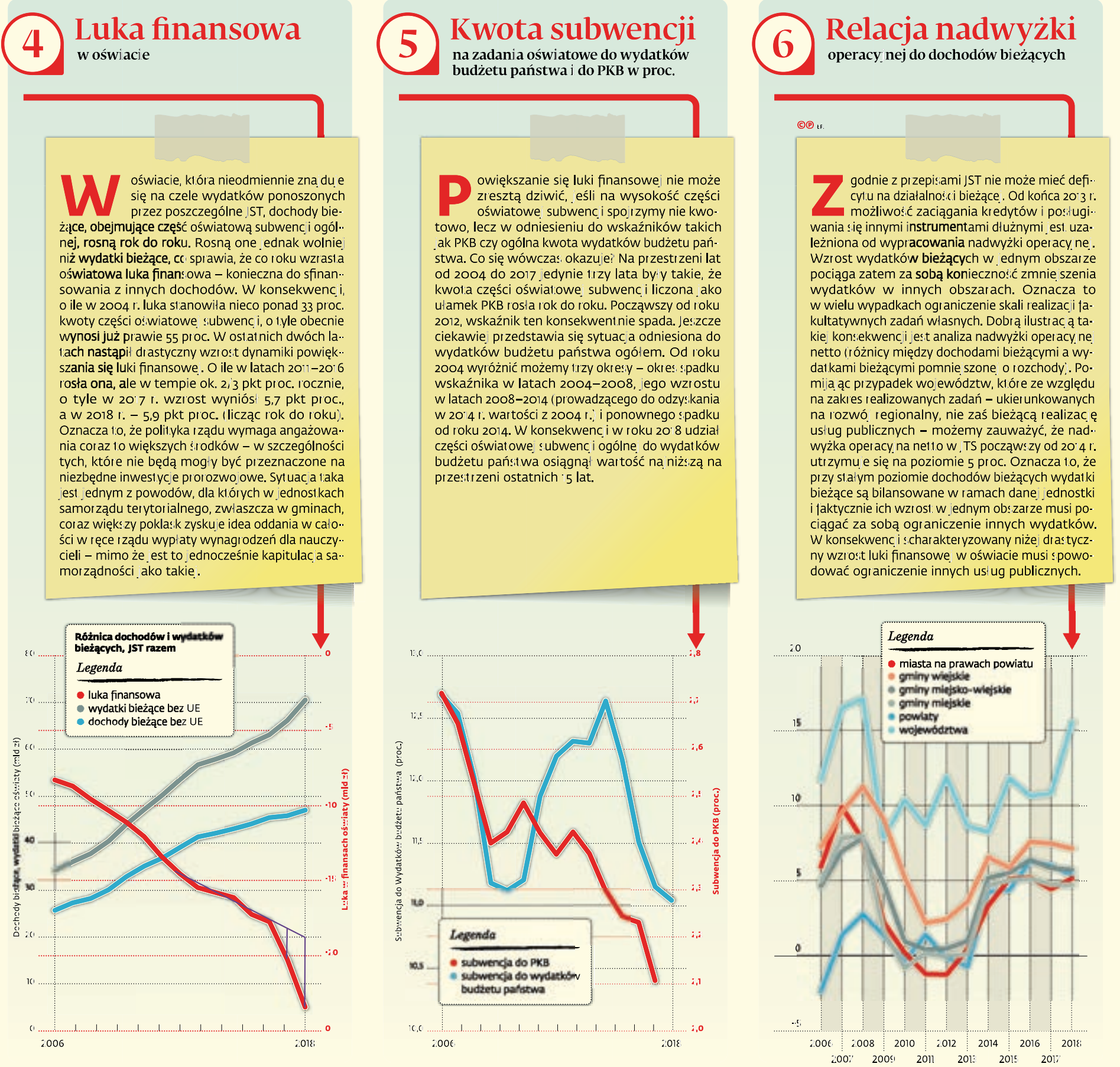
- zakres i przebieg kontroli prowadzonej przez PUODO
- prawa i obowiązki kontrolowanego
- uprawnienia kontrolujących ■ konsekwencje kontroli
- naruszenia przepisów o ochronie danych i postępowanie sądowe

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

woju w regionach

Z poniższych wykresów w sposób oczywisty wynika, że **zmniejszenie potencjału finansowego może prowadzić do ograniczenia działalności inwestycyjnej jednostek samorządu terytorialnego**, która stanowi przeważającą część inwestycji publicznych. Jest to szczególnie niebezpieczne przy konieczności absorpcji środków unijnych. Bez odpowiednich dochodów będzie to niemożliwe

Dane finansowe: Jan Maciej Czajkowski



Co zmienić w systemie dochodów jednostek samorządu terytorialnego

Gminy i powiaty osiągają etap, w którym dla ich skutecznego działania **niezbędne będzie wprowadzenie głębokich zmian** w systemie dochodów. Pomysłów na to jest wiele



GRZEGORZ P. KUBALSKI

członek zarządu powiatu legionowskiego, zastępca dyrektora Biura Związku Powiatów Polskich

PIT komunalny

Charakterystyka:

W miejsce dotychczasowych udziałów poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego w pobieranym przez państwo podatku dochodowym od osób fizycznych wprowadza się samodzielny podatek, trafiający bezpośrednio na poszczególne poziomy samorządu terytorialnego.

Plusy i minusy:

- + Uniezależnienie systemu dochodów podatkowych samorządu terytorialnego od polityki podatkowej państwa (ulgi wprowadzane w PIT nie pociągałyby za sobą negatywnych konsekwencji dla wysokości dochodów)
- + Możliwość prowadzenia lokalnej i regionalnej polityki podatkowej
- + Wzrost świadomości podatników odnośnie do przeznaczenia ich podatków.

Komentarze:

Wprowadzenie PIT-u komunalnego poprzez wydzielenie części bazy podatkowej tego podatku i przekazanie jej we władztwo podatkowe JST pozwoliłoby na zwiększenie samodzielności tych jednostek i pewne uniezależnienie się od polityki podatkowej państwa.

Sławomir Snarski, starosta bielski

Łączne, negatywne skutki propozycji legislacyjnych rządu w zakresie ubytku wpływów z podatku PIT w jednostkach samorządu terytorialnego w Polsce szacuje się na kwotę 6,6 mld zł rocznie, w tym w miastach Unii Metropolii Polskich (które w największym stopniu są finansowane z podatku PIT) na kwotę blisko 1,9 mld zł rocznie.

ze stanowiska

Unii Metropolii Polskich z 2 kwietnia 2019 r.

Udział w VAT

Charakterystyka:

Wprowadzenie do katalogu źródeł finansowania dochodu uzależnionego od wysokości wpływów z podatku od towarów i usług. Alternatywą mogłoby być przekazywanie kwoty równej podatkowi VAT od inwestycji komunalnych na odrębny fundusz finansujący dalsze inwestycje.

Plusy i minusy:

- + Dywersyfikacja źródeł dochodów jednostek samorządu terytorialnego połączona ze wzrostem dochodów
- Trudność w przypisaniu jednostki samorządu terytorialnego uprawnionej do pozyskania udziału w VAT od konkretnej transakcji
- Ryzyko polaryzacji dochodów między miastami a obszarami wiejskimi

Uzależnienie podatków gruntowych od położenia nieruchomości

Charakterystyka:

Podatki gruntowe (od nieruchomości, rolny, leśny) są obecnie niezależne od położenia opodatkowanej nieruchomości. Oznacza to, że maksymalny dopuszczalny podatek np. za grunt zabudowany położony w centrum Warszawy i położony na podlaskiej wsi jest taki sam. Rozwiązaniem tego paradoksu może być albo uzależnienie maksymalnej wysokości podatku w danej gminie np. od charakteru gminy (wiejska, miejska) i od PKB per capita w województwie, albo wprowadzenie podatku uzależnionego od wartości nieruchomości. Odrębną kwestią jest przesądzenie, czy grunty przewidziane pod zabudowę nie powinny być objęte podatkiem od nieruchomości, a nie znacznie niższym podatkiem rolnym lub leśnym.

Plusy i minusy:

- + Bardziej sprawiedliwa konstrukcja systemu podatków i opłat lokalnych
- Wzrost obciążeń fiskalnych na terenach najbardziej atrakcyjnych

Komentarze:

Obecna, obowiązująca od bardzo wielu już lat forma podatku od nieruchomości jest anachroniczna, niesprawiedliwa i mało efektywna. Należałoby w pierw-

szej kolejności zdywersyfikować stawki podatku od nieruchomości, uzależniając wysokość tych stawek od miejsca ich położenia. Można byłoby przyjąć zasadę, że wyższe, urzędowe stawki podatków byłyby tam, gdzie mieszkańcy są lepiej sytuowani, a to łatwo jest zrobić w oparciu o PIT. Za stanowczo zbyt niskie uważam stawki podatku od mieszkań w całej Polsce, a w dużych miastach w szczególności. W wielu przypadkach koszt wytworzenia i przesłania decyzji podatkowej jest wyższy niż sam podatek, a to absurd.

Eugeniusz Gołembiewski, burmistrz Kowala

Na uproszczeniu systemu podatków lokalnych skorzystaliby zarówno podatnicy, dla których system stałby się bardziej czytelny, jak i urzędy gmin, ze względu na ograniczenia kosztów poboru lokalnych danin publicznych. Przykładem tego typu uproszczenia jest np. zastąpienie podatku rolnego i leśnego podatkiem od nieruchomości o obniżonej stawce dla gruntów rolnych.

Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku

Dodatkowe wprowadzenie podatku katastralnego spowodowałoby wzrost opłat z tytułu podatku od posiadanej nieruchomości, co z kolei skutkowałoby szeroką niechęcią i sprzeciwem społecznym. Ewentualne wprowadzenie tego podatku musiałoby być skorelowane ze zniesieniem lub znacznym obniżeniem stawek podatku od nieruchomości, co z jednej strony zracjonalizowałoby zasady opodatkowania (uzależniając je od położenia nieruchomości i jej uzbrojenia w media), jednakże z drugiej strony mogłoby nie przynieść spodziewanych wpływów z tego podatku.

Sławomir Snarski, starosta bielski

Reforma systemu opłat związanych z urbanizacją terenu

Charakterystyka:

Istniejące rozwiązania mające na celu zapewnienie partycypacji właścicieli nieruchomości w kosztach urbanizacji terenu (opłaty adiacenckie w tym tzw. renta planistyczna) są całkowicie nieskuteczne. W ich miejsce zostałaby wprowadzona opłata naliczana z góry w wysokości uzależnionej od kosztów stworzenia niezbędnej dla danej nieruchomości infrastruktury technicznej i ewentualnie również społecznej.

Plusy i minusy:

- + Koniec prywatyzacji korzyści z urbanizacji i uspołeczniania kosztów
- + Stabilne źródło finansowania inwestycji związanych z rozwojem przestrzennym poszczególnych miejscowości

Wprowadzenie części ekologicznej subwencji ogólnej

Charakterystyka:

Nowa część subwencji trafiałaby do gmin, których znaczna część jest objęta różnymi formami ochrony przyrody. Gminy te podnoszą, że opisana sytuacja ogranicza możliwości pozyskania przez nich inwestorów. Źródłem sfinansowania części ekologicznej mogłoby być wpłaty pochodzące z jednostek stawiających na zabudowę swojego terenu.

Plusy i minusy:

- + Sposób na wsparcie finansowe jednostek samorządu terytorialnego opierających swoją wizję rozwoju na ekologii
- + Zmniejszenie skali protestów przeciwko powiększaniu obszarów objętych ochroną ze względów przyrodniczych.

Finansowanie wynagrodzeń nauczycieli bezpośrednio przez państwo

Charakterystyka:

Niezbędne jest zdjęcie z jednostek samorządu terytorialnego obowiązku wypłacania pensji nauczycielom. W założeniach ma to uchronić poszczególne samorządy przed dokładaniem środków własnych do bieżącego utrzymania szkół.

Plusy i minusy:

- + Potencjalne zwolnienie dochodów własnych zaangażowanych obecnie na wydatki oświatowe
- Ograniczenie samodzielności funkcjonowania samorządu terytorialnego.

Komentarz:

Biorąc pod uwagę fakt, że praktycznie wszystkie samorządy z roku na rok coraz więcej dokładają do oświaty, w tym w szczególności do plac nauczycielskich, jestem za tym, aby państwo gwarantowało środki na wynagrodzenia wszystkich nauczycieli zatrudnionych na warunkach Karty nauczyciela, a więc nie tylko nauczycieli szkół, ale także przedszkoli.

Eugeniusz Gołembiewski, burmistrz Kowala



Gdańsk zaprasza na Święto Wolności i Solidarności



Trzydziesta rocznica pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce jest okazją do wspólnego świętowania narodzin demokracji obywatelskiej nie tylko w Gdańsku, ale w całym kraju.

Uroczystości rozpoczną się już w pierwszy weekend czerwca i potrwać będą jedenaście dni. W rocznicę wyborów, 4 czerwca, w samo południe hymn rozbrzmi we wszystkich miastach.

Gdańsk będzie miastem gospodarzem obchodów i tam odbędą się główne uroczystości, ale w wielu gminach i miasteczkach nie zabraknie spotkań, koncertów, wystaw przypominających znaczenie wydarzeń z roku 1989. Natomiast w Gdańsku przygotowano bogaty program obchodów z kilkuset wydarzeniami między 1 a 11 czerwca. Tam spotkają się również samorządowcy z całego kraju, aby debatować nad wyzwaniem, które w najbliższych latach staną przed matymi ojczyznami.

- Przyjazd do Gdańska zadeklarowało już wielu bohaterów tamtych wydarzeń, dawni opozycjoniści, samorządowcy, ludzie nauki i kultury, obywatele zainteresowani rozwojem demokracji oraz przyjaciele i darczyńcy ECS, dzięki którym hojności wspólne świętowanie jest możliwe – mówi Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska. – Chcemy być razem ponad podziałami, cieszyć się wolnością, debatować, podsumować dorobek minionych lat i wytyczyć ścieżki rozwoju na kolejne dekady – dodaje.

4 czerwca, w samo południe, organizatorzy zapraszają wszystkich na wspólne odśpiewanie hymnu narodowego. Odczytana również zostanie Deklaracja Wolności i Solidarności.

Jedenaście dni wspólnego świętowania

Przez cały czas trwania obchodów w Europejskim Centrum Solidarności odbędą się warsztaty, rozmowy i spotkania, a wystawa stała będzie dostępna do 22:00. Obchody rozpoczną się pierwszy weekend czerwca, który zostanie poświęcony rodzinie. Będzie



Kluczowe spotkania i debaty odbędą się w Europejskim Centrum Solidarności, które zaprasza również na zwiedzanie wystawy stałej.

Fot. Grzegorz Mehning / www.gdansk.pl

można wybrać się na rodzinny spacer z przewodnikiem lub zwiedzić wystawę w towarzystwie uczestników wydarzeń czerwcowych 1989 r. W Mediatece ECS odbędą się pokazy filmów dotyczących obrad Okrągłego Stołu i wyborów.

Strefa Muzyczna

5 scen, 12 koncertów i 152 muzyków – tak będzie wyglądała część muzyczna obchodów. Pierwsze z wydarzeń to Koncert na Dzień Dziecka, który odbędzie się 1 czerwca. Tego samego dnia wieczorem na pierwszym Koncercie Wolności na Placu Zebrań Ludowych wystąpi Wojtek Mazolewski Quintet, grupa Voo Voo oraz Tomasz Organek.

3 czerwca w ogrodzie zimowym ECS zabrzmie „Symfonia Szacunku” - koncert pamięci prezydenta Pawła Adamowicza, na

którym wystąpią m.in. Zbigniew Hotdys, Tomek Lipiński, Natalia Przybysz, Gaba Kulka, Maria Peszek oraz instrumentalisci pod kierownictwem gdańskiego muzyka, Olo Walickiego.

Kulminacyjnym punktem muzycznego programu obchodów będzie „Koncert Główny: 30 lat wolności” wieczorem 4 czerwca. Będzie to widowisko muzyczno-multimedialne, podczas którego zostaną wykorzystane materiały archiwalne ilustrujące polską drogę do wolności.

- Udało nam się do tego koncertu zaprosić 10 zespołów, 15 solistów, chór, aktorów. Łącznie ponad 100 osób. Został on podzielony na trzy części: „było”, „jest” i „będzie” – mówi Bolestaw Pawlica, reżyser. Na koncercie wystąpią m.in. Perfect, Dżem, Oddział Zamknięty, Lady Pank, Mr. Zoob, Krystyna Prońko czy Maciej Maleńczuk, Raz Dwa Trzy, Kamil Bednarek, Krzysztof Zalewski, Igor Herbut.

Strefa Społeczna

Ideą Strefy Społecznej jest stworzenie miejsca spotkań, wymiany doświadczeń, a także prezentacja działalności organizacji pozarządowych i aktywistów miejskich. Teren przy Sali BHP będzie również przestrzenią koncertową oraz filmową.

- Chcemy pokazać wieloletni dorobek organizacji społecznych i opowiedzieć, jakie są obszary ich aktywności, kim są ludzie w nich pracujący i ci, którzy korzystają ze wsparcia. Pragniemy porozmawiać o tym, jak lepiej budować przyszłość – mówi prezydent Gdańska.

Kulminacją samorządowo-pozarządowego spotkania będzie sesja pod hasłem „Samorządna Rzeczpospolita. Samorząd, organizacje społeczne i aktywność obywatelska we współczesnej demokracji”, która odbędzie się 3 czerwca.

Czytelnia Wolności

1 czerwca Plac im. Dariusza Kobzdeja zamieni się w miejsce spotkań literackich. W ramach Czytelnia Wolności odbędą się spotkania z dziennikarzami, którzy przedstawią artykuły prasowe zaczynając od tych z 1989 r., kończąc na aktualnych. Chętni będą mogli wziąć udział w spacerze literackim Szlakiem Wolności. Gdańsk w pierwszych dniach czerwca stanie się miastem, które niewątpliwie przypomni znaczenie pierwszych częściowo wolnych wyborów dla polskich obywateli i samorządów oraz rozwoju kraju. Zaplanowane wydarzenia będą okazją do świętowania, ale również wymiany doświadczeń i refleksji, dlatego warto odwiedzić Gdańsk i poczuć wiatr wolności.

Na wszystkie wydarzenia obchodów w ramach Święta Wolności i Solidarności wstęp wolny. Pełny program na: www.2019gdansk.pl

'89 2019 GDAŃSK

Wydarzenia oznakowane będą logo autorstwa Jerzego Janiszewskiego, w stylistyce nawiązujące do znaku „Solidarności” i pokazujące związek ze współczesnością

Samorządowcy i organizacje pozarządowe apelują o udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego

Blisko stu samorządowców z Pomorza oraz przedstawicieli NGO-sów podpisało 2 kwietnia „Deklarację na rzecz aktywizacji społecznej i wysokiej frekwencji w wyborach do Parlamentu Europejskiego”. Z kolei 25 marca apel o wysoką frekwencję wyborczą w wyborach europejskich podpisali prezydenci miast Unii Metropolii Polskich.

Deklaracja, którą podpisali uczestnicy konferencji w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku, ma skłonić mieszkańców Pomorza do aktywnego skorzystania z prawa wyborczego. W dokumencie czytamy: „(...) O wolne wybory walczyły pokolenia Polek i Polaków, więc korzystajmy z niego, by wptywać na to, w jakim kierunku podążać będzie Polska i Europa. Nie zostawiamy decyzji innym! Idąc na wybory, weźmy ze sobą rodzinę, znajomych, sąsiadów.”

Dulkiwicz: Twój głos jest ważny!

- Każde działanie, które mówi głośno o powinności obywatelskiej związanej z kartą do głosowania jest niezwykle ważne – podkreśla Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska. - Kiedy mówimy o tym my, samorządowcy, jesteśmy często postrzegani jako Ci, którzy mają w tym jakieś własne interesy. Dlatego cieszę się,

że to organizacje pozarządowe są inicjatorami i filarem działań profekwencyjnych. Dzięki zaangażowaniu samorządowców i organizacji pozarządowych możemy wspólnie zachęcać do aktywności obywatelskiej. Pamiętaj: Twój głos jest ważny!

Samorządowcy i organizacje pozarządowe

W spotkaniu w Europejskim Centrum Solidarności uczestniczyło blisko stu samorządowców i przedstawicieli organizacji pozarządowych z Pomorza. Wszyscy zgodnie zadeklarowali aktywny udział w promocji wyborów do europarlamentu.

Nie zabrakło też mocnych głosów ze strony przedstawicieli organizacji pozarządowych, które dzięki funduszom unijnym zrealizowały wiele projektów. – Kiedyś, chcąc realizować nasze działania, musieliśmy szukać każdego grosza, każdą złotówkę trzeba było wychodzić i, nie boję się tego słowa, wyzebrać – mówił Marek Olechnowicz, przewodniczący Pomorskiej Rady Organizacji Pozarządowych. – Dziś, we współpracy z wójtami, burmistrzami, tworzymy świetne rzeczy, bo, najprościej mówiąc, są na to pieniądze. Właśnie pieniądze unijne.

Unia Metropolii Polskich także apeluje

Kilka dni przed spotkaniem w Gdańsku, 25 marca odbyło się zgromadzenie Unii Metropolii Polskich. Prezydenci 12 miast



Spotkanie samorządowców i przedstawicieli organizacji pozarządowych w Gdańsku, podczas którego podpisano apel o udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Apel podpisuje prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiwicz, obok niej marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Stoją od lewej: prezydent Sopotu Jacek Karnowski, Joanna Jakubowska – przewodnicząca Pomorskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego, Marek Olechnowicz – przewodniczący Pomorskiej Rady Organizacji Pozarządowych, Wojciech Szczurek – prezydent Gdyni.

Fot. Grzegorz Mehning / www.gdansk.pl

uchwalili na nim apel o wysoką frekwencję w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Apel podpisali prezydenci Białegostoku, Bydgoszczy, Gdańska, Katowic, Krakowa, Lublina, Łodzi, Poznania, Rzeszowa, Szczecina, Warszawy i Wrocławia. Samorządowcy zachęcają w apelu do tworzenia lokalnych koalicji na rzecz wysokiej frekwencji 26 maja oraz zwracają uwagę na efekty polskiego członkostwa w UE.

Młodzi prezydenci w natarciu

Ambitni, z różnych środowisk politycznych. Ale łączy ich jedno. Jeszcze przed trzydziestką objęli najważniejsze funkcje w swoich miastach. Z prezydentami: **Lucjuszem Nadbereżnym** ze Stalowej Woli, **Markiem Materekiem** ze Starachowic, **Krzysztofem Kosińskim** z Ciechanowa rozmawia **Jakub Banaszek**, prezydent Chełma

Przez pierwszą kadencję udowodnili, że mimo młodego wieku nie brakuje im zaangażowania w sprawy lokalne i są skuteczni w walce o lepszą przyszłość swoich miast. Dowiodła tego zeszłoroczna reelekcja, którą wygrali bez najmniejszych problemów. Pokolenie młodych polityków dorastało w zupełnie innej rzeczywistości niż ich starsi koledzy, którzy polityczne szlify zdobywali na antykomunistycznych protestach albo jako działacze PRL-owskich organizacji młodzieżowych. Młodzi rozdzielili się w tym samym czasie co samorząd terytorialny. Razem z nim dorastali. I razem z samorządem wchodzili w okres pełnoletności. Dzisiaj są dosłownymi przykładami, że młode pokolenie sprawdza się w samorządowej polityce. Choć sami starają się unikać słowa „polityka” w odniesieniu do samorządu, trzeba przyznać, że świetnie opanowali narzędzia służące komunikacji z mieszkańcami, jak chociażby media społecznościowe. Szukają nietuzinkowych rozwiązań, przełamują bariery, wcielają w życie nowe pomysły i idee. Dzięki temu, że przetarli szlaki innym przedstawicielom swojego pokolenia, partyjni liderzy dziś chętniej chcą sięgać właśnie po młodych, i to nawet na najwyższe samorządowe stanowiska.

Panowie, dlaczego samorząd?

Lucjusz Nadbereżny: Z całej struktury działalności publicznej to właśnie samorząd jest miejscem, gdzie można zrealizować wspólnie z mieszkańcami realne projekty odmieniające nasze życie nie tylko w wymiarze idei, ale faktycznych zmian. To najbardziej wdzięczna forma działalności, a jednocześnie najtrudniejsza z punktu widzenia codziennego mierzenia się z konkretnymi problemami mieszkańców.

Krzysztof Kosiński:

Samorząd to sprawy najbliższe ludziom, ich codzienność. Każdy polityk chcący działać dla wspólnoty powinien poznać jej potrzeby, a praca w samorządzie na tym właśnie polega. Wciąż spotykam się z mieszkańcami, bezpośrednio od nich dostają sygnały, mogą reagować na ich problemy. Samorząd to żmudna praca, która daje ogromną satysfakcję. To, czym się zajmujemy, to nie są abstrakcyjne idee ani dysputy światopoglądowe, które realnie nie mają dużego znaczenia dla mieszkańców. Zajmujemy się rzeczami, które rzeczywiście mają wpływ na komfort i jakość ich życia. To prozaiczne, ale kluczowe kwestie jak infrastruktura, troska o otacza-

jące środowisko, możliwość rozwoju, edukacji, ciekawego i pożytecznego spędzania czasu w mieście. Uważam, że osoba funkcjonująca w tzw. wielkiej polityce powinna najpierw zdobyć doświadczenie w samorządzie. Będąc prezydentem Ciechanowa, dostrzegam ogromny kontrast między perspektywą samorządu a podejściem wielu parlamentarzystów.

Marek Materek:

To wyjątkowe uczucie, kiedy możemy rozwijać, zmieniać, kreować nasze miasto, a największą możliwością do realizacji takich działań daje właśnie praca w samorządzie. Nie mogłem pogodzić się z tym, że Starachowice nie wykorzystują wielu szans, które pojawiają się przed miastem. Zamiast narzekać, wolę działać, stąd decyzja o zaangażowaniu się w samorząd lokalny.

Rok 2014 to dla was rok przełomu. Wygraliście wybory, będąc najmłodszymi prezydentami w historii. Cztery lata później uzyskaliście reelekcje i rekordowe poparcie. Czy istnieje jakaś recepta na taki sukces?

M. Materek:

Na podstawie własnych doświadczeń mogę stwierdzić, że po pierwsze, trzeba mieć wizję rozwoju miasta zgodną z oczekiwaniami mieszkańców. Po drugie, ważny jest dobór odpowiedniego zespołu. Bez ludzi i bez mądrego zarządzania ich kapitałem i potencjałem nie można sprawnie zarządzać miastem. Na koniec powiem o zaangażowaniu. Prezydent nie pełni swojej funkcji od 7,30 do 15,30. Miasto jest organizmem dynamicznym, nie funkcjonuje tylko 8 godzin dziennie, żyje 24 godziny na dobę. Bycie prezydentem to służba. Każde miasto ma inną specyfikę, inne problemy, inne też są ich rozwiązania.

K. Kosiński:

Przede wszystkim trzeba słuchać ludzi. Dlatego tak ważny jest dialog z mieszkańcami. Ja w Ciechanowie w każdym z 12 osiedli organizuję spotkania, które są okazją dla mieszkańców do zgłoszenia swoich postulatów, a dla mnie do przekazania im informacji podsumowujących miniony rok i przedstawienia planów na kolejne miesiące. Następnie na podstawie postulatów opracowujemy listę zadań inwestycyjnych i remontowych na dany rok. Muszę podkreślić, że warto szukać zewnętrznych źródeł pieniędzy, ponieważ budżet mia-

sta jest mocno ograniczony, a warunkiem rozwoju są inwestycje. Aby inwestować, korzystamy z każdej możliwej okazji do pozyskania dofinansowania ze środków

zewnątrznych, przede wszystkim tych z Unii Europejskiej.

L. Nadbereżny:

Najważniejszą receptą jest wiarygodność działania polegająca na dotrzymaniu słowa w realizacji ambitnych pomysłów, które deklarowałem w kampanii wyborczej. Bez wątpienia mieszkańcy doceniają również, że mimo młodego wieku i sukcesów zawsze byłem w stanie przyznać się do błędów i wyciągnąć ważne lekcje na przyszłość z porażek, których przecież nie brakowało. Ważne również jest to, że pomimo aktywnego czasu pierwszej kadencji w swoim działaniu zachowałem tę samą aktywność oraz świeże spojrzenie na wyzwania, przed którymi stoi Stalowa Wola.

Czy młody człowiek, często utożsamiany z brakiem doświadczenia, może z powodzeniem zarządzać tak wielkim organizmem, jakim jest miasto?

M. Materek:

Wszyscy jesteście tego najlepszymi przykładami, a dowodami są wyniki uzyskane przez nas w ostatnich wyborach. Brak doświadczenia zastępuje łatwość i szybkość uczenia się, chęć samorozwoju, do tego dochodzą takie cechy jak kreatywność, pracowitość, pomysłowość, ciekawość i pasja...

L. Nadbereżny:

Rozpoczynając pierwszą kadencję w 2014 r., miałem za sobą osiem lat doświadczenia pracy radnego oraz niełatwe stanowiska kierownicze w administracji samorządowej, a więc dość dobre podstawy. Bez wątpienia jednak skala wyzwań, pro-

blemów i odpowiedzialności, przed którymi staje codziennie prezydent miasta, była wielką lekcją pokory. Młody wiek i oczywisty brak bagażu doświadczeń życiowych pozwalał jednak podejmować odważnie tematy, które od lat należy do kategorii „nie da się”. Stąd wiele rzeczy, które wcześniej były niemożliwe, dzisiaj funkcjonują w Stalowej Woli z sukcesem.

K. Kosiński:

Będąc dość młodym człowiekiem, debiutowałem w roli prezydenta, ale dla moich starszych kolegów samorządowców też był to debiut. Niezależnie od wieku każdy z nas został kiedyś prezydentem pierwszy raz w swoim życiu, a rolę prezydenta trudno zestawiać z innymi doświadczeniami. To jest bardzo specyficzna funkcja, gdzie ważniejszy od wieloletniego doświadczenia jest pomysł na miasto. Wiek nie gra roli w mojej działalności, po prostu robię swoje najlepiej jak umiem i podobnie jak inni samorządowcy, osoby w różnym wieku, skupiam się na wsłuchiowaniu się w potrzeby mieszkańców i staram się im sprostać.

Jaka była pierwsza kluczowa decyzja dla rozwoju miasta?

L. Nadbereżny:

Walka o skuteczną realizację wspólnej obwodnicy Stalowej Woli i Niska oraz projektowanie nowego układu komunikacyjnego dla stalowowskiej strefy gospodarczej. Stalowa Wola jest mia-

stem z przemysłowym DNA, dlatego najważniejsze zadania dotyczą rozwoju strefy przemysłowej, gdzie bije serce naszego miasta. W swoich działaniach miałem również świadomość, że miasto o takim charakterze potrzebuje również ambitnej oferty kulturalnej, sportowej i rekreacyjnej dla całych rodzin.

M. Materek:

Nie potrafię wskazać jednej. Było ich wiele, każda wydaje się ważna. Kluczowe decyzje dotyczyły wskazania priorytetów działań i sposobu, w jaki zamierzamy osiągnąć zamierzone cele. Po tym, gdy wskazałem cele i to, jakimi metodami chcę, żebyśmy je osiągnęli, wszyscy zabraliśmy się ostro do pracy. A ta zdaje się nie mieć końca, bo codzienność rodzi się nowe pomysły i zaczyna się poszukiwanie sposobów na ich realizację. Taki mamy klimat.

K. Kosiński:

Od samego początku działałem bardzo intensywnie, skupiając się przede wszystkim na inwestycjach i na pozyskiwaniu środków zewnętrznych. Pierwsze kluczowe decyzje i wszystkie kolejne dotyczyły rozwoju miasta poprzez inwestycje. Trudno powiedzieć o jednej decyzji, ponieważ z koncepcyjnym i strategicznym spojrzeniem na miasto wiąże się wieloaspektowe podejście i plan wielotorowy.

Z czego jesteście najbardziej dumni? Jakie

przemiany w waszych miastach dały wam największą satysfakcję?

K. Kosiński:

Mam ogromną satysfakcję, że Ciechanów bardzo się zmienił. Na każdym kroku widać efekty inwestycji, dużo w mieście się dzieje. Mieszkańcy podkreślają, że miasto staje się coraz bardziej przyjazne. Wpływają na to m.in. infrastruktura, działania społeczne, współpraca z organizacjami pozarządowymi, przedsiębiorcami i oferta kulturalna.

L. Nadbereżny:

Trudno zmierzyć satysfakcję, patrząc tylko na liczbę i różnorodność projektów, które odmieniły Stalową Wolę. Nie czerpię jej z kolejnych dróg, pięknych miejsc, nowoczesnych rozwiązań w komunikacji publicznej czy statystyki rekordowych wydatków inwestycyjnych. Prawdziwą satysfakcję widzę w oczach spotkanych mieszkańców, którzy mówią, że są dumni ze Stalowej Woli, że są dumni z tego, jak na ich oczach zmienia się nasze miasto. To najlepsze paliwo do tego, żeby pracować jeszcze mocniej nad projektem pięknego, przyjaznego, nowoczesnego i szczęśliwego miasta Stalowej Woli.

M. Materek:

Wspólnie z zespołem pozyskaliśmy dla miasta rekordowe w historii środki unijne i fundusze ministerialne. Mając na względzie potrzeby i problemy zgłaszane przez mieszkańców, wspólnie z zespołem budowaliśmy i remontowaliśmy drogi, dokonaliśmy modernizację wszystkich miejskich placówek oświatowych, wybudowaliśmy nowoczesne obiekty sportowe przy szkołach, stworzyliśmy miejską aktywnego wypoczynku w plenerze. Z myślą o najmłodszych stworzyliśmy w szkołach nowoczesne pracownie informatyczne i matematyczno-przyrodnicze. Wybudowaliśmy nowoczesniejsze w regionie pełnowymiarowe boisko ze sztuczną nawierzchnią na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Turystyki. Obecnie modernizujemy Centrum Strzelectwa Sportowego „Świt”, rewitalizujemy park miejski.

Struktura dochodów JST wymaga zmian

Można mieć uzasadnione wątpliwości, czy **obecny podział PIT i CIT między państwo a samorządy** jest sprawiedliwy



DR KRZYSZTOF
ŻUK

prezydent
Lublina

Samorząd we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność wykonuje znaczną część zadań publicznych, stąd też wyzwaniem jest zapewnienie równowagi między koniecznością ich realizacji na odpowiednim poziomie, zgodnym z obowiązującymi standardami, a zagwarantowaniem ich finansowania.

Dziś głównym problemem samorządów jest brak respektowania zasady adekwatności dochodów jednostek samorządu terytorialnego (JST) do realizowanych zadań publicznych. Gwarantuje ją art. 167 konstytucji. Mówi on o konieczności zapewnienia JST udziału w dochodach publicznych odpowiednio do przypadających im zadań oraz stwierdza, że zmiany w zakresie zadań i kompetencji tych jednostek następują wraz z odpowiednimi zmianami w podziale dochodów publicznych.

W ostatnich latach dość powszechną zasadą jest obciążanie samorządów nowymi zadaniami z pominięciem mechanizmu rekompensaty finansowej. Przykładem są niewystarczające transfery z budżetu państwa na zadania nałożone na samorządy z tytułu dotacji i subwencji, jak również brak rekompensaty utraty dochodów własnych wynikających z wprowadzanych na przestrzeni lat różnych zmian ustawowych.

Za mało z PIT

Samorządy niezmiennie od lat wskazują na potrzebę istotnego zwiększenia dochodów własnych, apelując m.in. o zwiększenie udziału JST w PIT. Postulat ten jest dzisiaj szczególnie istotny w kontekście spodziewanego uszczuplenia dochodów samorządowych przez plany obniżenia pierwszej stawki PIT z 18 do 17 proc., zwolnienia z tego podatku pracowników do 26. roku życia oraz podniesienia kosztów uzyskania przychodów.

Ocenia się, że zapowiadane zmiany spowodują ubytek wpływów z PIT w JST na poziomie 6,4 mld zł. Negatywne skutki wynikające z tego ubytku w budżetach miast Unii Metropolii Polskich szacuje się na 2,1 mld zł rocznie w warunkach 2019 r. (w budżecie Lublina jest to ok. 65 mln zł). Ocenia się, że rekompensata spodziewanego ubytku dochodów w miastach na prawach powiatu wymagałaby zwiększenia udziału we wpływach z PIT z obecnych 48,33 proc. do 55,74 proc., tj. o 7,41 pkt proc.

Kwestią, na którą również warto zwrócić uwagę, jest wpływ zjawiska suburbanizacji na dochody z PIT. Gminy aglomeracyjne, które są miastami na prawach powiatu, powinny mieć zwiększone dochody z tego podatku, by zrekompensować korzystanie z ich infrastruktury przez mieszkańców gmin ościennych.

Prawdą jest, że wszystkie JST zwiększają swoje dochody z tytułu udziałów w PIT i CIT, korzystając z koniunktury gospodarczej i uszczelniania systemu podatkowego. Należy jednak mieć na uwadze, że znacznie rosną także koszty funkcjonowania miasta wynikające z m.in. z reformy oświaty, wzrostu cen energii i cen usług na realizację inwestycji.

Potrzeba zmian systemowych

W kontekście powyższego potrzebna jest dyskusja nad oceną potencjału dochodowego samorządów oraz nad ustawą o dochodach JST w Polsce i podjęcie prac nad nowymi systemowymi rozwiązaniami w zakresie finansów gmin, takimi jak PIT komunalny czy

podatek katastralny, które pozwalałyby na zwiększenie autonomii JST przy pozyskiwaniu dochodów. Są to oczywiście rozwiązania pożądane i zwiększające samodzielność dochodową i wydatkową samorządów, niemniej jednak ich wprowadzenie jest skomplikowane i wymaga długiego czasu.

Najprostszym i najszybszym sposobem zmniejszenia skali braku adekwatności dochodów do nałożonych zadań jest:

- zwiększenie udziału w podatkach dochodowych od osób fizycznych i prawnych (PIT i CIT) w części gminnej i powiatowej, aby w pełni zrekompensować gminom i powiatom wydatki ponoszone na realizację przekazanych przez rząd zadań,
- zmiana algorytmu wyliczania subwencji oświatowej, tak żeby przekazana kwota rzeczywiście pokrywała konieczne wydatki oświatowe.

Konieczne zmiany dotyczące VAT

Zmiany wymaga również ustawa o dochodach JST. Konieczne jest zwiększenie dywersyfikacji źródeł dochodów, w tym przyznanie samorządom udziału we wpływach z podatku od towarów i usług. W obecnych uregulowaniach prawnych VAT stanowi dochód budżetu państwa, a JST na gruncie tego podatku są traktowane jako podmioty mające status zarówno jego podatników, jak i wyłączonych z systemu opodatkowania organów władzy publicznej.

Obecnie mamy do czynienia z systemem, w którym z jednej strony samorządy doliczają VAT do niektórych wykonywanych przez siebie czynności, w stosunku zaś do innych nie czynią tego, traktując je jako czynności niepodlegające temu podatkowi lub z niego zwolnione. Samorządy mają także znacznie ograniczone prawo do odliczenia VAT od nabywanych przez siebie towarów i usług, a do tego wykładnia przepisów prawa dokonywana przez organy podatkowe ewoluje w kierunku jeszcze większego ograniczenia prawa do odliczeń.

Kwestia uregulowań w VAT wymaga wprowadzenia całościowych i nowatorskich rozwiązań, np. wprowadzenia kompleksowej specustawy dotyczącej VAT jednostek samorządu terytorialnego, w której uregulowano by ustawowo status prawno-podatkowy specyficznych czynności dokonywanych przez JST (opodatkowanie według stawek, zwolnienie podatkowe, wyłączenie z systemu z uwagi na działanie w formie organu władzy publicznej).

Należałoby rozważyć wprowadzenie w stosunku do VAT analogicznych rozwiązań dotyczących podatków dochodowych, które przewidują, że samorządy mają udział w dochodach z tytułu PIT i CIT. W związku ze spodziewanymi argumentami, iż byłoby to rozwiązanie zbyt kosztowne dla budżetu państwa, można zaproponować, by mogłoby ono być połączzone z:

- zlikwidowaniem prawa do odliczenia VAT według dotychczasowych (niejasnych i budzących liczne wątpliwości) zasad, które owocują sprzecznymi interpretacjami i wyrokami sądów administracyjnych, a także kolejnymi wyrokami Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej,
- wprowadzeniem ryczałtowego mechanizmu odliczeń podatku ustalonego na stałym procentowym poziomie od nabywanych towarów i usług.

Rozwiązania te mogłyby zwiększyć per saldo dochody JST o udział w pobranym na obszarze danej jednostki samorządu VAT

oraz poprawić bezpieczeństwo prawne samorządów. Rozwiązania te byłyby bardziej efektywne, znacząco ułatwiłyby planowanie dochodów i wydatków i pozyskiwanie środków zewnętrznych na realizację zadań, w których kwestia VAT jako tzw. wydatku kwalifikowalnego lub niekwalifikowalnego stanowi istotny obszar ryzyka. ©

SUBIEKTYWNIE

Lekcje obywatelskie



Czym jest samorząd? Dlaczego Konstytucja jest tak ważnym dokumentem? Kogo wybieramy w wyborach bezpośrednich? Co to znaczy „sprawiedliwość społeczna”? – na takie między innymi pytania szukam odpowiedzi na spotkaniach z młodzieżą najstarszych klas szkół podstawowych. Nazwałam je Lekcjami Obywatelskimi.

Mnie to nie dotyczy

Te półtoragodzinne, a czasem dwugodzinne spotkania rozpoczęłam ponad dwa lata temu. Motywacją były przypadkowe rozmowy z młodymi ludźmi, spotkania w szkole, podczas imprez rekreacyjnych i sportowych czy wreszcie rozmowy w naszym domu z przyjaciółmi moich synów. Niekiedy były to oczywiście dyskusje o polityce, o wyborach. Często słyszałam „nie obchodzi mnie to”, albo „to mnie nie dotyczy”. Jak to nie dotyczy? Przecież czy tego chcę czy nie, to właśnie politycy decydują o wysokości moich podatków, autostradach i drogach, które buduje się w moim kraju, czy programach nauczania w szkole, do której chodzę. A samorząd? To przecież tam podejmowane są decyzje o lokalizacji placów zabaw, ścieżek rowerowych czy budowie nowych obiektów sportowych.

W czasie indywidualnych rozmów młodzi ludzie dawali się przekonać, że to także ich świat. Dostrzegałam nie tylko zainteresowanie, ale i chęć aktywności. Namawiałam ich do pracy społecznej w Młodzieżowej Radzie Miasta, Centrum Wolontariatu lub w schronisku dla zwierząt.

Zaproszenie na lekcję

To pasywne podejście, postawa „mnie to nie dotyczy”, nie dawały mi spokoju. Jak ich zachęcić, jak przekonać, że polityka to nie tylko „gadające”, a niestety w ostatnich czasach często „kłócące się głowy”, albo obraz burzliwych debat na sejmowej sali, podczas których tak często przekraczane są zasady przyzwoitego parlamentarizmu? Zresztą gdy pytałam o powody tej obojętności, czy często wręcz niechęci wobec polityków, słyszałam zazwyczaj, że dzieje się tak dlatego, iż to ludzie, którzy nie tylko ciągle się kłócą, ale którym... nie można ufać. „Ja też jestem politykiem. Tylko samorządowym” – tłumaczyłam. Odpowiedź? „Ale pani jest inna”. Hm... Może warto ich przekonać, że takich „innych polityków” naprawdę jest sporo. I że na co dzień zajmują się wieloma pożytecznymi, dobrymi rzeczami.

Gdy po raz pierwszy zaprosiłam kilkudziesięciu młodych ludzi do Urzędu Miasta, byłam bardzo ciekawa, jak zareagują. Czy dadzą się wciągnąć do rozmowy? Jaka jest ich wiedza na temat życia publicznego?

Trema zazwyczaj trwała krótko. Okazywało się, że przecież jakąś tam wiedzę każdy ma – z telewizji, internetu czy z rozmów rodziców. Warto zatem było ją usystematyzować, ułożyć. Pokazać, jakie decyzje podejmują posłowie w sejmie, a jakie radni na sali obrad, w której zresztą odbywają się nasze spotkania. Zaczynamy prosto – od slajdu, pokazującego dwie polskie konstytucje – tę z 1791 i tę z 1997 roku.

Konstytucja jest ważna

Trzynastolatki i trzynastolatkowie potrafią już całkiem trafnie wyjaśnić, dlaczego przedrozbiorowa konstytucja była tak ważna. Gorzej o dziwo jest z naszą obecnie obowiązującą. Przypominamy więc najważniejsze jej zapisy, czasem czytam na głos przepiękną przeciwpreambułę. Przypominamy najważniejsze ustrojowe zasady, mówimy o prawach, ale też obowiązkach obywatelskich.

A potem szukamy wspólnie odpowiedzi, co to znaczy praworządność i jaka jest rola Trybunału Konstytucyjnego. Mówimy o trójpodziale władzy, o podziale administracyjnym, by płynnie przejść do kompetencji gminy. Wystarczy kilka drobnych podpowiedzi, by uczniowie siódmych klas potrafili niemal skompletować katalog zadań własnych gminy. Pojawiają się tam i edukacja, i obiekty sportowe, ale także mieszkalnictwo, drogi, woda, śmieci czy transport publiczny. Płynnie wymieniają kulturalne i sportowe imprezy czy swoje ulubione, a ostatnio zmodernizowane miejsca w mieście. Za każdą aktywność otrzymują kolorową karteczkę, a suma tych barwnych skrawków upoważnia ich do otrzymania symbolicznej nagrody. W zestawie – zawsze obowiązkowo Konstytucja.

Unijne „profity”

Do zestawu plansz parę miesięcy temu dołączyłam kilka wiadomości o Unii Europejskiej i fotografii inwestycji, zrealizowanych dzięki unijnemu wsparciu. Ale okazuje się, że nastolatki doskonale wiedzą, iż unia to nie tylko finansowe wsparcie, ale także podróżowanie bez granic, możliwość podjęcia nauki w innym kraju czy możliwość korzystnej sprzedaży polskich produktów. Wielu ma za granicą rodziny, często rodziców, którzy legalnie podejmują pracę w Niemczech czy Wielkiej Brytanii. Wystarczy pójść krok dalej, by pobudzić młodzież do refleksji o unijnych wartościach, o wspólnej przeszłości i... przyszłości.

Młodzi ludzie są otwarci na świat, chętni na nową wiedzę i łatwo ich zainspirować, zarazie współodpowiedzialnością za otaczający świat. Wystarczy traktować ich jak partnerów i z nimi rozmawiać. Choćby podczas lekcji obywatelskich, do czego gorąco zachęcam.

Beata Moskal-Słaniewska
Prezydent Świdnicy

PARTNER:



rynek z tradycjami

NIE dla edukacji bez wolnych

Od 2004 r., kiedy powstał obecny system finansów lokalnych, **systematycznie rośnie luka finansowa** między tym, co samorządy otrzymują w postaci części oświatowej subwencji ogólnej, a zwiększającymi się wydatkami na szkoły

Ta rozpiętość znacząco wzrosła w 2017 r., zaś luka w 2018 r. dramatycznie się powiększyła – mówi Andrzej Porawski, dyrektor Biura Związku Miast Polskich i Sekretarz KWRiST. Inny samorządowiec, starosta poznański Jan Grabkowski, twierdzi, że państwo

traktuje j.s.t. jak „bankomaty”. Kwestia finansowania oświaty zdominowała również obrady Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego (KWRiST) 27 marca 2019 r. Przedstawiciele samorządów twierdzą, że punktem wyjścia w systemie finansowania edukacji jest zwiększenie nakładów, a nie tylko dzielenie na różne sposoby tej samej biedy. Swoje twierdzenia opierają na analizie danych z Ministerstwa Finansów.

Związek Miast Polskich na bieżąco śledzi rozwój sytuacji w zakresie finansowania zadań samorządów w obszarze edukacji.

Na tej podstawie powstał „Raport o finansowaniu oświaty w Polsce w latach 2004–2018”, który przedstawiono samorządowcom na II Samorządowej Debacie Oświatowej 11 kwietnia 2019 r. w Warszawie. Z opracowania wynika, że luka

finansowa w oświacie wzrosła w ciągu ostatnich dwóch lat do 23,45 mld zł, co stanowi 54,3 proc. otrzymywanej przez samorządy subwencji oświatowej. Taka sytuacja jest już alarmująca, bo finansowanie edukacji w ogromnym stopniu rzutuje na ogólny stan finansów samorządowych, doprowadzając systematycznie do ograniczenia nie tylko ich możliwości wsparcia rozwoju lokalnego, ale przede wszystkim do obniżania jakości regionalnych usług publicznych. Z powyższego wynika, że dziś stanęliśmy w obliczu konieczności podjęcia rzetelnej debaty na temat systemowych zmian w zakresie finansowania oświaty w Polsce.

Konkretnie wycięcia

W tym momencie powinniśmy sobie zadać pytanie: skąd tak duża (wzrastająca) luka finansowa



JACEK LIPIŃSKI

burmistrz
Aleksandrowa Łódzkiego

wa w oświacie? Odpowiedź nie jest prosta, składa się na to wiele elementów. Subwencja na zadania oświatowe cały czas wzrasta, obecnie to 46 mld zł – podkreślają wiceszefowie MEN. Zapominają jednakże o tym, że na skutek reformy oświaty w gminach wzrosła liczba oddziałów, zmniejszyła się wyrażnie ich liczebność, a liczba nauczycieli znacząco wzrosła. Systematycznie zmienia się też struktura i zakres realizowanych zadań oświatowych. W Gminie Aleksandrow Łódzki obserwujemy ogromny wzrost liczby dzieci posiadających orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego (2016 r. – 48, 2017 r. – 80, 2018 r. – 93, 2019 r. – 126), systematycznie wzrasta również liczba dzieci objętych pomocą psychologiczno-pedagogiczną. Obecnie ogromnym wyzwaniem dla samorządów jest zabezpieczenie wzrastającej liczby etatów na opiekę świetlicową. W naszej gminie obserwujemy wzrost liczby dzieci korzystają-

fot. Natalia Zheкова/Shutterstock

PROMOCJA

KONGRES

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

Dziennik Gazeta Prawna oraz Miasto Gdynia
zapraszają do udziału
w ogólnopolskim Kongresie Perły Samorządu

Perły
samorządu 2019
KONGRES



- ▶ Nowa perspektywa budżetowa UE – nowe drogi polskich samorządów
- ▶ „Śmierdzący problem” w perspektywie zmian regulacyjnych i cywilizacyjnych
- ▶ Strach, nadzieje i trudne decyzje – samorządy w środku edukacyjnej rewolucji
- ▶ Słowa i obrazy, które potrafią zniszczyć – komunikacja w czasach kryzysu i nie tylko
- ▶ Problemy samorządów z gospodarką nieruchomościami

23-24 maja 2019 r., Gdynia

Zgłoś się już dziś!

Więcej informacji na stronie: www.gazetaprawna.pl/perlysamorzadu2019/

KONTAKT ORGANIZACYJNY: Katarzyna Dyniec, tel. 22 530 44 86, katarzyna.dyniec@infor.pl

Organizatorzy:

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA



Patroni honorowi:



MINISTERSTWO
INFRASTRUKTURY



MINISTERSTWO
INWESTYCJI
I ROZWOJU



MINISTERSTWO
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
I TECHNOLOGII



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Partner:



Patroni
instytucjonalni:



Patroni
medialni:

GAZETA **samorządu**
i administracji



samorządów

cych z tej formy zajęć ze względu na czas i miejsce pracy rodziców, ale również wydłuża się czas pracy tychże świetlic w szkołach (7.00–17.00). To wszystko przekłada się na wzrost etatów i wzrost kosztów funkcjonowania całego systemu samorządowej oświaty. Wraz z rozwojem cywilizacji i nawarstwiających się problemów w sferze wychowawczej i emocjonalnej naszych dzieci, zwiększa się zapotrzebowanie na placówkach oświatowych na pedagogów, psychologów i innych specjalistów.

Innym bardzo istotnym elementem mającym wpływ na wzrost luki finansowej w oświacie jest niewątpliwie niedoszacowanie środków przekazywanych samorządom na kolejne podwyżki płac dla nauczycieli, nie wspominając również o tym, że obejmują one także całą rzeszę pracowników administracyjno-obslugowych. Należy też wspomnieć o kosztach związanych z wydatkami bieżącymi, które również w ostatnim czasie bardzo szybko rosną (np. koszty energii). Kwestie te są bardzo szczegółowo przedstawione w „Raporcie o finansowaniu oświaty w Polsce w latach 2004–2018” i poparte konkretnymi wyliczeniami. Ze względu na wprowadzenie reformy oświaty niemal dwukrotnie wzrosły wydatki majątkowe w oświacie, które związane były/są z dostosowaniem szkół do nowej rzeczywistości. Niedoszacowanie subwencji oświatowej od 2017 roku jest

również widoczne przy zwiększeniu kwot części oświatowej subwencji ogólnej z 0,4 proc. rezerwy.

Luka będzie rosła

Za cały 2018 r. Gmina Aleksandrów Łódzki powinna otrzymać wyższą subwencję oświatową w wysokości ponad 1,8 mln zł, dostała jedynie 50 proc. należnych środków. Mimo takiego działania MEN, gmina była obowiązana przekazać do placówek 100 proc. środków wynikających ze zwiększenia zadań. Tylko z tego powodu samorząd musiał wyasygnować dodatkowe ponad 900 tys. zł na zadania oświatowe. Ten wzrost zadań edukacyjnych i koszty z nim związane powinny być doliczane do łącznej kwoty części oświatowej subwencji ogólnej, przyjętej w ustawie budżetowej w roku bazowym, skorygowanej o kwotę innych wydatków z tytułu zmiany realizowanych zadań oświatowych. Czyli wzrost zadań do realizacji powinien być powiązany ze wzrostem kwoty subwencji. Niestety tak nie jest.

Dalsze modyfikowanie i dopasowywanie algorytmu naliczania części oświatowej subwencji będzie tylko powiększało wykazaną lukę finansową. Bez zwiększenia nakładów na zadania oświatowe nie da się tej groźnej tendencji powstrzymać. Model takiego naliczania subwencji może mógłby jeszcze przetrwać, gdyby samorządy mogły samodzielnie kształtować strukturę sieci szkolnej, tzn.

mogły ją według potrzeb racjonalizować, mieć decydujący wpływ na liczebność oddziałów szkolnych czy arkusze organizacji pracy szkół. Te prawa jednak samorządom zostały odebrane.

Dziś lokalni władarze uważają, że racjonalnym i bezpiecznym rozwiązaniem dla polskiego systemu edukacji jest przejście obowiązków wypłat wynagrodzeń pracowników oświaty bezpośrednio przez budżet państwa albo rzetelne opracowanie i wycenienie standardów edukacyjnych, które stanowiłyby podstawę podziału części oświatowej subwencji ogólnej i służyły wyrównywaniu szans edukacyjnych. Jednakże należy z całą stanowczością podkreślić, że jeśli budżet państwa nie przejmie realizacji zadań oświatowych, to już dziś i teraz nieodzowne jest podjęcie rozmów i decyzji na temat finansowania edukacji na tle systemu opłacania innych zadań publicznych realizowanych przez samorządy, rozmów na temat ich roli i swobody w doborze środków i metod realizacji nałożonych zadań oświatowych.

Podstawa do zmiany

Jako burmistrz, obywatel, rodzic uważam również, że należałoby równolegle rozpocząć prace nad „odchudzeniem” podstawy programowej w szkołach, która po wprowadzeniu przez obecny rząd deformy oświaty staje się jednym z najbardziej palących problemów, a także nad ograniczeniem zadawanych prac domowych. W XXI w., w kraju o tak dużym dorobku naukowym w dziedzinie edukacji, rodzice i uczniowie powinni znać standardy w zakresie zadawania uczniom prac domowych, w tym dopuszczalnego obciąża-

nia ich takim obowiązkiem oraz objęcia nadzorem pedagogicznym realizacji tego zadania przez szkoły i kuratora oświaty. Wdrażając wszystkie te rozwiązania, musimy jednak sobie zdawać sprawę, że muszą w tych zmianach uczestniczyć wszystkie zainteresowane strony, a ich kierunki powinny być poprzedzone dogłębnymi specjalistycznymi analizami i diagnozami problemów.

K o n k r e t n e wnioski prowadzące do prawdziwej merytorycznej reformy w zakresie podstawy programowej i całego systemu kształcenia muszą być wynikiem wspólnych ustaleń dokonanych przez przedstawicieli samorządowych organów prowadzących, środowisk oświatowych, rodziców i ekspertów ze strony rządowej, nie mogą być natomiast wynikiem arbitralnych decyzji i swego

rodzaju dyktatu strony rządowej. W przeciwnym wypadku przeprowadzona przez obecny rząd deformacja oświaty może spowodować nieodwracalne, negatywne skutki dla jakości edukacji kolejnych pokoleń polskiej młodzieży!!!

for. Natalia Zheкова/Shutterstock



TEKST PROMOCYJNY

15 lat w UE – skok inwestycyjny Lublina. Nowoczesne miasto dzięki wykorzystaniu środków europejskich

Od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej mija w tym roku 15 lat. Jestem przekonany, że w mieście Unii Lubelskiej dobrze wykorzystaliśmy ten czas. Lublin jest jednym z najszybciej rozwijających się miast w kraju, nowoczesnym, otwartym i rozpoznawalnym miejscem na mapie Europy, gospodarczym liderem Polski Wschodniej, otwartym na świat partnerem na skalę międzynarodową. Ta przemiana była możliwa dzięki naszej wspólnej pracy, która dziś ma swoje odzwierciedlenie zarówno w przestrzeni miasta, jak i w konkretnych liczbach.

Unia Europejska dziejową szansą na rozwój

Na początku XXI wieku Lublin mierzył się z problemami charakterystycznymi dla większości, jeśli nie wszystkich polskich miast. Staliśmy przed wyzwaniem odbudowy lokalnej gospodarki po trudnej dekadzie transformacji ustrojowej i sprawienia, by była ona nowoczesna i konkurencyjna. Szukaliśmy sposobu na przekształcenie miasta w miejsce przyjazne do życia, spędzania wolnego czasu, w którym można znaleźć satysfakcjonującą pracę za godne wynagrodzenie. W tamtych realiach dotarcie do Wspólnoty Europejskiej było dla nas dziejową szansą na wkroczenie na ścieżkę rozwoju, a idące za tym Fundusze Europejskie jawiły się jako pomoc na miarę nowego Planu Marshalla. Ogrom środków unijnych, jakie zainwestowano w Lublinie i regionie pokazuje, że tamto przeświadczenie nie było błędne.

Rola inicjatywy i przygotowanego planu

W ciągu ostatnich 15 lat pozyskaliśmy na projekty inwestycyjne ponad 2,7 miliarda złotych dofinansowania z Unii Europejskiej. Należy jednak pamiętać, że każda złotówka przeznaczona na rozwój naszego miasta była efektem starannie przygotowanego planu, który miał na celu realizację strategicznej wizji rozwoju Lublina. By otrzymać środki europejskie potrzeba było naszej inicjatywy i konkretnych programów. Opierając się na przyjętej Strategii Rozwoju Lublina zaplanowaliśmy inwestycje w wieloletniej perspektywie, dzięki czemu już od początku naszej obecności w Unii Europejskiej, Lublin zaczął skutecznie korzystać z dostępnej pomocy, stając się dziś jednym z najefektywniej korzystających z Funduszy Unijnych miast w kraju, czego widać efekty.

Kompleksowa przemiana miasta

Zrealizowane przez nas inwestycje obejmują szereg obszarów niezbędnych do budowania miasta na miarę XXI wieku: nowoczesnego, przyjaznego, otwartego, o dynamicznie rozwijającej się gospodarce i wysokim potencjale akademickości. Wykorzystując środki unijne zmodernizowaliśmy transport zbiorowy i system dróg, zrewitalizo-

waliśmy przestrzeń miejskie, zainwestowaliśmy w infrastrukturę dla biznesu otwierając się na inwestorów, uatrakcyjniliśmy miejską ofertę kulturalną, sportową i rekreacyjną, nie zapominając przy tym o zrównoważonym rozwoju w obszarze środowiska i miejskiej zieleni. W sumie na inwestycje ze wsparciem finansowym Unii Europejskiej przeznacziliśmy ponad 4,6 miliarda złotych, a wspólnie ze spółkami miejskimi ponad 5 miliardów złotych, skutecznie realizując Strategię Rozwoju Lublina. Olbrzymi skok rozwojowy, który wykonaliśmy, już teraz procentuje. Potwierdziliśmy naszą rangę, jako głównego ośrodka rozwoju Polski Wschodniej, co spowodowało, że międzynarodowi inwestorzy lokują swoje projekty w Lublinie. Zwróciliśmy na siebie uwagę turystów z całego świata. Co jednak najważniejsze, mieszkańcy miasta są zadowoleni z jakości życia, jaką oferuje Lublin. Są z niego dumni i stali się jego najlepszymi ambasadorami w Polsce i na świecie.

Różnorodność zrealizowanych projektów

Projekty, które skutecznie wdrożyliśmy w Lublinie, dotyczyły niemal wszystkich obszarów życia miasta. Dzięki funduszom europejskim unowocześniliśmy i zmodernizowaliśmy sieć drogową, zbudowaliśmy Port Lotniczy Lublin, przyłączając nasze miasto do głównych szlaków komunikacyjnych. Stworzyliśmy infrastrukturę, która otwiera Lublin na inwestorów, zwiększając nasz potencjał gospodarczy i zabezpieczając naszą przyszłość. To między innymi, dzięki dobrze skomunikowanej z miastem specjalnej strefie ekonomicznej Lublin skutecznie powiększa swój potencjał gospodarczy. Ponadto unowocześniliśmy tabor komunikacji miejskiej, który obecnie składa się z ekologicznych trolejbusów i niskoemisyjnych autobusów, czyniąc Lublin jednym z polskich liderów elektromobilności. W planach mamy zakup 60 autobusów elektrycznych. Dzięki Arenie Lublin promujemy nasze miasto na świecie poprzez wielkie wydarzenia sportowe i kulturalne. Rewitalizując Śródmieście, stworzyliśmy otwartą i bezpieczną przestrzeń, która jest przyjazna zarówno dla mieszkańców, jak i turystów. Lublinianie chętnie korzystają m. in. z przebudowanego na miarę XXI wieku Placu Litewskiego, jako miej-



sca międzypokoleniowych spotkań, otwartego na inicjatywy społeczne i sprzyjającego integracji. Zrewaloryzowaliśmy zabytkowy Ogród Saski, założyliśmy bioróżnorodny park przy ul. Zawilcowej, wzbogacając zieleni Lublina. Rozbudowaliśmy sieć ścieżek rowerowych.

Lublin – miasto, z którego jesteśmy dumni

Wszystkie te działania sprawiły, że Lublin stał się miastem, które wyrasta na lidera wschodniej części Europy i utwierdza swoją pozycję najważniejszego miasta Polski Wschodniej. To zróżnicowane i przyjazne dla swych mieszkańców miasto, które może poszczycić się certyfikatem Smart City oraz jednym z najwyższych współczynników jakości życia w Polsce. Dzięki ciężkiej pracy i wytrwałym dążeniu do realizacji planu, Lublin założył sobie na silną pozycję w europejskiej wspólnotie i pierwszej lidze polskich miast. Wiemy, jak korzystać z obecności w Unii Europejskiej, ale wiemy też, jak tę Unię wzmacniać swoją kreatywnością. W tym roku obchodzimy 450. rocznicę zawarcia Unii Lubelskiej. W XXI wieku Lublin jest miastem dwóch unii, Unii Lubelskiej i Unii Europejskiej, i tę ideę udaje nam się wspólnie realizować. Poprzez wykorzystanie środków europejskich realnie zmieniliśmy Lublin, z którego jesteśmy dumni.

dr Krzysztof Żuk,
Prezydent Miasta Lublin





for. wavebreakmedia/Shutterstock

Dobre praktyki

Jak pomóc cudzoziemcowi w szkole

Azjatyckie centrum handlowe w Wólce Kosowskiej stało się dla gminy Lesznów impulsem do rozwoju gospodarczego i powstania nowych miejsc pracy, ale również **wyzwaniem ze względu na wielokulturowość**. To ostatnie stało się szczególnie istotne w szkołach, do których trafiają dzieci imigrantów



MARIA JOLANTA BATYCKA-WĄSIK
wójt gminy Lesznów

Specyfika naszej gminy, w której pojawili się sąsiedzi pochodzący z Wietnamu, Chin i innych krajów Azji, to ogromne wyzwanie dla nauczycieli, ale też bardzo trudna sytuacja dla rodzin imigrantów. Zdarzało się, że rodzina z Wietnamu 31 sierpnia lądowała na warszawskim lotnisku, a następnego dnia ich dzieci rozpoczynały naukę w szkole, nie znając ani języka, ani specyfiki polskiej szkoły. Konieczność sprostania takim sytuacjom sprawiła, że szkoła podstawowa w Mrokwie, gdzie w większości przypadków trafiają dzieci z rodzin imigranckich, stała się krajowym liderem w zakresie rozwiązań ułatwiających proces asymilacji szkolnej.

Trochę statystyk

Liczba uczniów obcokrajowców w szkole w Mrokwie stale rośnie. Ze statystyk przedstawionych przez dyrektorkę tej placówki Małgorzatę Perzynę wynika, że w roku szkolnym 2009/2010 w szkole uczyło się czworo obcokrajowców, w roku 2013/2014 liczba ta wzrosła do 49 osób, a w roku 2018/2019 w szkole uczy się 148 uczniów z rodzin imigranckich, co stanowi 20,6 proc. liczby uczniów ogółem. 82 uczniów ma narodowość wietnamską, 48 pochodzi z Chin. Pojedyncze osoby pochodzą z innych krajów azjatyckich oraz europejskich. Dzieci z rodzin azjatyckich uczęszczają także do gminnych przedszkoli w Jastrzębcu i w Kosowie.

Czym skorupka za młodu...

W gminie wykorzystano fakt, że naturalną przestrzenią do przełamania

barier kulturowych są placówki edukacyjne – przedszkola i szkoły. Dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym są ciekawe świata i łatwo nawiązują przyjaźnie. To chyba najlepszy wiek na kształtowanie postaw równości i antydyskryminacji. Co ważne, swoimi doświadczeniami maluchy chętnie dzielą się w domach.

Pierwszy projekt edukacyjny w gminie Lesznów na rzecz integracji cudzoziemców z Polakami (autorstwa Michaliny Jarmuż) zrealizowano już w latach 2007–2008. Nosił tytuł „Moi sąsiedzi pochodzą z Azji” i był skierowany do wszystkich szkół i przedszkoli. Miał na celu przygotować dzieci i młodzież do życia w wielokulturowym społeczeństwie. Wietnamczycy w ramach tego projektu uczestniczyli w szkoleniu akulturacyjnym „Życie i praca w Polsce”.

Następny projekt „Poznajmy się. Lesznów Gminą wielu kultur” zrealizowano pięć lat później – w latach 2013–2014. Był współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu na rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich. Była to inicjatywa partnerska, gmina współpracowała wówczas z fundacją Świat na Wyciągnięcie Ręki i Fundacją Edukacji Międzykulturowej. Ważnym celem programu było uwrażliwienie dzieci na to, że ludzie z innych kultur nie tylko inaczej wyglądają i inaczej się zachowują, ale także w różny sposób się uczą i zdobywają wiedzę.

Wymiernym efektem tego przedsięwzięcia było opracowanie poradnika szkolnego dla uczniów cudzoziemskich i ich rodziców, prezentującego polski system edukacji oraz zwyczaje panujące w polskiej szkole. Poradnik został wydany w trzech wersjach językowych – wietnamskiej, chińskiej i polskiej.

Nieoceniona pomoc asystenta

Kolejnym krokiem na rzecz podniesienia jakości edukacji uczniów cudzoziemskich w Mrokwie było wprowadzenie do szkoły asystenta

kulturowego. Rozwiązanie to wdrożono w ramach trzeciego projektu – „Wielokulturowa szkoła w gminie Lesznów”, realizowanego w latach 2014–2015. Projekt był współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu na rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich, a partnerem gminy po raz drugi została fundacja Świat na Wyciągnięcie Ręki.

Uczniowie pochodzący z Chin i Wietnamu korzystali wówczas z dodatkowych lekcji języka polskiego i uczestniczyli w warsztatach wspierających adaptację cudzoziemców w polskiej szkole oraz ułatwiających zapoznanie się z polską kulturą. Podczas tych zajęć uczniów cudzoziemskich wspierali asystenci kulturowi zatrudnieni w ramach projektu. Wsparcie merytoryczne otrzymali również nauczyciele, dla których m.in. zorganizowano szkolenie „Prawa ucznia cudzoziemskiego w polskiej szkole”.

Projekt się zakończył, lecz asystenci kulturowi zostali w Mrokwie i dalej pomagają w kontakcie ze szkołą uczniom i ich rodzicom, którzy z uwagi na nieznaną języka i zbyt krótki okres pobytu w Polsce takiego wsparcia potrzebują.

Otwarcie na wielokulturowość

Szkoła w Mrokwie angażuje się także w projekty w ramach unijnego Erasmus+. Są to „Szkoła w Mrokwie – szkoła europejską” (2015/2016), „Na styku kultur” (2017/2019), „Granice mojego języka są granicami mojego świata” (2018/2019). Młodzi ludzie chętnie się integrują, a różnorodność jest w szkole celebrowana. Wszyscy uczniowie obchodzą m.in. Dzień Wielu Kultur czy Nowy Rok Księżycowy. Jakże są wymierne efekty tych wszystkich działań? To przede wszystkim liczne sukcesy organizacyjne. Utworzyliśmy oddział przygotowawczy, zatrudniliśmy asystentów kulturowych i pedagoga kulturowego, pięciu naszych nauczycieli ukończyło studia podyplomowe z glottodydaktyki, nawiązaliśmy współpracę z doktorantką z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie, nasza biblioteka posiada księgozbiór w języku wietnamskim i chińskim. Wielokulturowość to i dla szkoły i dla gminy wielka wartość dodana. Trzeba ją tylko umiejętnie wykorzystać. ©

Program 500+ to dwie strony medalu

Rządowe wsparcie niewątpliwie **poprawiło sytuację ekonomiczną wielu rodzin**. Przyczyniło się jednak do powstania negatywnych skutków społecznych – chociażby w odniesieniu do działalności ośrodków pomocy społecznej



KRZYSZTOF HARMIŃSKI
wójt gminy Itawa

Wgronie klientów tych instytucji dodatkowe świadczenie na dzieci stało się sposobem na osiągnięcie stałego dochodu i tym samym sposobem na życie. Mimo dobrej koniunktury gospodarczej znaczna część beneficjentów ośrodków pomocy społecznej (OSP) nadal korzysta z licznych form wsparcia finansowego oferowanego przez ustawodawcę. 500+ nie jest przecież wliczane do dochodu, więc pobierający dodatkowe pieniądze nie tracą prawa do innego rodzaju pomocy, zarówno pieniężnej, jak i rzeczowej.

Efekt? Świadczeniobiorcy niechętnie współpracują w celu poprawy swojej sytuacji życiowej. Instytucjonalne próby aktywizacji beneficjenta OPS, czy to w kwestii rozwoju społecznego, czy zawodowego, są postrzegane jako działania zbędne, często spotykają się z niechęcią i negatywnym odbiorem. Przez taką postawę działania pracowników ośrodka są mało efektywne.

Sytuacja ta wpływa demotywującą na pracę zatrudnionych w OPS. Chcąc pozyskać środki zewnętrzne (z różnych źródeł) na aktywizację społeczno-zawodową zagrożonych wykluczeniem społecznym, ale mają uzasadnione obawy co do realizacji takiego przedsięwzięcia. Zebranie grupy docelowej, która ma zostać objęta pomocą, stanowi olbrzymie wyzwanie, bo beneficjenci nie czują, aby takie wsparcie zasadniczo zmieniło ich status ekonomiczny. Wolą więc korzystać z pasywnych form niewymagających żadnego zaangażowania z ich strony.

Dochodzi do sytuacji absurdalnych, w których to często pracownik socjalny bardziej zabiega o rozwój i zmianę sytuacji swojego podopiecznego niż on sam. To wcale nie jest wynikiem niskiej świadomości ani ograniczeń klienta, lecz życiowego wyboru.

To paradoks, zwłaszcza w kontekście pracowników

OSP. Praca tam wymaga odpowiednich kwalifikacji, ale przede wszystkim szczególnych cech osobowościowych. Jest ona obciążająca psychicznie i często niebezpieczna. Wymaga ustawicznego kształcenia się, poszerzania kompetencji i umiejętności.

Mnogość działań i wysokie zaangażowanie pracowników pomocy społecznej przy niskim wynagrodzeniu i narażeniu na chroniczny stres powodują częsty odpływ specjalistów, a nowych trudno pozyskać, szczególnie w gminach wiejskich. Wysoce demotywujący jest fakt, iż beneficjenci pomocy społecznej mają więcej środków finansowych na zaspokajanie potrzeb niż osoby pracujące w jednostkach pomocy społecznej.

Należy podkreślić, iż pracownik pomocy społecznej musi być specjalistą w wielu dziedzinach podczas wykonywania czynności służbowych. Z roku na rok wzrasta liczba zleceń gminie zadań z obszaru wsparcia rodziny. Oczekuje się od pracowników OPS, iż z powodzeniem będą wdrażać kolejne programy rządowe, że staną się animatorami w środowisku dla różnych grup społecznych, będą rozwiązywać problemy natury nie tylko socjalno-bytowej, ale także psychologicznej, pedagogicznej, prawnej czy zdrowotnej.

Podejmowanie działań na rzecz drugiego człowieka powinno doprowadzić do wypracowania korzystnych oraz możliwie kompromisowych rozwiązań w ob-



Nie możemy promować biernej i pasywnej postawy społeczno-zawodowej. Konieczna jest wyraźna dezaprobata takiego działania

szarze nowoczesnej i kreatywnej polityki społecznej. Kluczowe działania należy skupić na kreowaniu i budowaniu aktywnego kapitału społecznego. Tak, aby obecne i kolejne pokolenia były zdolne do pełnienia ról społecznych i zawodowych w taki sposób, aby zarówno rodzina, jak i wykonywana praca stanowiły kluczową wartość dla każdego świadomego człowieka.

Nie możemy promować bierności i pasywności społeczno-zawodowej człowieka. Wyrażna dezaprobata dla takiego działania powinna podkreślić konieczność budowania społeczeństwa kreatywnego, samodzielnego i odpowiedzialnego za własny los. ©

FELIETON

Jacek Jaśkowiak
Prezydent Miasta Poznania

By miasto się rozwijało, potrzebne są inwestycje. Rzecz – oczywista. Sztuką nie jest jednak wydawanie milionów, czy miliardów na kolejne przedsięwzięcia, bo to można zrobić bardzo łatwo. Kluczowa jest strategia, która zapewni trwałą, zrównoważony rozwój. Tak, by miasto stało się miejscem przyjaznym miejscem do życia dla wszystkich.



Jak to robimy w Poznaniu?

Posłużę się przykładem. Ulica Święty Marcin – reprezentacyjna arteria naszego miasta. Wskutek zaniedbań, w tym także biernej postawy poprzednich władz, na wiele lat straciła rangę ulicy-symbolu – taką, jaką w Paryżu ma Champs Elysees, a Bahnhofstrasse w Zurychu. Przez lata rządy sprawował tam wolny rynek. Kupujących odciągnęły galerie handlowe, a także Internet. Lokale usługowe i gastronomiczne ustąpiły miejsca bankom, bo spacerowiczów odstraszał rosnący ruch samochodowy w centrum. Musieliśmy podjąć zdecydowane działania, by zatrzymać postępującą agonię tej prestiżowej ulicy. Warunek jej ożywienia to – wzajemnie od siebie zależny – powrót ludzi i przedsiębiorców. Świętemu Marcinowi potrzebny był zdecydowany impuls. W kompleksową modernizację ulicy zainwestowaliśmy więc blisko 58 mln złotych. Przebudowaliśmy torowisko tramwajowe, a ruch kołowy uspokoiłimy, wprowadzając ograniczenie prędkości do 30 km/h. W ten sposób stworzyliśmy przestrzeń współdzieloną, wzbogacając ją małą architekturą i większą ilością zieleni. Oceniając finalny efekt jestem pewien, że była to bardzo dobra decyzja.

Już w czasie trwania remontu pojawili się przedsiębiorcy zainteresowani zainwestowaniem sporych pieniędzy w tzw. Alfę – 12-kondygnacje biurowce z przełomu lat 60. i 70. Bez modernizacji tych budynków efekt przebudowy Św. Marcina nie byłby tak spektakularny. Przez lata wieżowce, strasząc swoim zaniedbanym wyglądem, dopełniały obrazu beznadziei ulicy, rujnując jej wizerunek wizytówki Poznania. Rozwiązania problemu nie ułatwiała skomplikowana sytuacja własnościowa Alf. Władze miasta nie posiadały realnych możliwości, by skłonić właścicieli do modernizacji tych obiektów. Naturalnym impulsem okazał się remont Świętego Marcina. Dwa z pięciu wieżowców już zostały odnowione – w jednym z nich działa hotel “Altus”. W kolejnym powstanie wkrótce akademik. Jestem przekonany, że i pozostałe znajdą wkrótce swoich inwestorów. Szczególnie cieszy powrót na Święty Marcin lokalnych przedsiębiorców: małych sklepów czy zakładów usługowych oraz restauracji i kawiarni. Ulokowała się tu m.in. kulturalna “La Ruina” ze staromiejskiej dzielnicy Śródka. To jedno z miejsc ważnych dla lokalnej społeczności, przyciągające swoją atmosferą i budujące lokalny klimat w centrum miasta. Serniki mają świetne – polecam z ręką na sercu!

Jestem przekonany, że podobny efekt synergii wywołają nasze kolejne inwestycje: rewaloryzacja placu Kolegiackiego, czy modernizacja płyty Starego Rynku. To już zresztą się dzieje. Inwestorzy, obserwując zmiany w naszym mieście, na lokalizację swoich kolejnych przedsięwzięć coraz chętniej wybierają Poznań. Przybywa inwestycji hotelowych: do działających już w ścisłym centrum Altusa oraz Hampton by Hilton dołączy wkrótce Marriott i Best Western. W zespole budynków po dawnym szpitalu przy ulicy Szkolnej na Starym Mieście powstaje kompleks dla seniorów z atrakcyjnymi przestrzeniami dostępnymi dla wszystkich mieszkańców. Nie mam wątpliwości – nie byłoby decyzji o tych inwestycjach, gdyby nie działania miasta ukierunkowane na poprawę jakości przestrzeni publicznej w centrum i sąsiednich dzielnicach. Uspokojenie ruchu samochodowego, ograniczenie hałasu, poprawa estetyki, mała architektura, zieleń – to elementy, które przyciągają ludzi do śródmieścia i zachęcają do spędzania tu wolnego czasu. A to pobudza rozwój handlu i usług. Dla zachodnich korporacji to jasny sygnał: w Poznaniu opłaca się inwestować.

Dlaczego to jest ważne?

Napływ zagranicznego kapitału, rozwój sektora przedsiębiorstw to istotne parametry oceny działalności samorządów. Nie dlatego, że stanowią źródło dochodu miast. W przypadku Poznania dochody z CIT to zaledwie 3,7% ogólnej kwoty wpływów do budżetu. O wiele większy wkład – aż 32% – stanowi PIT. Dlatego, jako prezydent miasta za najważniejsze kryterium podejmowanych działań przyjąłem – i tego się trzymam! – saldo migracji. W ostatnich latach spadek liczby mieszkańców Poznania wyhamował. Chce tu mieszkać coraz więcej ludzi! Bardzo nas to cieszy, bo świadczy o słuszności naszej strategii rozwoju miasta. Nie byłoby to jednak możliwe bez nowych inwestycji i napływu nowych firm. To one zapewniają ciekawe, dobrze płatne miejsca pracy, które przyciągają młodych ludzi. Warto jednak pamiętać, że – choć atrakcyjne etaty są magnesem, to nie stanowią jedynego kryterium. Równie ważny jest dostęp do infrastruktury społecznej, oferty kulturalnej, czy zapewnienie różnych ciekawych możliwości spędzania czasu wolnego. Inwestorzy to wiedzą, dlatego coraz wyżej wśród kryteriów wyboru lokalizacji dla swoich biznesów stawiają właśnie jakość życia. Zapewnienie jej wysokiego poziomu, to już zadanie nasze i to staramy się robić.

Kilka lat temu całkowicie zmieniliśmy podejście do miejskich inwestycji. Naszym głównym celem jest to, by wpływały one na poprawę komfortu życia mieszkańców. Stąd nakłady na rozwój transportu publicznego i niemal całkowita wymiana taboru tramwajowego oraz autobusowego, budowa szkół, przedszkoli, żłobków, rozbudowa infrastruktury sportowej i rekreacyjnej, tworzenie parków, skwerów, placów zabaw, a także działania związane z utrzymaniem i rozbudową terenów zielonych, czy poprawą jakości powietrza w mieście. To takich inwestycji oczekują mieszkańcy, bo właśnie one mają bezpośredni wpływ na ich codzienne życie. Jeśli zaspokoimy te potrzeby i stworzymy ludziom warunki do tego, by mogli w Poznaniu realizować swoje plany zawodowe i życiowe, będziemy w stanie przyciągać zarówno nowych mieszkańców, jak i inwestorów, którzy potrzebują wykwalifikowanej kadry.

Taki efekt z kolei przełoży się na wyższe wpływy do budżetu, zarówno z PIT jak i z CIT, dzięki czemu będziemy mieli środki na realizację projektów społecznych, niezwykle potrzebnych w każdej nowoczesnej, europejskiej metropolii, jaką chcemy być. W mieście, niezależnie od kraju, w którym się znajduje, mieszkają różni ludzie. To oni są w nim najważniejsi! Chciałbym, by czuli, że Poznań to ich miasto. Dlatego konsekwentnie realizujemy i chcemy rozwijać przedsięwzięcia skierowane do seniorów, rodzin, ludzi uboższych czy z niepełnosprawnościami, by w ten sposób przeciwdziałać ich wykluczeniu i zachęcić do udziału w życiu miasta oraz współtworzenia lokalnej społeczności.

Bez zaangażowania mieszkańców miasta wiele problemów pozostanie nierozwiązanych

Według danych GUS, wśród największych polskich miast to właśnie Poznań jest najbardziej zazielenioną metropolią. To powód do zadowolenia!

Hanna Grunt, Pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania ds. Jakości Powietrza: Tak, ale nie do tego, by spocząć na laurach. Ranking pokazuje jedynie, że realizowana w mieście polityka dotycząca zieleni przynosi oczekiwane efekty. Jest to jednak proces ciągły, w którym trzeba pogodzić ze sobą różne interesy. Musimy patrzeć na przestrzeń miejską holistycznie. Z jednej strony wszystkim nam zależy na gospodarczym, społecznym, kulturalnym rozwoju miasta, z drugiej oczekujemy dbałości i ochrony jego walorów naturalnych. Można powiedzieć, że założenia te wzajemnie się wykluczają. Jednak polityka rozwoju miasta pokazuje, że uwzględniając różne uwarunkowania, można osiągać pozytywne efekty. Oficjalne dane pokazują, że 20% powierzchni Poznania zajmują tereny zielone. Taki wynik buduje, ale też zobowiązuje.

Jedni mówią, że każde drzewo w mieście jest na wagę złota. Inni, że czasem trzeba je wyciąć...

HG: W Poznaniu, tak jak w innych miastach, dokonywane są wycinki drzew - z różnych powodów, które każdorazowo są wnikliwie badane. Zgoda jest wydawana tylko w uzasadnionych przypadkach, ale nie mamy wpływu na wszystkie zaistniałe sytuacje. Jest to między innymi spowodowane chaosem prawnym w tej dziedzinie. Jednak mimo trudności, Miasto wykorzystuje dostępne środki i narzędzia w celu kształtowania polityki zagospodarowania przestrzeni miejskiej w jak najbardziej przyjazny sposób. Plany zagospodarowania przestrzennego, studium uwarunkowań, decyzje administracyjne, informacje publiczne, konsultacje... To wszystko instrumenty, które temu służą. Ponadto ostatnio podjęliśmy inicjatywę stworzenia dokumentów określających standardy inwestycyjne dotyczące m.in. zapewnienia infrastruktury błękitno-zielonej w mieście. Jest to konsekwencja powstałego Planu adaptacji do zmian klimatu dla miasta Poznania, ale także dostrzeganej już przez nas potrzeby takiego dokumentu.

Utrzymanie zieleni w dużych miastach nie jest łatwym zadaniem. Nie zawsze istniejąca infrastruktura umożliwia sadzenie dużej ilości zieleni, co jest ważne w kontekście problemu, z którym boryka się większość miast, czyli smogu. Jak Poznań walczy z tym zjawiskiem?

HG: Faktycznie jest to jeden z głównych problemów w większości dużych polskich miast, ale nie tylko. Chciałbym jednak podkreślić, że środowisko to taka dziedzina, w której wszystkie komponenty mają na siebie wpływ. Także zieleń oddziałuje na zmniejszanie poziomu niektórych zanieczyszczeń powodujących powstawanie smogu w powietrzu. Jednak wiadomo, że zanieczyszczenia są absorbowane przez liście, więc po okresie wegetacji i opadnięciu liści, aby przeciwdziałać wtórnemu zanieczyszczeniu, wymagane są dalsze czynności porządkowe – ich usuwanie. W Poznaniu podejmowanych jest szereg działań mających na celu ograniczenie powstawania smogu, bo poprawa jakości powietrza, to lepsza jakość życia mieszkańców. Dlatego sukcesywnie wymieniamy systemy ogrzewania, wraz z nieefektywnymi źródłami ciepła w zasobach komunalnych miasta, co przekłada się na podnoszenie efektywności energetycznej całych obiektów. Jest to proces wymagający wieloetapowego zaangażowania dużych środków i sił. Wspomagamy finansowo wymianę niekorzystnych źródeł ciepła indywidualnym użytkownikom. W tym zakresie współpracujemy z VEOLIA i PGNiG. Do tego dochodzi poprawa, reorganizacja i przebudowa infrastruktury drogowej wraz z trasami rowerowymi, Poznańska Kolej Metropolitarna, sukcesywna wymiana taboru komunikacji miejskiej oraz wdrażanie transportu współdzielonego - rowerów miejskich, hulajnóg elektrycznych, skuterów, samochodów elektrycznych i z napędem hybrydowym. Realizujemy także projekty edukacyjne: „Trzymaj ciepło”, „Ecodriving”, „Spalajmy. Nie zatruwajmy” czy usługę internetową „Atmosfera

dla Poznania”. Miasto współuczestniczy również w projekcie Stowarzyszenia Metropolia Poznań, w ramach którego poznańskie szkoły zostały wyposażone w edukacyjne czujniki pomiarowe jakości powietrza. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie wspiera najuboższych w zakupie dobrej jakości opału i oferuje dopłaty do kosztów energii. Kontrole w zakresie tego, czym palą poznaniacy prowadzi Eko Patrol Straży Miejskiej. Podobnych inicjatyw jest dużo więcej. Warto też wspomnieć o przeznaczeniu dodatkowych środków na mycie ulic z zalegających pyłów zawieszonych, co pozytywnie wpływa na jakość powietrza.

Czy takie działania przynoszą zamierzony efekt?

HG: Oczywiście, że tak. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że poprawa jakości powietrza to wielokierunkowy proces, który przyniesie spektakularne efekty tylko przy czynnym udziale całego społeczeństwa. Często zderzamy się z krytyką działań na terenie Poznania. A wyniki ostatnich rocznych ocen jakości powietrza w 2018 roku pokazują, że Poznań na tle kraju nie wypada najgorzej. Zdecydowanie lepsza jakość jest tylko w miastach w paśmie nadmorskim, ale nie we wszystkich. Oczywiście to nas nie uspokaja. Wiemy, że nadal musimy podejmować kroki, które mają na celu dążenie do spełnienia standardów jakości powietrza, a nawet je zintensyfikować. Liczymy na współpracę z gremiami społecznymi opartą na wymianie zdań i konstruktywnych dyskusjach, które pozwolą na wypracowanie wniosków. Bez zaangażowania mieszkańców miasta administracja i prezydent nie są w stanie rozwiązać ostatecznie problemu smogu

Co sprawia, że smog jest tak trudnym przeciwnikiem?

HG: Ostatnie analizy procentowych udziałów emisji zanieczyszczeń do powietrza wykazują zwiększający się udział zanieczyszczeń napływowych spoza Poznania oraz komunikacyjnych, tzw. liniowych. Oznacza to, że każdy uczestnik ruchu drogowego przyczynia się do zwiększania zanieczyszczenia powietrza i tym samym powstawania smogu w mieście. Zatem korzystanie z komunikacji miejskiej, transportu współdzielonego czy innych form minimalizujących obciążenie środowiska winno być wkładem każdego świadomego mieszkańca w poprawę jakości powietrza w Poznaniu. Promowanie takich zachowań dotyczy każdej dziedziny naszego życia. Nie pal paliwami niskiej jakości, odpadami, nie spalaj pozostałości w ogrodach, ogranicz grillowanie, sprzątaj wokół siebie - wydawałoby się, że to banalne stwierdzenia, a jednak doświadczenie pokazuje, że jest nieco inaczej.

Miasto zielone, bez smogu – to pragnienie wielu. Mieszkańcy marzą jednak także o czystych ulicach, chodnikach i skwerach, co bezpośrednio przekłada się również na jakość środowiska. Poznań od wieków kojarzy się z porządkiem. Czy słusznie?

HG: Tak, to prawda, że zawsze byliśmy postrzegani jako społeczność gospodarna i przykładająca wagę do porządku. W ostatnich latach widoczne są zaniedbania w tym obszarze. W związku z tym zadbaliliśmy o to, aby sprzątanie ulic, skwerów, parków i innych miejskich przestrzeni było jeszcze bardziej intensywne. Niestety pomimo większych sił i środków, w przestrzeniach publicznych miasta jest wciąż relatywnie dużo śmieci. Pokazuje to, że są użytkownicy, którzy ten bałagan powodują. Pozytywnym zjawiskiem jest natomiast coraz większa liczba inicjatyw społecznych – indywidualnych i zinstytucjonalizowanych – dotyczących sprzątania i porządkowania miasta. Oznacza to, że świadomość poznaniaków jest coraz większa. Wierzę, że pomoże to obudzić pozostałych - niezdecydowanych czy mniej świadomych – i zachęcić ich do wspólnego uczestnictwa w funkcjonowaniu i czynnym życiu miasta Poznania.

PAWEŁ
OSIEWAŁAprezydent
Sieradza

Dobro wspólne

Ocena poziomu centralizacji samorządów nieuchronnie sprowadza się do ideowego zaangażowania politycznego. Biorąc pod uwagę obecny, bardzo wysoki stopień zaufania społeczeństwa do samorządów, **z optymizmem patrząc w przyszłość**

To ważny argument dla każdego, kto skłania się do oceny i kształtowania roli samorządów. To też wyraźny sygnał do stworzenia założeń tego, jak powinien wyglądać samorząd XXI w. w naszym kraju. Wraz ze zmieniającym się światem, Europą i Polską zmieniają się również oczekiwania nas obywateli, ich zaangażowanie i postrzeganie roli samorządu – nie może to umknąć politykom, bez względu na to, czy sprawują władzę lokalnie czy centralnie.

Dwie strony

Mieszkańcy takich miast jak Sieradz wprost pokazują, czego oczekują od samorządowców. Działać odważnie i zdecydowanie, współpracować w celu osiągnięcia korzyści społecznych, a nie politycznych, zdecydowanie bronić interesu samorządu. Te wytyczne w moim moralnym katalogu stoją na pierwszym miejscu, bez względu na to, z jaką opcją polityczną na szczęblu rządowym przyjdzie mi współpracować.

Nie możemy jednak zapominać o tym, że ci, którzy sprawują władzę, mają swoje polityczne wytyczne. Jak to działa? Przeniesiona na szczębel samorządowy walka polityczna doprowadza do stanu, w którym doświadczamy ze strony rządzących (w wyniku centralizacji) realizacji zadań, np. infrastrukturalnych, wartych setki milionów złotych; w miejscach, które uchodzą za nieprzychylnie władzy rządowej, a z drugiej strony ci sami lokalni władarze postrzegają błahę zmianę niektórych rozporządzeń jako zamach na samorządność. Czy spór może prowadzić do czegoś dobrego?

Wzajemne zrozumienie

Spór o rolę i zadania spoczywające na samorządach to niekończąca się dyskusja. Toczy się ona wszędzie tam, gdzie musimy wypełnić obowiązki, zaspokoić społeczne potrzeby, a jednocześnie dzielić środki finansowe. Potrzeby mieszkańca muszą być zaspokojone bez względu na to, jak rząd czy samorząd się na nie zapatrują i jakimi środkami dysponują. Samorządność to w Polsce nadal otwarty i bardzo szeroki temat. Temat, o który potykają się kolejne rządy – a ocena ich poczyniń nie jest pozobawiona podtekstu politycznego.

Jedni cedują zadania na samorząd i rozwijają zakres samodzielności, ale w ślad za tym nie idą środki na ich realizację. Samorządy pozostają same z bagażem obowiązków. Inni wprowadzają regulacje odcinające JST przez centralne cedowanie zadań, tworzą programy angażujące samorząd, ale na niektórych płaszczyznach nie bez straty dla niezależności. Niestety to nie jest układ zero-jedynkowy i nie można jasno wskazać przyczyn i sposobów na rozwiązanie toczącego się od lat sporu, za to można i trzeba się nad nimi pochylić, nieustannie sprawować kontrolę i wychwytywać zagrożenia oraz perspektywy rozwoju samorządności. Mimo że polemika na linii rząd – samorząd w ostatnich kilkunastu latach była bardzo emocjonująca, wyraźnie widać, że takie tarcia choć pomagają wy-

pracować dobre rozwiązania, to stwarzają również pole do konfliktów. Wzajemne zrozumienie wymaga jednak zaangażowania dwóch stron – wspólnego nakreślenia problemów i poszukiwania rozwiązań, a przede wszystkim słuchania siebie nawzajem. Lista żądań powinna być wyjściem do znalezienia rozwiązań, a nie narzędziem do szkalowania i szukania winnych.

Przy dokonywaniu oceny roli samorządu i poziomu jego centralizacji nie bez znaczenia jest postawa JST. Jestem zdecydowanym zwolennikiem samodzielności, nie tylko w kwestii realizacji zadań, lecz przede wszystkim wspólnego tworzenia założeń roli samorządów, odważnego formułowania potrzeb, konstruktywnej dyskusji i wspólnego wypracowania rozwiązań. Zaangażowana postawa i szerokie spojrzenie na problemy samorządów i ich rozwój z perspektywy mieszkańców to dzisiaj cechy charakteryzujące dobrego lokalnego włodarza. Musimy jako zarządzający patrzeć dalekosiędnie – krótkowzroczność posłuży nam tu i teraz, ale wyrzuci nas na margines rozwoju.

Złoty środek

Czy jest możliwa i czy jest istotna współpraca pomiędzy samorządami, konsultacja i obojętność problemu z każdej strony – od

małej gminy po duże województwo? Każdy szczebel samorządu to inna perspektywa widzenia. To jest możliwe pod jednym warunkiem – względy polityczne muszą przestać odgrywać główną rolę w relacjach między samorządami wzajemnie i samorządem a rządem. Odnoszę wrażenie, że koncentrujemy się często na udowodnianiu sobie popełnienia błędu, a nie rozwiązaniu problemu.

Duży potencjał w rozwoju samodzielności samorządów widzę w zdecydowanym i otwartym zaangażowaniu lokalnych włodarzy, ale czy władze rządowe są w stanie to zrozumieć? Zaangażowanie w wizję, jak powinien wyglądać samorząd terytorialny, jaką powinien odgrywać rolę, jakich potrzebuje środków na poszczególne zadania, ale z perspektywy rozwoju całego kraju, a nie tylko własnego podwórka, chociaż ono jest naturalnym i nierozdzielalnym punktem wyjścia i azymutem. Ugruntowana wiedza, świadomość działania, odwaga i determinacja to podstawa, z którą samorządy powinny przystępować do współpracy z rządem. Rozmyślnie używam

słowa „współpraca”, odchodząc od innych słów: winna, centralizacja czy brak zaufania. Jednak istotne jest, aby druga strona widziała partnera do rozwiązywania problemów. Często odnoszę wrażenie, że toczymy spory w kwestiach samorządności, a potrzebujemy współpracy między samorządami w celu wypracowania wspólnych założeń, a w następnej kolejności na płaszczyźnie rząd – samorząd. Bez względu na opcję polityczną w tym zakresie mamy jeszcze wiele do zrobienia. W pierś mogą uderzać się zarówno politycy, jak i samorządowcy – od lewa do prawa.

Co niniejszym czynię ja, angażując się we współpracę chociażby w ramach Związku Miast Polskich czy na innych płaszczyznach. Nie jest mi obojętne, jak będzie wyglądał samorząd terytorialny w Polsce w przyszłości, nawet jeśli nie będę już prezydentem. Chcę, żeby moje dzieci i wnuki wychowywały się w dobre, racjonalnie zarządzanych i demokratycznych samorządach. ©

Rząd od

W warunkach demokratycznego państwa prawa **samorząd stał się awangardą zmian cywilizacyjnych** i przeobrażeń społeczno-gospodarczych w swoich małych ojczyznach

JACEK
LIPIŃSKIburmistrz
Aleksandrowa Łódzkiego

Mijają właśnie prawie trzy dekady od pierwszych wyborów samorządowych po upadku systemu totalitarnego. Zdaniem większości obserwatorów polskiego życia publicznego samorząd terytorialny jest najbardziej udaną ze wszystkich reform wprowadzonych w okresie transformacji ustrojowej państwa – prawdziwą emanacją nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego.

W ciągu tego okresu niezależnie od zmieniających się barw politycznych władzy centralnej następowała stopniowa decentralizacja władzy publicznej w myśl art. 15 i 163 Konstytucji RP. W konsekwencji w sposób istotny zostały zwiększone kompetencje i liczba zadań realizowanych przez samorządy poszczególnych szczebli. Sukcesywnie powiększono też samodzielność jednostek samorządu terytorialnego (JST) w ich wykonywaniu.

W ciągu tych trzech dekad nie raz pojawiały się napięcia na linii samorząd – władza centralna. Najczęściej były związane z niedostatecznym poziomem finansowania wykonywanych zadań (zwłaszcza w zakresie przekazywanych samorządom zadań zleconych), powaznym niedoszacowaniem subwencji oświatowej oraz niewłaściwą rekompensatą (albo jej brakiem) w przypadku zmian podatkowych mających wpływ na dochody JST.

Ostatni okres metodycznej realizacji tzw. dobrej zmiany we wszystkich sferach instytucjonalnych naszego państwa wprowadził postępujący demontaż samorządności na bezprecedensową skalę, odbierając władzę samorządom i doprowadzając do sprzecznej z normami konstytucyjnymi re-centralizacji państwa.

Wypowiedzi prominentnych polityków obecnej strony rządowej nie pozostawiają wątpliwości, że silny samorząd terytorialny nie mieści się w ich centralistycznej wizji ustroju państwa, a ich legislacyjne „wyczyny” prowadzą do wniosku, że długofalowym celem jest stopniowe rozmontowanie autonomii lokalnej.

Poniższe przykłady są tylko najbardziej spektakularnymi dowodami antysamorządowej krucjaty rządu:

■ Ustawa z 7 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy prawo ochrony środowiska doprowadziła do przejęcia przez ministra ochrony środowiska kontroli nad wojewódzkimi funduszami ochrony środowiska i gospodarki wodnej (WFOŚiGW) przez zarządzanie ich finansami, odbierając stosowne kompetencje samorządowi województwa. Minister ma decydujący wpływ na skład rady nadzorczej i zarządu WFOŚiGW. Samorządowy status oraz możliwość ich włączania do regionalnej polityki w dziedzinie ochrony środowiska



fot. St-Cal/Cetty Images

Wzrost samorządów autonomię

okazuje się w tej sytuacji fikcją, a fundusze stają się w istocie częścią administracji rządowej.

■ **Uzależnienie przekształcenia lub likwidacji szkół, uchwalania planów sieci przedszkoli i szkół od obowiązkowej pozytywnej opinii rządowego urzędnika – kuratora oświaty, który na dodatek uzyskał prawo do dokonywania oceny pracy dyrektora, pozbawiając tym samym tej kardynalnej kompetencji samorządowy organ prowadzący.** Kurator otrzymał również zwiększoną liczbę członków w komisjach konkursowych dokonujących wyboru dyrektorów szkół. Tym samym znowelizowane przepisy oświatowe wprowadziły niebezpieczny precedens swego rodzaju dwuwładzy w samorządowej oświacie – z jednej strony organu prowadzącego (wójta, burmistrza, prezydenta, starosty), a z drugiej kuratora oświaty jako namiestnika rządowego.

■ **Ustawa z 27 października 2017 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków odebrała radom gmin kompetencje do zatwierdzania taryf za wodę i odprowadzanie ścieków. Przejął je organ administracji rządowej – PGW Wody Polskie.** W ten sposób pozbawiono samorząd gminny jednej z najważniejszych kompetencji w zakresie wykonywania zadania własnego, tj. zaopatrzenia w wodę, przenosząc ją do instytucji rządowej, która nie

ponosi żadnej odpowiedzialności za realizację tego zadania. Pozostaje to w rażącej sprzeczności z konstytucyjnymi zasadami pomocniczości, decentralizacji oraz samodzielności JST.

■ **Ustawa z 11 stycznia 2018 r. o (bardzo dziwnym tytule) zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych wprowadziła gruntowne zmiany w administracji wyborczej oraz faktyczne uzależnienie administracji wyborczej od rządu i większości parlamentarnej na mniej niż rok przed wyborami.** Jednocześnie regulacja wprowadziła limit dwukadencyjności dla organów wykonawczych gmin, ograniczając w ten sposób prawo wyborcze – zarówno bierne, jak i (pośrednio) czynne. Przypomnijmy, że art. 62 konstytucji zapewnia czynne prawo wyborcze także w wyborach przedstawicieli do organów samorządu terytorialnego.

Regulacji tej towarzyszyła skandaliczna kampania, mająca na celu podważenie autorytetu i zaufania do lokalnych liderów samorządowych i ich współpracowników, których politycy rządzącej partii określali mianem „lokalnych klik” i „patologicznych powiązań”. Konsekwencją tej negatywnej nagonki na samorządowców było wprowadzenie niczym nieuzasadnionej regulacji obniżającej o 20 proc.

minimalne i maksymalne wynagrodzenie zasadnicze osobom na kierowniczych stanowiskach obsadzanych w samorządzie z wyboru i powołania.

■ **Szczególnie groźna dla niezależności i samodzielności samorządu terytorialnego okazała się ustawa z 8 czerwca 2017 r. o zmianie ustawy o Regionalnych Izbach Obrachunkowych, która nie weszła w życie z powodu weta prezydenta.** Miała podporządkować wszystkie regionalne izby obrachunkowe rządowi, umożliwić ingerowanie administracji rządowej w wykonywanie wszelkich zadań własnych JST, a także pozwolić na propagandowe wykorzystywanie rozstrzygnięć nadzorczych w postaci odwołania albo zawieszenia organu JST przez nadawanie im rygoru natychmiastowej wykonalności. Ustawa rozszerzała też kompetencje kontrolne regionalnych izb obrachunkowych (RIO) wobec samorządów o możliwość badania rzetelności i gospodarności niektórych działań samorządowych, prowadząc w ten sposób do zakwestionowania fundamentalnej zasady niezależności samorządu.

■ **Przejęcia przez ministra rolnictwa zadań związanych z modernizacją terenów wiejskich i rolnictwa, połączone z odebraniem samorządom ośrodków doradztwa rolniczego (przymusowe przekształcenie samorządowych**

osób prawnych w państwowe osoby prawne).

Dodatkowo, koalicja rządząca poprzez wykorzystywanie inicjatyw poselskich knebluje instytucję, która w założeniu miała przeciwdziałać tego rodzaju procederom, czyli Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego, ignorując obowiązek konsultacji projektów rządowych z KWRiST. Podważa tym 25-letni okres partnerskiej współpracy wielu rządów z reprezentantami samorządu terytorialnego.

Niepokoje także forma wprowadzania zmian i brak poszanowania elementarnych zasad obowiązujących w demokratycznym państwie prawa, gdyż obecna rządząca koalicja mimo braku konstytucyjnej większości wprowadza zmiany niezgodne z konstytucją – bo taki właśnie charakter ma większość zmian ograniczających uprawnienia i swobodę działania jednostek samorządu terytorialnego. Większości zmian wpływających na



Wypowiedzi polityków strony rządowej nie pozostawiają wątpliwości, że silny samorząd terytorialny nie mieści się w ich centralistycznej wizji ustroju państwa. Wydaje się, że ich celem jest rozmontowanie autonomii lokalnej

ustroj samorządu towarzyszy całkowity brak ich merytorycznego uzasadnienia, a także ignorowanie opinii środowisk samorządowych w trakcie procesu legislacji.

Sposób działania większości parlamentarnej zdawał się wskazywać samorządowi miejsce w szeregu, nie jako partnerom, ale jako wykonawcom decyzji podejmowanych centralnie. Kluczowe projekty zgłaszane są jako poselskie z pełną premedytacją, aby pominąć konsultacje w KWRiST. Należy w tym miejscu stanowczo podkreślić, że mimo wcześniejszych napięć w relacjach rząd – samorząd nigdy wcześniej nie dochodziło do kwestionowania konstytucyjnej zasady decentralizacji władzy publicznej, która była nie tylko formalnie uznawana, ale też respektowana w praktyce funkcjonowania organów państwowych.

Obecne działania władzy zmierzające do ograniczenia roli samorządu, forma, sposób wprowadzania zmian, skala oraz tendencje przejawiające się w kolejnych projektowanych próbach ograniczania samorządów budzą uzasadnione obawy o przyszłość polskiego samorządu.



Intensywny rozwój Gminy BOBOWA



Gmina Bobowa położona jest w województwie małopolskim, powiecie gorlickim, nad rzeką Białą Tarnowską, na trasie Tarnów – Nowy Sącz. Intensywny rozwój miasta i gminy Bobowa nastąpił od 2002 roku, w okresie gdy funkcję wójta, a od 2009 roku – po odzyskaniu praw miejskich przez Bobowę – burmistrza, pełni Wacław Ligęza.

Realizowane zadania inwestycyjne z zakresu infrastruktury wodno-kanalizacyjnej, poprawy bezpieczeństwa poprzez budowę chodników, nowych odcinków dróg, a także poprawę infrastruktury edukacyjnej, sportowej i rekreacyjnej mają na celu troskę o wspólne dobro, aby mieszkańcom żyło się lepiej i bezpiecznie. Aktywność burmistrza w pozyskiwaniu środków zewnętrznych ma niewątpliwie wpływ na pozytywny wizerunek Gminy. Gmina nieodpłatnie pozyskała prawie 18 ha gruntu od Agencji Nieruchomości Rolnej Skarbu Państwa (aktualnie Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa) z przeznaczeniem na Strefę Aktywności Gospodarczej – 12 ha i kompleks rekreacyjno-sportowy 6 ha. Strefa Aktywności Gospodarczej w Gminie Bobowa należy do Specjalnej Strefy Ekonomicznej pod nazwą Krakowski Park Technologiczny. Gmina uzyskała dofinansowanie do budowy **Strefy** w kwocie **prawie 4 mln. zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego**. Obszar Strefy jest dostępny do drogi wojewódzkiej 981, w bliskiej odległości od drogi krajowej nr 28 oraz w bezpośrednim sąsiedztwie bocznicy kolejowej w Bobowej. W ramach projektu nastąpiło kompleksowe uzbrojenie terenu w infrastrukturę niezbędną do prowadzenia działalności gospodarczej. Wybudowano drogi wewnętrzne z chodnikiem, oświetleniem, dokonano przebudowy sieci elektrycznej, sieci gazowej, przeniesiono istniejący gazociąg, wybudowano sieć kanalizacyjną i wodociągową. Utworzenie SAG przyczyni się do powstania nowych miejsc pracy oraz stworzy możliwości dla przedsiębiorców lokalnych i ze-



wewnętrznych. Powstanie Strefy wpłynie na poprawę sytuacji ludzi młodych, umożliwiając im zdobycie doświadczenia i rozwoju zawodowego w pobliżu miejsca zamieszkania, w lokalnych przedsiębiorstwach i uniknąć konieczności poszukiwania pracy w większych ośrodkach. Przygotowanie i uzbrojenie terenu wpłynie na podniesienie atrakcyjności inwestycyjnej Gminy i regionu. Na gruntach o pow. prawie 6 ha – powstaje kompleks rekreacyjno-sportowy. Wybudowana została trasa biegowa w Bobowej o nawierzchni z betonu asfaltowego o długości: 2 522,53 mb i szerokości 2,5 m z dwoma poszerzeniami do 4 m, wraz z oświetleniem i małą architekturą w postaci wiaty, ławek, koszy na śmieci, pylonu informacyjnego i znaków kierunkowych. Przy ul. Zielonej wybudowano boisko do siatkówki plażowej, gdzie rozgrywane są już mecze siatkarskie. Otwarta Strefa Aktywności powstała w Bobowej przy stadionie sportowym. Znajdują się tam obiekty małej architektury sportowej i rekreacyjnej tj. 6 urządzeń siłowych typu fitness, 4 urządzenia do zabaw dla dzieci oraz strefy relaksu. Głównym celem projektu jest stworzenie ogólnodostępnej i bezpłatnej strefy sportowo-rekreacyjnej dla mieszkańców. Wybudowano miasteczko ruchu drogowego (rowerowego) w Bobowej.

Wartość całego zadania wyniosła 357 383,84 zł. Dofinansowanie w kwocie 100 tys. zł. w ramach konkursu pn. „Budowa miasteczek ruchu drogowego w województwie małopolskim” Gmina otrzymała ze środków Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu. Miasteczko ruchu drogowego wybudowane zostało z myślą o dzieciach szczególnie najmłodszych, aby mogły się oswoić ze znakami drogowymi, by w przyszłości bezpiecznie poruszać się po drogach publicznych. Trwają prace związane z budową parku przyrodniczo-geologicznego z funkcją edukacyjną w Bobowej. Całkowity koszt realizacji zadania wynosi prawie 2 mln. zł, z czego dofinansowanie ponad 1,3 mln. zł. Całkowita powierzchnia parku to 10 354,40 m². Zakres rzeczowy tej inwestycji obejmuje budowę układu komunikacyjnego – nawierzchnie dróg i placów, sieci sanitarne, oświetlenie terenu, elementy wyposażenia terenu – tablice informacyjne, ławki, kosze na odpady, stojaki rowerowe, altana z miejscem na grilla, studnia, plac zabaw dla dzieci, sadzawka – oczko wodne, szata roślinna – wzniesienia geologiczne zawierające roślinność i skały charakterystyczne dla regionów: Tatry, Pieniny, Beskidy, Góry Świętokrzyskie o zróżnicowanej formie, przekroju, kolorystyce, łąki kwiatowe, podwyższone rabaty dla dzieci, ogrodzenie terenu, Powstanie parku przyrodniczo – geologiczny z funkcją edukacyjną przyczyni się do rozwoju terenów zieleni na obszarze Bobowej. Celem projektu jest stworzenie wielogatunkowych i wielopiętrowych kompozycji roślinnych oraz stosowanie roślin przyjaznych zwierzętom. Będzie to miejsce spotkań rodzinnych, towarzyskich, spacerów, odpoczynku i rekreacji dla mieszkańców miasta Bobowa i okolic, szczególnie dla rodzin z dziećmi. Park ma powstać do końca czerwca 2019 r. Samorząd czyni starania o budowę obiektu Centrum Aktywnego Wypoczynku, muszli koncertowej, kąpieliska (basen oraz brodzik dla dzieci ze zjeżdżalnią), skateparku, boisk wielofunkcyjnych itp. Budowa poszczególnych elementów jest uzależniona od pozyskania środków finansowych na ten cel z funduszy zewnętrznych w kwocie około 10 mln. zł. Kompleks rekreacyjny będzie atrakcją turystyczną na skalę regionu. Umiejscowienie obiektów w dogodnej lokalizacji (w niedalekiej odległości od drogi wojewódzkiej nr 981) zapewni szeroki dostęp nie tylko mieszkańcom gminy, ale również turystom.

Recepta na udaną gospodarke odpadami

W dobie narastającego problemu z zagospodarowaniem wytworzonych śmieci i galopujących cen za ich odbiór zadajemy sobie pytanie, **czy istnieje model, który zaspokoi nasze oczekiwania**



PAWEŁ
OSIEWAŁA
prezydent
Sieradza

Gospodarka odpadami, jak każde złożone działanie, wymaga profesjonalizmu, kompleksowości, sprzyjającego klimatu i grupy osób z pasją, które mogą swoje pomysły zrealizować. Pomocne są także stabilne i sprzyjające długofalowemu działaniu otoczenie prawne oraz korzystne czynniki ekonomiczne. Związek międzygminny skupiający ponad 20 samorządów województwa wielkopolskiego i łódzkiego, którego członkiem jest miasto Sieradz, podejmując się budowy kompleksowego systemu gospodarowania odpadami, położył nacisk na jego kluczowe elementy składowe. Są nimi spójny i kompleksowy system zbierania odpadów oraz wybudowana wspólnie z innymi samorządami instalacja zagospodarowania odpadów, posiadająca status regionalnej instalacji przetwarzania odpadów komunalnych (RIPOK). Dopełnieniem kompleksowości systemu jest prowadzona stale i skierowana do szerokiego kręgu odbiorców profesjonalna kampania edukacyjna. Obejmując systemem gminnym również nieruchomości niezamieszkałe, zapewniamy jego szczelność, pozyskując jednocześnie dodatkowe środki finansujące nasze działania.

Wyłoniona w ramach przetargu spółka miejska świadczy wysokiej jakości usługi odbierania i transportu odpadów w Sieradzu. Trafiają one do stacji przeładunkowej odpadów (SPO), a następnie do RIPOK. Taki układ daje nam pełną wiedzę i kontrolę nad gospodarką odpadami wytworzonymi w mieście. Dopełnieniem systemu zbierania odpadów jest punkt selektywnej zbiórki odpadów komunalnych (PSZOK) wybudowany razem ze SPO. Mieszkańcy mogą nieodpłatnie zostawić w PSZOK wiele rodzajów odpadów, które nie powinny trafiać do pojemników i worków przydomowych. Stworzenie takiej możliwości już w 2010 r. pozwoliło na wytworzenie nawyków prawidłowego postępowania z odpadami.

Na terenie PSZOK mieszkańcy mogą także uzyskać pełną informację i profesjonalne porady z zakresu gospodarowania odpadami. Systemowo prowadzone miejskie kampanie edukacyjne i informacyjne wzbogacane są przez edukację dzieci i młodzieży realizowaną w sali ekologicznej wybudowanej przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) w Łodzi na terenie SPO. Corocznie korzysta z niej kilka tysięcy słuchaczy.

Tak skonstruowany system tworzy podwaliny i solidną bazę do dalszego doskonalenia i rozwoju. System monitoringu GPS

oraz chipy na pojemnikach pozwalają na bieżąco śledzić odbieranie odpadów z nieruchomości. Online widać w systemie każdą śmieciarkę i jej działania. System pozwala także na raportowanie wszelkich nieprawidłowości. Dzięki temu znacznie spadła liczba dzikich wysypisk, a czystość i jej utrzymanie stała się wizytówką miasta. Nawyki prawidłowej segregacji monitorujemy także kamerami zainstalowanymi przy wybranych altanach śmietnikowych. Okresowe kontrole zespołu, w skład którego wchodzi urzędnicy, administratorzy nieruchomości i profesjonalna kadra z SPO, pozwalają na monitorowanie sytuacji oraz eliminowanie wszelkich nieprawidłowości.



Sprawą najistotniejszą jest ograniczenie do absolutnie niezbędnego minimum ilości śmieci trafiających na składowiska odpadów. Ma to bezpośredni wpływ na nasze środowisko. Konieczne są tu rozwiązania systemowe

Dobre pomysły i ambitne plany rozwoju oraz unowocześniania systemu to droga do sukcesu. Budowa nowoczesnego dopasowanego do rosnących potrzeb większego PSZOK to już konieczność. Modelowe rozwiązanie to poza tradycyjnym pakietem kontenerów i pojemników także obiekt, w którym przedmioty przeznaczone do wyrzucenia uzyskują swoje „drugie życie”. Będzie można tam przyjąć i nie tylko pozyskać potrzebne przedmioty, ale także pomajsterkować, dokonując drobnych napraw. Kompleks edukacyjny, poza uczeniem nawyków prawidłowego postępowania z odpadami, będzie edukował w zakresie ograniczania wytwarzania odpadów oraz odpowiedzialności za środowisko naturalne. Idee gospodarki obiegu zamkniętego i ograniczania wytwarzania odpadów będą jego myślą przewodnią.

Domknięciem całego systemu byłaby instalacja do energetycznego wykorzystania frakcji kalorycznej odpadów dla celów ogrzewania miasta. Takie projekty realizują już większe miasta, np. Konin czy Białystok. Niestety nie jest to sprawa prosta i łatwa. Nadzieję budzą działania władz idące w kierunku budowy sieci miejskich ciepłowni „powiatowych” opalanych paliwem produkowanym na bazie nieprzydatnych do recyklingu odpadów. Taka instalacja pozwoliłaby zagospodarować „trudne” odpady, a jednocześnie zapewnić dostawy taniego ciepła do sieci miejskiej. Takie instalacje wbrew obiego-

wym opiniom nie są większym zagrożeniem dla powietrza niż domy jednorodzinne opalane piecami niskotemperaturowego spalania.

Marzy nam się także pozyskanie dotacji na doskonalenie systemu przez wspieranie inicjatyw społecznych w zakresie ekologii. Takie akcje, poza wdrażaniem poprawnych nawyków i przyzwyczajęń do segregacji odpadów, tworzą etos i przychylną atmosferę dla zachowań proekologicznych. Tu warto wspomnieć o toczących się pracach nad sprawnym systemem opakowaniowym.

Potrzebne są rozwiązania systemowe, ale też system opłat mobilizujący wytwórcę i odbiorcę do realizacji recyklingu na poziomach wymaganych przez prawo. Wprowadzenie konieczności selektywnego zbierania bioodpadów zmobilizowało nas do wdrożenia systemowego zaopatrzenia mieszkańców w kompostowniki przydomowe. Poza wyprodukowaniem własnego kompostu pozwoli to ograniczyć ilość wytwarzanych odpadów – co pozytywnie wpłynie na koszty systemu. Takie działania realizowane na bieżąco pozwalają nam optymistycznie patrzeć w przyszłość, bo zapewniają profesjonalną obsługę mieszkańców oraz optymalizują koszty systemu.

Połączenie działań inwestycyjnych i konsekwentnie prowadzona edukacja przynoszą efekty, ale czy modelowe działania powodują brak problemów i ustrzegą nas przed galopującym wzrostem opłat? Odpowiedź brzmi „nie”. Najistotniejsze jest ograniczenie do absolutnie niezbędnego minimum ilości śmieci trafiających na składowiska odpadów, co ma bezpośredni wpływ na nasze środowisko.

© P



Zielona Góra – miasto zielonej komunikacji

Miasto Zielona Góra nie jest zielone tylko z nazwy. Stawianie na ekologię i komfort pasażerów niesie konieczność inwestycji. W Zielonej Górze rozważane były różne możliwości wprowadzenia na ulice miasta pojazdów z napędem mieszanym elektryczno-spalinowym tzw. „duo-busów” (połączenie trolejbusu z autobusem).

Gdy jesienią 2011 roku został pokazany pierwszy elektryczny autobus na targach Trasexpo w Kielcach stwierdzono, wówczas, że takie pojazdy powinny jeździć ulicami Zielonej Góry i stąd właśnie zakup autobusów z napędem elektrycznym. Włodarze miasta w 2012 roku planowali wymianę taboru początkowo w ramach Lubuskiego Trójmiasta (Zielona Góra, Sulechów, Nowa Sól) przy udziale Urzędu Marszałkowskiego oraz Miasta i Gminy Czerwieńsk i Gminy Zabór. Ostatecznie jednak projekt „Zintegrowany system niskoemisyjnego transportu publicznego w Zielonej Górze”, którego koszt opiewa na blisko 260 milionów złotych brutto, jest realizowany wyłącznie przez Miasto Zielona Góra. Kwota dofinansowania z funduszy Unii Europejskiej w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko 2014-2020, to ponad 167 milionów złotych. Dzisiaj Zielona Góra jest liderem w elektryfikacji komunikacji miejskiej w Polsce! Miasto stawia na bezemisyjny transport publiczny, mając na uwadze zanieczyszczenia produkowane przez pojazdy komunikacji miejskiej z napędem spalinowym.

- Długo pracujemy nad projektem związanym ze zmniejszeniem emisji CO2 w mieście. Jednym z naszych rozwiązań

jest właśnie wprowadzenie bezemisyjnych autobusów elektrycznych na ulice miasta. Dążymy do tego, by cały transport w Zielonej Górze był ekologiczny. Jesteśmy przekonani, że warto stawiać na innowacyjne rozwiązania. Główną zaletą transportu bezemisyjnego jest zmniejszenie ilości spalin w mieście, w którym takie autobusy kursują. A na takim transporcie miejskim nam zależy. Zielona Góra będzie coraz bardziej przyjazna i będzie miała coraz czystsze powietrze – podkreśla Janusz Kubicki, Prezydent Miasta Zielona Góra.



Autobusy elektryczne
Fot. Miejski Zakład Komunikacji w Zielonej Górze

Miasto Zielona Góra kupiło 47 fabrycznie nowych elektrycznych niskopodłogowych autobusów miejskich o długości 12m SOLO. Do końca 2018 roku dostarczonych zostało 37 szt. autobusów. Kontrakt na zakup autobusów wynosi prawie 96,6 mln zł brutto, z ceną jednego autobusu w wysokości ponad 2 mln zł brutto. W ramach tej umowy dostarczone zostały również pojazdy serwisowe i stanowiska diagnostyczne. Pierwszy elektryczny autobus wyjechał na ulice Zielonej Góry 3 września 2018 roku. Do końca 2018 r. uruchomiono 50 stanowisk wolnego ładowania i 3 ładowarki mobilne na Zajeźdni Autobusowej oraz 3 stanowiska szybkiego ładowania na pętli przy ul. Wyspiańskiego. W 2019 roku



Stacja ładowania
Fot. Miejski Zakład Komunikacji w Zielonej Górze

uruchomiono 2 stanowiska szybkiego ładowania na pętli przy ul. Jędrzychowskiej oraz 3 stanowiska szybkiego ładowania na pętli przy ul. Wrocławskiej. W najbliższym czasie powinny zostać ukończone prace i uruchomione 4 stanowiska szybkiego ładowania na pętli na os. Śląskim.

„To jest największa umowa w historii Miejskiego Zakładu Komunikacji i w historii Zielonej Góry na jednorazowy zakup autobusów dla tego przedsiębiorstwa. Dzięki temu zakupowi nasi użytkownicy mogą korzystać z nowoczesnych autobusów, które są wyposażone we wszystkie elementy, które są teraz oczekiwane przez pasażerów komunikacji miejskiej. A my, tak jak deklarowaliśmy, wprowadziliśmy bezpłatne przejazdy autobusami dla uczniów z zielonogórskich szkół.” – zaznaczył Janusz Kubicki, Prezydent Miasta Zielona Góra

Klienci zielonogórskiej komunikacji miejskiej chcą mieć pewność, że będą obsługiwani profesjonalnie, bezpiecznie i wygodnie. Miasto Zielona Góra, wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, nieustannie podnosi standard swojego taboru, zapewniając jak najdogodniejsze warunki podróży oraz systematycznie wprowadzając nowe autobusy i wszelkiego rodzaju udogodnienia. Autobusy elektryczne to mniej zanieczyszczeń w powietrzu, ale również mniej hałasu i większy komfort podróżowania.

Inwestycyjny boom w Zielonej Górze

Połączenie miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra była strzałem w dziesiątkę i początkiem wielkich zmian w nowopowstałym samorządzie.

Po przyłączeniu 1 stycznia 2015 roku do miasta aż 17 wsi z gminy Zielona Góra, powiększyła się ona niemal pięciokrotnie i stała obszarowo większa od Poznania. Dzięki temu miasto otrzymało między innymi tzw. bonus ministerialny za zgodne połączenie w kwocie około 100 mln złotych. Dla mieszkańców byłej gminy była to ogromna szansa na rozwój. W końcu duży może więcej! I w tym przypadku tak się stało. Władze miasta sukcesywnie realizują szereg inwestycji zarówno na terenie starego jak i nowego miasta. Większa i silniejsza Zielona Góra przeżywa prawdziwy boom inwestycyjny. Zarówno w obszarze gospodarczym, społecznym jak i kulturalnym. Widać to przede wszystkim na strefach gospodarczych miasta, w których brakuje już miejsca. Włodarze miasta już myślą o kolejnych terenach dla potencjalnych przedsiębiorców.

- Dynamiczny rozwój i bardzo duże zainteresowanie inwestorów mobilizuje nas do utworzenia trzeciego już terenu inwestycyjnego. Strefa przemysłowa „Zielona S3”, przy obwodnicy miasta to dla nas duża szansa. Musimy wykorzystać ten potencjał. Blisko 400 hektarów nowej strefy da nam możliwość przyciągnięcia wielkiego inwestora. – dodaje Janusz Kubicki, Prezydent Miasta Zielona Góra



Zielonogórski Rower Miejski
Fot. Piotr Jędzura

O inwestorów Zielona Góra dba kompleksowo. Od zapewnienia profesjonalnych, wykształconych pracowników przez tereny inwestycyjne do przygotowania odpowiedniej infrastruktury. Także tej komunikacyjnej. Władze miasta oprócz elektrycznych autobusów stawiają na rowery. W zeszłym roku ruszył Zielonogórski Rower Miejski. Dzisiaj mieszkańcy mają do dyspozycji 400 zielonych rowerów i 40 samoobsługowych stacji wypożyczeń. Władze miasta zadbały także o odpowiednią infrastrukturę - 40 km nowych ścieżek rowerowych. Mieszkańcom nie pozostaje nic innego jak tylko z nich korzystać. Tym bardziej, że rok 2018 był także rokiem rewitalizacji terenów zielonych w mieście.

- Mieszkańcy Zielonej Góry zastugują na wyjątkowe, zielone miejsca do rekreacji i wypoczynku. W tym roku widać jak

zmieniło się nasze miasto. Rewitalizacji poddane zostały między innymi zielonogórskie parki: Parku Sowińskiego, park przy ul. Partyzantów, park w Ochli i Kietpinie, park w Starym Kisielinie a także Wzgórze Winne. Dzisiaj te miejsca zyskały nowe oblicze i po prostu zachwycają. Warto dodać, że w trakcie rewitalizacji jest także Park w Zatoniu. – dodaje Janusz Kubicki, Prezydent Miasta Zielona Góra



Palmiarnia Zielonogórska
Fot. Piotr Jędzura

Władze Zielonej Góry efektywnie wykorzystują środki unijne do realizacji kluczowych projektów. Pokazują tym samym mieszkańcom, że chcą rozwijać miasto. I to w każdej dziedzinie.



fot. Dawid Chalimoniuk/Agencja Gazeta

Powiatowe szpitale toną

Zapewniają bezpośrednią opiekę zdrowotną dla 70 proc. mieszkańców kraju. Według danych Ministerstwa Zdrowia wykonywanych w nich jest 35 proc. wszystkich hospitalizacji. **W lokalnych lecznicach pracuje jednak poniżej 20 proc. lekarzy specjalistów,** a kształconych podyplomowo w ramach rezydentury jest jedynie 2 proc. medyków w trakcie specjalizacji



KRZYSZTOF ŻOCHOWSKI

dyrektor SPZOZ Garwolin,
wiceprezes Ogólnopolskiego Związku
Pracodawców Szpitali Powiatowych

Ten dość istotny z punktu widzenia pacjentów fragment publicznego systemu leczenia znajdujący się najbliżej ich miejsca zamieszkania z lepszym lub gorszym skutkiem radził sobie w realiach polskiej gospodarki rynkowej, zwłaszcza po okresie reformy służby zdrowia w 1999 r.

Źródła finansowania

Dobrym tego przykładem jest SPZOZ w Garwolinie posiadający w swoich strukturach zarówno szpital, jak i poradnię specjalistyczną. W pierwszym dziesięcioleciu XXI w. doszło do jego rozbudowy o nowe budynki oraz został przeprowadzony gruntowny remont, co pozwoliło na zwiększenie komfortu pobytu pacjentów (w szczególności łazienka z prysznicem w każdej sali chorych, nowoczesne i funkcjonalne pomieszczenia oddziałów, bloku operacyjnego, pracowni tomografii komputerowej, RTG, endoskopii, sali cięć cesarskich).

Finansowanie tych zmian odbyło się dzięki pieniądзом z budżetu państwa (prawie 79 mln zł). Wielkim wsparciem okazały się również środki unijne – dzięki nim zakupiony został m.in. sprzęt medyczny, przeprowadzono informatyzację, doposażono SOR. Do tego doszło zaangażowanie samorządu – pieniądze własne pozwoliły na otwarcie nowych oddziałów chirurgii urazowo-ortopedycznej z odrębnym kontraktem na wszczepianie protez bioder i kolan oraz kardiologii z pracownią hemodynamiki.

Wzrost wynagrodzeń

Placówka w Garwolinie i działania podejmowane przez samorząd na rzecz poprawy jakości opieki to tylko jeden z przykładów dobrych zmian, jakie dokonały się w lokalnych lecznicach. Ale przyszedł 2018 r., a wraz z nim ogólnopolskie protesty lekarzy rezydentów, pielęgniarek i położnych. Ich efektem był wzrost wynagrodzeń. Dodatkowo od 1 lipca 2018 r. kolejne podwyżki wymusiły oświadczenia lojalnościowe dla lekarzy, którzy zdecydowali się przejść z kontraktów na rzecz pracy etatowej w jednej placówce (poza pewnymi wyjątkami). Szpitale zostały również zobowiązane do podniesienia płacy minimalnej m.in. dla ratowników.

I choć trudno podważać zasadność żądań pracowników opłacanych poniżej ich kwalifikacji, to cała akcja podwyżkowa odbyła się kosztem szpitali powiatowych. Rząd bowiem nie zapewnił pełnego po-

krycia finansowego jej przeprowadzenia. Płace od wielu lat znajdowały się na niezmiennym poziomie, jednakże zrobienie tego w znacznych kwotach dla głównych i dosyć licznych medycznych grup zawodowych spowodowało wzrost kosztów wynagrodzeń o około 10 proc. w 2018 r. w stosunku do roku poprzedniego. W przypadku wielu szpitali powiatowych przekroczył on wartość 70 proc. wszystkich wydatków ponoszonych rocznie przez lecznice.

Na skraju wytrzymałości

Sytuacja taka doprowadziła wiele placówek powiatowych na skraj wypłacalności – to zmusza je do zaciągania kredytów lub dofinansowania ich działalności przez podmioty tworzące, tj. powiaty, które obowiązkowo muszą pokrywać ich straty netto, jeżeli same szpitale nie są w stanie tego zrobić.

W tym roku na obiecanie podwyżki przez ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego czekają kolejne grupy zawodowe – technicy RTG i laboratoryjni, diagnosty laboratoryjni, fizjoterapeuci, farmaceuci z aptek szpitalnych, nie wspominając o personalu administracyjnym i gospodarczym. Sytuacja jest więc patowa – jeżeli podwyżek nie będzie (zapowiedź ich sfinansowania z minimalnie zwiększonego od kwietnia br. ryczałtu dla szpitali są nieporozumieniem), to istnieje realna groźba paraliżu systemu ochrony zdrowia, w tym lecznic powiatowych. Pracownicy bowiem już zapowiadają akcje protestacyjne.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że w związku ze zwiększoną w ostatnich dwóch latach inflacją oprócz kosztów płac rosną także wydatki szpitali na zakup materiałów i usług (w szczególności na materiały jednorazowe, leki, odczyniki laboratoryjne, konserwację i naprawę sprzętu medycznego czy energię elektryczną). Dodatkowo należy mieć na uwadze konieczność kolejnej podwyżki od miesiąca lipca 2019 r. na podstawie ustawy „radziwiłowskiej” oraz zabezpieczenie środków na wchodzące od 1 lipca br. pracownicze plany kapitałowe.

Jeżeli minister zdrowia w tym roku nie przeznaczy znaczących środków na sfinansowanie wyżej przytoczonych, rosnących kosztów funkcjonowania powiatowej służby zdrowia, w szczególności szpitali, to w ciągu najbliższego roku może okazać się, że najbliższym miejscem, gdzie pacjenci będą mogli liczyć na przyjęcie, będzie odległy szpital wojewódzki. Odległość to jeden problem, drugi to, że ze względu na ograniczenia lokalowe część chorych zostanie odesłanych z kwitkiem – nawet ci, którzy mają mieć wykonane zabiegi planowe. Nawet najbogatszych powiatów nie będzie po prostu stać na dopłacanie milionów złotych do dalszego funkcjonowania lokalnego systemu leczenia. ©

Smart city nie może być dobrem luksusowym

Technologia staje się dziś nieodłącznym elementem samorządowej codzienności. Jest na tyle demokratyczna, że wielkość miejscowości nie ma tu żadnego znaczenia



ROBERT KOŚCIUK
burmistrz
Krasnogostawu

Nowoczesne technologie zmieniają również samorządy. Planowanie i wdrażanie innowacyjnych rozwiązań przynosi wymierne korzyści społeczne i środowiskowe. Z powstałej synergii, wykorzystując dorobek intelektualny człowieka, tworzy się technologie, które mają zmniejszać zapotrzebowanie na energię elektryczną czy ciepłą, a także usprawnić funkcjonowanie miast, poprawić warunki życia mieszkańców, zadbać o zdrowie i środowisko. Technologia staje się nieodłącznym elementem codzienności, a wielkość miejscowości traci na znaczeniu.

Smart city oznacza jednak nie tylko zespół skomplikowanych technologii, lecz także wiele ułatwień w życiu codziennym dla społeczności lokalnych. Mówiąc inaczej, miasto o statusie smart city jest miejscem, gdzie dobrze żyje się zarówno mieszkańcom, jak i władzom.

Mogłoby się wydawać, że inteligentne aglomeracje i związane z nimi udogodnienia znajdują odzwierciedlenie wyłącznie w dużych ośrodkach metropolitarnych, a nie małych miasteczkach. Nic bardziej mylnego, ponieważ jakość życia mieszkańców musi być wszędzie jednakowa, bez względu na położenie czy wielkość miast, w których żyją. Jedynym decydującym kryterium powinna być chęć obywateli do angażowania się w lokalne życie oraz władze wychodzące naprzeciw oczekiwaniom społeczności.

Jesteśmy dziś bez wątpienia świadkami rewolucji innowacyjności w zarządzaniu miastem. Dobrym przykładem są samorządy, które zdecydowały się na energooszczędne i inteligentne oświetlenie miejskie. System oszczędnie i racjonalnie zarządza energią, pozwalając nie tylko na zaoszczędzenie publicznych pieniędzy, lecz także ochronę środowiska.

Powszechny dostęp do informacji o mieście, planowanych czy prowadzonych inwestycjach, wydatkach, budżecie itp. daje mieszkańcom możliwość wglądu w to, co się dzieje, ale również realnego wpływu na rozwój miasta. Ważne jest więc udostępnianie aplikacji miejskich infor-

mujących na bieżąco o wydarzeniach społecznych czy kulturalnych. Mieszkańcy stają się świadomi życia miasta na jego wielu płaszczyznach.

Wykorzystując ideę smart city w kontekście polityki społecznej samorządów, jesteśmy w stanie wprowadzić wiele udogodnień dla grup, które potrzebują szczególnego wsparcia ze strony władz lokalnych. Nowoczesne technologie mogą pomóc w zrównaniu szans niepełnosprawnych czy seniorów poprzez wprowadzenie do otoczenia nowinek technicznych, które znoszą ograniczenia architektoniczne oraz ułatwiają wykonywanie codziennych czynności, w tym kontakt z urzędami.

Przykładem takich nowinek mogą być systemy montowane w przestrzeni miast, które oferują funkcje aktywowania poszczególnych elementów infrastruktury w sposób bezobsługowy czy też przesyłanie dokumentów urzędowych za pomocą aplikacji i stron www, o których wcześniej już wspominałem. W idei inteligentnego miasta dostrzegam również dużą szansę na rozwój ekonomii społecznej oraz aktywizacji mieszkańców. Na myśl przychodzą mi w szczególności projekty tworzone przez społeczeństwo, dla jego członków – inicjatywy oddolne rozwijające się z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Wiele z tych projektów wpływa pozytywnie na budżet miasta, zadowolenie z poziomu życia, ale i na budowanie tożsamości lokalnej rozwijającej się na



Smart city to nie tylko zespół skomplikowanych technologii, lecz także wiele ułatwień w życiu codziennym mieszkańców

nowej płaszczyźnie kontaktu. Właśnie takie świadome podejście do kształtowania najbliższej przestrzeni sprawia, że mieszkańcy czują się aktywnymi współgospodarzami, mającymi wpływ na funkcjonowanie i wizerunek swojego miasta.

Realne, aktywne uczestnictwo mieszkańców w życiu miasta jest ważnym elementem umożliwiającym wzajemne otwarcie na linii urząd – obywatel. Chęć partycypacji w życiu miasta zwiększa świadomość oraz odpowiedzialność członków lokalnej społeczności i jest podstawą do budowania społeczeństwa obywatelskiego. Jednakże zarówno mieszkańcy, jak i samorządy muszą się stać aktywnym uczestnikami takich procesów. ©

Planowanie przestrzenne wymaga ustawowego systemu finansowania

Zmiana ta jest szczególnie potrzebna w gminach zlokalizowanych w obszarach metropolitalnych, gdzie procesy urbanizacji zachodzą najbardziej dynamicznie i gdzie **samorządy najsilniej odczuwają skutki wad ustaw regulujących procesy gospodarki przestrzennej**



MARIA JOLANTA
BATYCKA-WĄSIK
wójt gminy Lesznowola

Chaos przestrzenny, postępująca suburbanizacja, drenaż gminnych budżetów oraz spółek gminnych związany z uzbrajaniem terenów pod inwestycje deweloperskie, praktyczna niemożność przeprowadzania przez samorządy procesów scalenia i parcelacji gruntów absolutnie niezbędnych dla racjonalnej urbanizacji – to tylko niektóre ze skutków ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz ustawy o gospodarce nieruchomościami. Od blisko dwóch dekad trwa dyskusja nad założeniami nowego systemu. Kolejne rządy obiecują samorządom i inwestorom wprowadzenie systemowych zmian, np. kodeksu urbanistyczno-budowlanego. Tymczasem zamiast niego otrzymujemy z Sejmu kolejne specustawy, które pogłębiają kryzys.

Samorządy oczekują pilnego wprowadzenia regulacji wzorem tych obowiązujących w większości krajów UE. Takich, które staną się realnym narzędziem współpracy z deweloperami i właścicielami gruntów oraz stworzą sprawiedliwy społecznie system finansowania procesów urbanizacji.

Plany do zmiany

Tym, czego dziś samorządy najbardziej potrzebują, jest fundamentalna zmiana istoty i funkcji miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W większości państw UE pełni on rolę operacyjną i wykonawczą, a nie – jak w Polsce – bezterminowego rozstrzygnięcia o przeznaczeniu gruntów pod określone funkcje. W UE plan miejscowy określa jasno nie tylko, co i gdzie można zbudować, ale – co najważniejsze – kto, kiedy i w jakiej wysokości finansuje budowę infrastruktury

technicznej i społecznej, określając terminy jej realizacji.

W krajach zachodnich UE uchwalony plan zagospodarowania przestrzennego uwzględnia faktyczny, a nie teoretyczny system jego finansowania. Regulacje prawne są tak skonstruowane, by stymulować możliwie jak najszybsze powstanie zabudowy na całym obszarze przyjętego planu, najczęściej w okresie do 4 lat. Celem uchwalenia miejscowego planu nie jest więc spekulacyjne przekształcenie gruntu rolnego w grunt budowlany, aby można było go drożej sprzedać, lecz to, by na gruntach objętych planem jak najszybciej powstała zabudowa.

Zyskać powinni wszyscy

Podstawą każdego procesu gospodarczego, w tym gospodarki przestrzennej, jest ekonomia procesu zakładająca uzyskanie wymiernych korzyści ekonomicznych. Innymi słowy – urbanizacja powinna być procesem dochodowym dla wszystkich uczestników: inwestorów, właścicieli ziemskich, firm budowlanych, lokalnych społeczności (samorządów), a także – jeśli zostaną dochowane warunki poszanowania środowiska – może stać się kapitałem, jaki odziedziczą po nas następne pokolenia.

Jeśli jednak choć jedna ze stron tego procesu będzie w jakiejś mierze pokrzywdzona albo mechanizmy prawne sprawią, że jedna ze stron zostanie beneficjentem, proces ten będzie procesem ułomnym. Kluczem do sukcesu jest takie wyważenie praw i obowiązków, aby strony współpracowały z poszanowaniem wzajemnych interesów, a nie stanowiły dla siebie zagrożenia, jak ma to miejsce obecnie, gdy działalność dewelo-

perska stanowi realne zagrożenie dla finansów samorządowych.

Warunkiem takiej współpracy jest zatem ustawowe zapewnienie wszystkim uczestnikom sprawiedliwego, uczciwego i transparentnego systemu partycypacji w kosztach urbanizacji, w tym m.in. w kosztach scaleń i parcelacji gruntów, budowy infrastruktury technicznej i społecznej. Za sprawiedliwy system należy uznać wyłącznie taki, w którym koszty udziału w procesie stanowią proporcjonalny i obligatoryjny udział w rzeczywistych kosztach przekształceń, adekwatnie do stopnia, w jakim te działania służą obsłudze nieruchomości i przynoszą korzyść jej właścicielowi.

System prawny musi również stworzyć mechanizm uczciwego systemu czerpania zysków z urbanizacji. Niestety, przepisy dzisiejszych ustaw: o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz o gospodarce nieruchomościami, sprowadzają samorząd lokalny do roli fundatora urbanizacji. Taka sytuacja w krajach UE jest niedopuszczalna i byłaby traktowana jako niedozwolony transfer pieniędzy publicznych do sektora prywatnego.

Ochrona realna, nie pozorna

Koordynatorem i stroną stymulującą urbanizację co do zasady jest i powinien pozostawać samorząd gminny, reprezentujący interesy ogółu mieszkańców. Ale to oznacza, że system prawa w sposób szczególny musi zabezpieczać interes mieszkańców gminy, a zwłaszcza chronić ich finanse publiczne, narażone na nadużycia i wyłudzenia poprzez niezasadne „inwestowanie” czy „dofinansowywanie stron”, np. odpłatne

przejmowanie sieci wodociągowej czy kanalizacyjnej od deweloperów tam, gdzie ta sieć służy wyłącznie obsłudze ich inwestycji.

Samorządy w Polsce oczekują tu rozwiązania prawnego, w którym ochrona finansów publicznych w procesie gospodarki przestrzennej stanie się realna, a nie pozorna. W gospodarce przestrzennej musi być wyraźnie wyznaczona granica między interesem publicznym a indywidualnym, a konstrukcja przepisów nie może tej granicy zacierać. Należy bezwzględnie przestrzegać zasady, że pieniądze publiczne mogą być użyte wyłącznie do finansowania interesu publicznego, w żadnym razie interesów indywidualnych, w szczególności właścicieli ziemskich i deweloperów. Gdy interesy te się pokrywają, należy wymagać prawem, już na etapie miejscowego planu zagospodarowania, wyważenia tych interesów i ich wyraźnego, proporcjonalnego określenia, jeśli tylko ich realizacja miałaby się wiązać z zaangażowaniem środków publicznych.

Optymalne rozwiązania

Dla kształtowania ładu przestrzennego w Polsce absolutną koniecznością jest systemowa regulacja wyważania interesu prywatnego i publicznego, a w konsekwencji sprawiedliwego podziału kosztów i zysków urbanizacji. Zasada wyważania interesu powinna dotyczyć planowania nie tylko na szczeblu gminnym, ale także na szczeblu regionalnym i tworzonej właśnie sieci związków metropolitalnych.

Ważne jest opracowanie takiej procedury, w której interes pojedynczej gminy będzie konfrontowany z interesem publicznym metropolii i całego województwa oraz ze strategicznymi projektami o znaczeniu krajowym. Należy stworzyć forum, gdzie sprzeczne interesy będą podlegały systemowi ważenia racji. To fundamentalna zasada obowiązująca we wszystkich systemach prawnych w UE.

Inwestycje o znaczeniu ponadlokalnym zawsze są uzgadniane z lokalnymi społecznościami, jeśli mają im przynieść korzyści. Uzgodnia się formę i zakres ich partycypacji – również finansowej – w tych projektach. Jeśli dany projekt nie ma wpływu lub wpływ ten jest negatywny, debacie podlega zakres wymaganych działań rekompensacyjnych, zarówno w wymiarze całej gminy, jak i poszczególnych obywateli.

Taka formuła sprawia, że strony procesu są dla siebie partnerami. Czasem negocjacje i uzgodnienia znacznie się przeciągają, ale w krajach o długiej tradycji lokalnej demokracji uznawane jest to za normę. Czasem projekt umowy między gminą a władzami

szczebla wyższego poddawany jest w danej gminie pod referendum. Jeśli nie uzyska akceptacji, poszukiwanie optymalnego rozwiązania i przekonywanie stron do swoich racji rozpoczyna się od początku.

Co trzeba zmienić

Reforma planowania przestrzennego powinna precyzyjnie, bez żadnych ustawowych wyjątków, określać prawa właścicieli do zabudowy ich nieruchomości. Należy bezwzględnie odejść od udzielania pozwoleń na budowę na bazie decyzji o warunkach zabudowy (WZ). O skutkach wydawania WZ napisano dziesiątki raportów i analiz, wskazując, jak wielki wpływ na degradację przestrzeni ma ten instrument.

Nowe regulacje prawne powinny dopuszczać zabudowę wyłącznie na podstawie miejscowego planu i gwarantować, by dotyczyła ona wyłącznie gruntów do tego przygotowanych. Przygotowanie takie powinno obejmować:

a) parcelację gruntów na działki budowlane przeznaczone pod konkretne obiekty;

b) obciążenie hipoteczne wydzielonych działek kwotami partycypacji w rzeczywistych kosztach budowy infrastruktury technicznej i społecznej, niezbędnej do obsługi zabudowy, jaka ma powstać na działkach po parcelacji – wg zasady proporcjonalności;

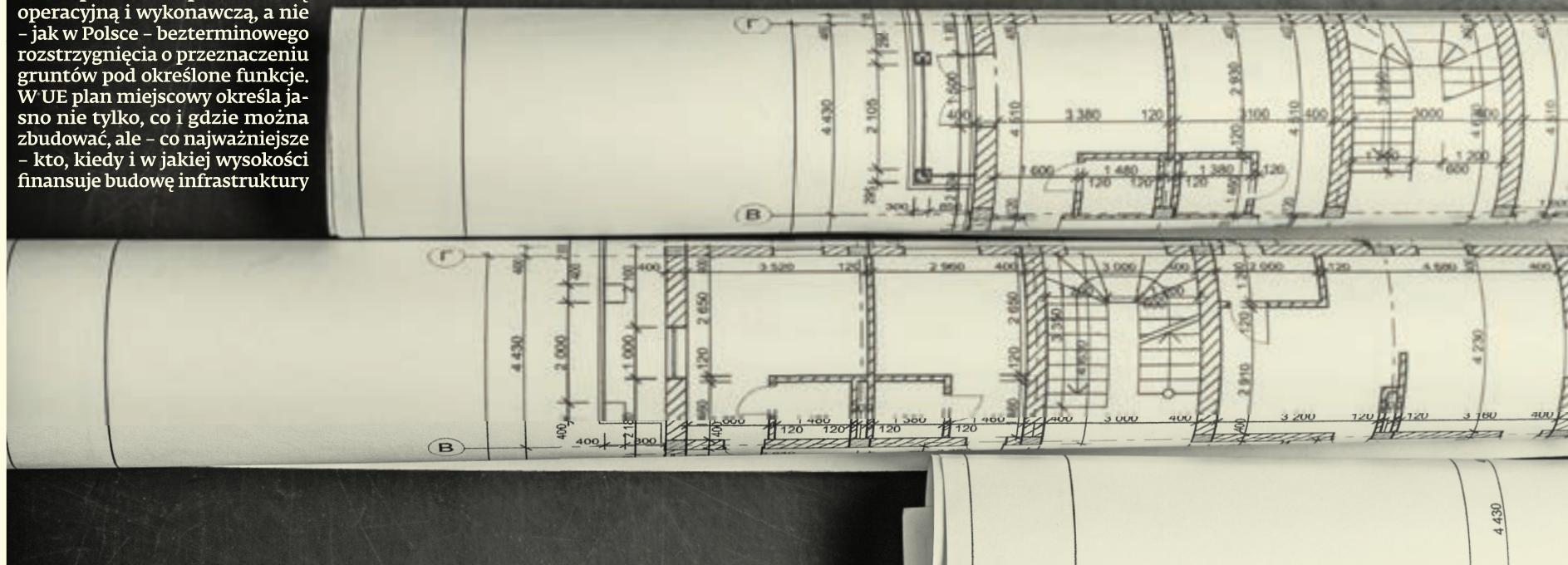
c) budowę infrastruktury technicznej i społecznej w określonym planem miejscowym czasie – przez gminę lub przez jej wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, które będą miały zagwarantowane finansowanie z wpływów ze spłat hipotecznych.

W efekcie tak skonstruowanego systemu w krajach UE budowa infrastruktury wyprzedza zabudowę mieszkaniową, a budynki są wznoszone na działkach budowlanych o kształtach i wielkości wynikających bezpośrednio z planu miejscowego. Dzięki temu (oraz dzięki zapisom w planie miejscowym, określającym charakterystyczne wskaźniki architektury) uzyskuje się jednolitą pod względem stylu i gabarytów zabudowę pierzei ulic, a tym samym osiąga się efekt ładu przestrzeni.

Niestety, żadna z wyżej wymienionych zasad nie została do tej pory wpisana w polski system prawny, co z jednej strony sprawia, że nie mamy ładu przestrzennego, a z drugiej rodzi realne zagrożenie dla stabilności finansowej samorządów.

WSPÓŁPRACA:

mgr inż. arch. Andrzej Olbrysz,
kierownik Referatu Przygotowania
i Realizacji Inwestycji w Urzędzie
Gminy Lesznowola, w latach
2016–2017 członek Głównej Komisji
Urbanistyczno-Architektonicznej



Jak pan ocenia znaczenie Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego?
Samorząd terytorialny odgrywa dziś kluczową rolę w funkcjonowaniu państwa i społeczeństwa. Wystarczy wskazać, że realizuje większość usług publicznych dla obywateli. Ze względu na swoją rolę nie powinien być traktowany przez rząd jako przedmiot polityki, ale partner. Komisja Wspólna jest właśnie instytucjonalną płaszczyzną współpracy obu sektorów administracji.

Jak na więc wyglądają wzajemne relacje strony rządowej i samorządowej w Komisji Wspólnej?
Jedną z największych różnic pomiędzy aktualną ekipą rządzącą a jej poprzednikami jest to, że teraz dialog jest o wiele trudniejszy. Co prawda współpraca jest po prawna, choć nie sposób ukryć, że w sytuacjach o kluczowym znaczeniu dla rządzących nie mają oni najmniejszych skrupułów, aby określone rozwiązania przeforsować niezależnie od opinii komisji. Oczywiście dużo zależy od podejścia poszczególnych resortów – są takie, które faktycznie wsłuchują się w głos strony samorządowej, i takie, które rozmowy w Komisji Wspólnej traktują jako uciążliwy formalny obowiązek.

Czy, a jeśli tak, to w jaki sposób, można poprawić funkcjonowanie komisji?
Można to rozpatrywać na dwóch płaszczyznach. W ramach obowiązujących przepisów poprawa funkcjonowania jest uzależniona przede wszystkim od partnerskiego podejścia ze strony administracji rządowej, dostrzeżenia, że opinia Komisji Wspólnej jest szansą na poprawę jakości tworzonego prawa, która mogłaby wynikać również ze zmian prawnych, w tym konstytucyjnych. Silniejsza rola Komisji Wspólnej – za wzorem hiszpańskim – w ustalaniu zasad finansowania jednostek samorządu terytorialnego z pewnością miałaby znaczenie dla stabilizacji systemu ich dochodów. Prawo inicjatywy ustawodawczej – realizowanej czy to bezpośrednio (po zmianach konstytucji), czy też poprzez Radę Ministrów – również byłoby mile widzianym rozwiązaniem.

Zdarzało się i zdarza, że projekty rządowe trafiają do Sejmu jako poselskie – aby pominąć obowiązek ich opiniowania przez Komisję Wspólną. Jak pan ocenia taką praktykę?
Jednoznacznie negatywnie. Opiniowania aktów prawnych przez Komisję Wspólną nie można traktować jako formalnej przeszkody do sprawnego procedowania

Standard uczciwości musi być zachowany

Jan Grabkowski:
Silniejsza rola Komisji Wspólnej – za wzorem hiszpańskim – w ustalaniu zasad finansowania jednostek samorządu terytorialnego z pewnością miałaby znaczenie dla stabilizacji systemu ich dochodów

projektów legislacyjnych. To moment, kiedy administracja rządowa może wysłuchać głosu samorządu i w pełniejszym stopniu zrozumieć konsekwencje przyjmowanych rozwiązań. Tu właśnie jest miejsce na sugestie, które z przepisów mogą być kłopotliwe z punktu widzenia ich realizacji. Kierowanie projektu jako poselskiego – zwłaszcza jeśli jest powiązane ze zignorowaniem obowiązku konsultacji na poziomie parlamentarnym – łatwo może prowadzić do tworzenia prawa szkodliwego, oderwanego od rzeczywistych potrzeb.

W ostatnim czasie pojawiają się projekty rządowe dotyczące istotnych kwestii związanych z funkcjonowaniem samorządu,

które nie są kierowane do Komisji Wspólnej. Takie sytuacje można usprawiedliwić?
Absolutnie nie. Procedury w ramach demokratycznego państwa prawnego pełnią funkcję gwarancyjną – zabezpieczają przed pochopnym tworzeniem prawa pod dyktando aktualnie rządzących. Jeśli są one celowo łamane, to oznacza przedkładanie własnego celu politycznego ponad prawem.

Czy projekty, które przeszły przez komisję, a potem zostały znacznie zmodyfikowane (jak rozporządzenia płacowe), nie powinny wracać pod obrady, aby komisja mogła się do nich odnieść?

Nie neguję prawa Stałego Komitetu RM ani Rady Ministrów działającej in gremio do wprowadza-

nia zmian w projektach. Wtedy jednak musi zostać zachowany standard uczciwości. Albo projekt ponownie trafia na Komisję Wspólną i uzyskuje jej nową opinię, albo – jako minimum – jest kierowany dalej z informacją, że w przedłożonym kształcie nie ma opinii komisji. Niedopuszczalne jest natomiast w takim przypadku twierdzenie, że projekt został pozytywnie zaopiniowany – skoro później zmienił się na niekorzyść jednostek samorządu terytorialnego. A takie przypadki w historii Komisji Wspólnej już się zdarzały.

© P

Rozmawiał: Grzegorz Kubalski,
członek zarządu
powiatu legionowskiego,
zastępca dyrektora Biura Związku
Powiatów Polskich



Jan Grabkowski
współprzewodniczący
Komisji Wspólnej Rządu
i Samorządu Terytorialnego
(ze strony samorządowej),
starosta poznański

foto. Materiały prasowe

REKLAMA

Profesjonalnie ludzkim językiem

Testuj bezpłatnie

inforlex.pl

USTRÓJ I PROCEDURY W URZĘDZIE

porady
komentarze prawne
nowe przepisy

Zadania i obowiązki Komisji Wspólnej

- Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego stanowi forum wypracowania wspólnego stanowiska rządu i samorządu terytorialnego. Wynika to wprost z art. 2 ustawy z 6 maja 2005 r. o Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego oraz o przedstawicielach Rzeczypospolitej Polskiej w Komitecie Regionów Unii Europejskiej (Dz.U. z 2005 r. nr 90, poz. 795), która reguluje funkcjonowanie tego gremium.
- Komisja składa się z reprezentantów rządu i samorządu terytorialnego. Stronę samorządową stanowią przedstawiciele 6 ogólnopolskich organizacji jednostek samorządu terytorialnego (Związku Miast Polskich, Unii Metropolii Polskich, Związku Gmin Wiejskich RP, Związku Powiatów Polskich, Związku Województw RP oraz Unii Miasteczek Polskich) – po dwóch z każdej korporacji. Strona rządowa Komisji Wspólnej składa się natomiast z ministra właściwego do spraw administracji publicznej oraz 11 przedstawicieli powoływanych i odwoływanych przez prezesa Rady Ministrów. Komisja ma dwóch współprzewodniczących, dwóch sekretarzy. Z założenia działa na zasadzie równej reprezentacji stron. Od samego początku jest miejscem dialogu między rządem a samorządem.
- Do ustawowych zadań komisji należy wypracowywanie wspólnego stanowiska rządu i samorządu terytorialnego w zakresie ustalania priorytetów gospodarczych i społecznych w sprawach dotyczących gospodarki komunalnej i funkcjonowania samorządu gminnego i samorządu powiatowego oraz rozwoju regionalnego i funkcjonowania samorządu województwa. To także dokonywanie przeglądów i ocen warunków prawnych i finansowych funkcjonowania samorządu terytorialnego, w tym także powiatowych służb, inspekcji i straży oraz organów nadzoru i kontroli nad samorządem terytorialnym. Zadaniem KWRiST jest ocena stanu funkcjonowania samorządu terytorialnego w odniesieniu do pro-

cesu integracji w ramach Unii Europejskiej, w tym wykorzystywania przez jednostki samorządu terytorialnego środków finansowych. Komisja analizuje informacje o przygotowywanych projektach aktów prawnych, dokumentach i programach rządowych dotyczących problematyki samorządu terytorialnego, w szczególności przewidywanych skutków finansowych. Zadaniem Komisji Wspólnej jest ponadto opiniowanie projektów aktów normatywnych, programów i innych dokumentów rządowych dotyczących problematyki samorządu terytorialnego, w tym także określających relacje pomiędzy samorządem terytorialnym a innymi organami administracji publicznej.

- Poszczególni ministrowie są ustawowo zobowiązani do przesłania Komisji Wspólnej wszystkich projektów aktów prawnych – w szczególności ustaw – które mogą dotyczyć funkcjonowania jednostek samorządu terytorialnego.
- W rzeczywistości dialog stron KWRiST bywa różny. Zdarzają się przypadki, gdy głos samorządu nie jest brany pod uwagę, czego dowodem mogą być sytuacje, gdy rządowe projekty aktów prawnych nie są kierowane do oceny komisji albo trafiają do Sejmu jako poselskie – aby pominąć obowiązek ich opiniowania przez Komisję Wspólną. Jeszcze inne to przypadki, gdy projekty opiniowane przez komisję w dalszym toku prac legislacyjnych są znacznie modyfikowane. Takie praktyki budzą powszechnie niezadowolenie strony samorządowej komisji, gdyż podważają sens istnienia KWRiST.
- W ostatnich tygodniach nasiliły się przypadki zignorowania praw Komisji Wspólnej w toku prac legislacyjnych. Nie trafiły do niej ani projekt ustawy nowelizującej ustawę o Krajowym Zasobie Nieruchomości, ani projekt ustawy o Funduszu rozwoju przewozów autobusowych o charakterze użyteczności. ©

Opracowanie: Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

KONSULTACJE OCZAMI RESORTÓW

Związki gminne nie negocjowały propozycji rządu



SZYMON HUPTYŚ
Ministerstwo Infrastruktury

Celem ustawy o Funduszu rozwoju przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej jest zapewnienie dofinansowania do przywracanych lokalnych połączeń autobusowych. Środki funduszu mają wesprzeć organizację przewozów w rejonach pozamiejskich dotkniętych wykluczeniem komunikacyjnym. Z uwagi na pogłębiający się proces likwidacji regularnych połączeń autobusowych i pilną konieczność zapewnienia dostępności transportu dla obywateli konieczne było jak najszybsze procedowanie ustawy. Projekt podlegał konsultacjom

publicznym, w ramach których został skierowany m.in. do Związku Województw RP, Związku Powiatów Polskich, Związku Miast Polskich, Związku Gmin Wiejskich RP, Unii Miasteczek Polskich i Unii Metropolii Polskich. W zgłoszonych uwagach żaden z podmiotów nie podważył zasadności wprowadzania proponowanych rozwiązań. 15 maja 2019 r. ww. projekt ustawy był rozpatrywany na posiedzeniu Komisji Infrastruktury oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej Sejmu RP, podczas którego odbyła się szczegółowa dyskusja na temat jego zapisów. Ponadto do Ministerstwa Infrastruktury docierają sygnały, że działania na rzecz przywrócenia komunikacji autobusowej spotykają się z szeroką akceptacją obywateli. ©

Samorządowcy nie zgłosili uwag do ustawy o KZN

ZBIGNIEW PRZYBYSZ

Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju

Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju przykłada wielką wagę do dialogu prowadzonego w ramach Komisji Wspólnej. Jest to forum, na którym wypracowuje się wspólne stanowiska rządu i samorządu wobec problemów związanych z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego i polityką państwa względem samorządu. Projekt nowelizacji ustawy o Krajowym

Zasobie Nieruchomości (KZN) dotyczy funkcjonowania państwowej osoby prawnej i gospodarki nieruchomościami Skarbu Państwa. Jednak jeszcze w listopadzie ubiegłego roku propozycje zostały przedstawione do opinii Związku Miast Polskich i w zakresie objętym nowelą ustawy o KZN samorządowcy nie zgłosili uwag. Podczas posiedzenia połączonych komisji w Sejmie w kwietniu br. przedstawiciel Związku Powiatów Polskich zadawał pytania związane z projektem i przedstawiciele strony rządowej we wnikliwy i pełny sposób się do nich odnieśli. ©

TEKST PROMOCYJNY

Czy rzeczywiście zawsze duży wygrywa?



Wydawać by się mogło, że większemu samorządowi rzeczywiście prościej pozyskać uwagę potencjalnego inwestora. Nazwa dużego miasta jest bardziej rozpoznawalna, położenie na mapie również. Ale czy faktycznie tylko one mają realną szansę na pozyskanie uwagi inwestorów?



Węzeł Marianowski, Gmina Tarnowo Podgórne



Podczas konferencji Odkodowany Biznes Odkodowany Samorząd 2019 wykład otwarcia wygłosił prof. dr hab. Jerzy Hausner

Tuż po rozpoczęciu przemian gospodarczo-ustrojowych każdy z samorządów – jeśli dostrzegał konieczność współpracy z potencjalnymi inwestorami – działał na własną rękę. Wtedy kluczem do sukcesu było umiejętne wykorzystanie lokalnych atutów poparte zaangażowaniem nie tylko samorządowców, ale i zwykłych mieszkańców. Świadomość bezpośredniego przekładania się obecności przedsiębiorstw na wysokość budżetu gminy, a w dalszej kolejności możliwość zaspokajania potrzeb mieszkańców, powodowała ich przychylność w stosunku do inwestorów. Taki trend można było zaobserwować w Tarnowie Podgórny. Ale chociaż gmin podobnych do naszej w otoczeniu Poznania było kilka, to dzisiaj Tarnowo Podgórne jest postrzegane przez pryzmat swojego klimatu sprzyjającego przedsiębiorczości. Jestem przekonany, że najważniejszymi cechami budującymi dobre i trwałe relacje na linii biznes – administracja były i są nasza otwartość i elastyczność. Jako samorząd zawsze zasiadamy do rozmów z potencjalnymi inwestorami, a następnie towarzyszymy im przez cały proces inwestycyjny. Doradzamy, pośredniczymy w rozmowach z właścicielami gruntów, pilotujemy prowadzenie spraw w poszczególnych instytucjach. Takie podejście procentuje wysoką oceną naszych działań przez inwestorów i buduje markę Gminy wśród przedsiębiorców. Wszak najlepszymi ambasadorami samorządów w świecie biznesu są zadowoleni inwestorzy – to ich pozytywna opinia jest najlepszą rekomendacją.

Wiemy również, że zakończenie procesu inwestycyjnego i otwarcie firmy powinno być początkiem kolejnego etapu współpracy, już w innej formule. Dlatego zachęcamy przedsiębiorców do angażowania się w lokalne działania. Zapraszamy do wstąpienia w szeregi Tarnowskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców, reprezentującego środowisko tarnowskiego biznesu. Jego członkowie są zapraszani do konsultowania różnych gminnych inicjatyw, w tym strategicznych planów rozwoju lokalnego. Co roku – oczywiście wspólnie – organizujemy ogólnopolską konferencję Odkodowany Biznes Odkodowany Samorząd, w której uczestniczą samorządowcy, przedsiębiorcy oraz przedstawiciele instytucji i organizacji działających na styku tych dwóch środowisk. Ponadto z myślą o przedsiębiorcach – tych już funkcjonujących i tych, którzy dopiero chcą zacząć swoją własną przygodę z biznesem – prowadzimy Tarnowskie Centrum Wspierania Przedsiębiorczości, które oferuje bezpłatne szkolenia, warsztaty i dyżury ekspertów. Zdaję sobie sprawę, że dzisiaj nie ma już tak drastycznych różnic infrastrukturalnych – wiele lokalizacji gwarantuje podobną sieć połączeń drogowych czy dostęp do mediów. Trudno się zatem w tym względzie wyróżnić. A to oznacza, że konkurencja między samorządami odbywa się na innych obszarach. W Tarnowie Podgórny zauważyliśmy, że wielu inwestorów zwraca baczniejszą uwagę na możliwości spędzania czasu wolnego czy na program lokalnych wydarzeń kulturalnych i sportowych. To oznacza, że również takie atuty warto po-

kazywać w nowoczesnej ofercie inwestycyjnej – my prezentujemy chociażby Park Wodny Tarnowskie Termy czy Pałac Jankowice. Jako samorząd robimy wiele dla rozwijania klimatu przedsiębiorczości w naszej Gminie. Jednak czy to wystarczy? Czy zawsze warto być taką samorządową Zosią-samosię? Moim zdaniem niekoniecznie. Dzisiaj atutem jest umiejętność współpracy regionalnej i uczestniczenie w projektach o ponadlokalnym znaczeniu. Jest oczywiste, że przy rozdziale środków w ramach dofinansowania zewnętrznego, zwłaszcza unijnego, preferowane są inicjatywy, które swoim oddziaływaniem obejmują kilka jednostek samorządu lokalnego, jak np. projekty w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. A z punktu inwestora stanowi to większą gwarancję realizacji planów rozwoju, ważnych dla powodzenia jego biznesowych zamierzeń. Jestem zatem przekonany, że każdy samorząd – również te mniejsze – wykorzystując umiejętnie swoje lokalne atuty, jest w stanie zaważczyć o uwagę potencjalnych inwestorów. Absolutnie niezbędne jest przy tym pozytywne nastawienie samorządu oraz otwartość na rozmowy z biznesem. Warto również korzystać z możliwości, jakie daje członkostwo w ponadlokalnych związkach samorządowych. I co równie ważne – dobrze jest patrzeć na doświadczenia innych w tym zakresie.



Wójt Gminy Tarnowo Podgórne Tadeusz Czajka

Deglomeracja

Szansa czy populistyczna oferta

Małe i średnie miasta są w defensywie, a ich kryzys objawia się przez wiele zjawisk, na które składa się przede wszystkim postępujący proces depopulacji, skurczony rynek pracy oraz zmniejszenie dostępności usług publicznych

for. vvoe/Shutterstock



JAKUB
BANASZEK
prezydent Chelma

Zjawisko to potwierdza raport Państwowej Akademii Nauk, z którego wynika, że niemal połowa z 255 miast średnich jest zagrożona marginalizacją i zjawiskami kryzysowymi. Skutki kryzysu miast małych i średnich już dziś są dostrzegalne, a prognozy pozostają niekorzystne – wraz z pogłębianiem się tego stanu dojdzie do jeszcze większego ograniczenia dostępności usług publicznych, a co za tym idzie, zmniejszenia zatrudnienia w szkolnictwie i administracji publicznej. W obliczu pogłębiającego się kryzysu warto poszukać recepty na problemy, a jedynym rozwiązaniem jest zapewnienie zrównoważonego rozwoju i wzrost aktywności miast.

Co to jest?

Jak zapewnić zrównoważony rozwój i podnieść atrakcyjność małych ośrodków? W ostatnich latach zaproponowano wiele koncepcji – niektóre przedstawiały kolejne rządy. Najbardziej nośnym w ostatnim czasie narzędziem zrównoważonego rozwoju jest deklomercja.

Najogólniej mówiąc, jest to proces, którego celem jest zahamowanie wzrostu zagęszczenia ludności w dużych ośrodkach. Wyodróżniamy dwa typy deklomercji: czynny i bierny. Ten pierwszy polega na przenoszeniu zakładów pracy poza granicę aglomeracji, a drugi zakłada blokowanie rozwoju ośrodków pracy w granicach aglomeracji.

Nie ma wątpliwości, że ofertą dla małych i średnich miast miałyby być deklomercja czynna. W praktyce deklomercja jako odpowiedź na zrównoważony rozwój to umieszczenie w małych i średnich miastach urzędów centralnych lub ich filii. Dzięki temu procesowi nie tylko powstaną nowe miejsca pracy, ale spowodują też stopniowy transfer aktywności przedsiębiorców.

Dlaczego potrzebny jest zrównoważony rozwój

Problemy miast oprócz utraty funkcji społeczno-gospodarczych

wynikają między innymi z emigracji (głównie młodych ludzi). Wyjeżdżają oni, bo w rodzinnych miastach nie mają nie tylko pracy dostosowanej do ich potrzeb i możliwości, lecz także odpowiedniej oferty kulturalnej i oświatowej. I choć sam proces deklomercji nie jest bezpośrednią odpowiedzią na te wyzwania, to zmiany, które zostaną zainicjowane, niosą ze sobą nową jakość. Deglomeracja nie jest bezpośrednim panaceum na problemy miast, ale może być bodźcem do stworzenia dodatkowych miejsc pracy i zwiększenia wpływów do budżetów miast małych i średnich.

Nie osłabiać Warszawy, pomóc mniejszym

Ewentualny proces deklomercji należy przeprowadzić mądrze, czyli tak, aby nie osłabić Warszawy, a wzmocnić aglomeracje małe i średnie. Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju zakłada, że do 2030 r. nasza stolica ma stać się jednym z najważniejszych miast w Europie, które będzie doskonale powiązane z innymi metropoliami. I jest to szansa, której Warszawy pozbawić nie można.

Już dzisiaj funkcjonuje tam jednak wiele instytucji, które z powodzeniem mogą zostać przeniesione (w całości lub częściowo) do mniejszych ośrodków. Nie podejmuje się wskazywania ich listy – to zadanie dla ekspertów i zespołów roboczych – ale mamy już przykłady, takie jak funkcjonujące z powodzeniem Narodowe Centrum Nauki w Krakowie i Krajowa Informacja Skarbowa w Białymostku-Białej.

Nowy głos w znanej dyskusji

O deklomercji wiele mówią politycy. W ostatnich miesiącach temat wyraźnie zarysował wicepremier Jarosław Gowin, ale i opozycja zgadza się, że taki proces jest potrzebny. Chociażby Robert Biedroń obiecał przeniesienie urzędów poza Warszawę. Deglomerację postulują eksperci Klubu Jagiellońskiego wspierający ideę Polski policentrycznej, w której podział na centrum i prowincję traci na znaczeniu. Wspólnie z prof. Przemysławem Śleszyńskim zaprezentowali obszerny i kompleksowy program konsekwentnej deklomercji Polski. Jest to z pewnością jeden z najlepszych i najbardziej rzeczonych dokumentów dotyczących deklomercji w Polsce.

Deglomeracja odpowiedzią na depopulację?

Problemów, które wpływają na wyludnienie małych i średnich miast, jest wiele. To wspomniana już emigracja młodych za pracą, starzenie się społeczeństwa i rozwój metropolii. Kluczem do rozwiązania problemu jest z pewnością stworzenie mechanizmów, które zwiększą atrakcyjność małych i średnich miast.

Uzupełnieniem deklomercji mogą być odpowiednie zachęty inwestycyjne – wsparcie dla przedsiębiorców w formie zwolnień podatkowych i grantów. W sposób całkowicie naturalny wskutek deklomercji powstaną nowe miejsca pracy, ale jest to proces, który wymaga dobrej współpracy rządu, samorządu i przedsiębiorców.

Kłopoty większych szansą dla małych i średnich

Prawda jest taka, że nie chcemy przenosić urzędów, w których poziom bezpośredniości kontaktów na linii państwo-obywatel jest na wysokim poziomie. Warto też zaznaczyć, że w obliczu postępującej cyfryzacji administracji publicznej kontakt ten będzie coraz bardziej się rozluźniał na rzecz e-administracji.

Na kryzysie małych i średnich miast zyskują duże aglomeracje – wystarczy spojrzeć na dynamiczny rozwój Warszawy, Wrocławia, Krakowa. W ciągłym pędzie zapominamy jednak, że duże miasta, a szczególnie urzędy centralne w dużych ośrodkach, borykają się z licznymi problemami wynikającymi z niedostatecznej liczby pracowników. Prywatne korporacje są w stanie zaoferować specjalistom stawki nawet

kilkukrotnie wyższe niż administracja. Do tego dochodzą trudności lokalowe – stawki czynszu w lokalach komercyjnych w dużych ośrodkach miejskich powodują wysokie koszty funkcjonowania danej instytucji. Istnieje też wiele problemów, które należy uwzględnić w analizach – wyższe pensje w dużych miastach generują także wyższe koszty życia, skrajnie wysokie ceny nieruchomości czy usług zewnętrznych, niż ma to miejsce w mniejszych ośrodkach.

Te ograniczenia stanowią szansę dla małych i średnich miast, gdzie koszty życia i utrzymania są zdecydowanie niższe.

Warto pamiętać, że nowe miejsca pracy to także powstające coraz częściej centra usług wspólnych. Te komórki organizacyjne z całą pewnością mogą być lokowane w miastach małych i średnich.

Przykład idzie z góry

Warto wskazać na istniejące już procesy deklomercji i zaznaczyć, że Jadwiga Emilewicz, minister przedsiębiorczości i technologii, wdraża w praktyce założenia deklomercji w myśl zasady „czynny, a nie słowny”. Terenowe Biura Rzecznika Praw Małych i Średnich Przedsiębiorców są ulokowane w czterech polskich miastach, laboratorium Głównego Urzędu Miar znalazło swoją siedzibę w Kielcach, a Platforma Fundacja Przyszłości w Radomiu. Jak widać, deklomercję da się przeprowadzić bez osłabiania Warszawy i z realną korzyścią dla mniejszych miast. Z otoczenia minister Emilewicz dochodzą głosy, że został przygotowany raport, który przedstawi „uwarunkowania deklomercji centralnych urzędów w Polsce”.

Deglomeracja daje szansę, ale tylko w przypadku dobrze przygotowanego planu reformy administracji publicznej, zarówno na szczeblu administracji rządowej zespolonej i niezespolonej, jak również na szczeblu samorządowym. Wykorzystywana w celach populistycznych nie tylko jest całkowicie bezużyteczna, ale może nawet stanowić zagrożenie.

Jak przeprowadzić ten proces?

Proces deklomercji może być jednym z najpoważniejszych i najbardziej skomplikowanych wyzwań w Polsce po 1989 r. Do tej pory w naszym kraju nie opracowano badań, które w sposób kompleksowy określiłyby skutki przenoszenia urzędów centralnych. Proces ten musi być poprzedzony badaniami nie tylko samego jego efektu, lecz także potencjału miast. Każdy samorząd ma inną specyfikę i musi radzić sobie z innymi problemami, każdy ma inny profil i potencjał.

Koszt takiej operacji nie jest znany, bo trzeba pamiętać, że przeniesienie urzędów centralnych wiąże się zarówno z poniesieniem bezpośrednich kosztów

finansowych, jak i z chwilowymi spadkami efektywności w działaniu urzędów. Wydaje się, że rozsądnym rozwiązaniem byłoby lokalizowanie nowo powstających urzędów poza Warszawą oraz uporządkowanie struktury organizacyjnej na poziomie urzędów wojewódzkich.

Miejsca docelowe dla przenoszonych instytucji powinny zostać wybrane po przeprowadzeniu analiz i badań, które określą wybrane miasta na podstawie specjalnych kryteriów. Sam proces analiz może potrwać co najmniej rok, choć z powodu braku jakichkolwiek działań trudno jest dziś mówić o czasie.

Wielokrotnie mówię o odpowiedzialności w przeprowadzeniu takiego procesu. Miasta wojewódzkie są lepiej przygotowane do procesu deklomercji i właśnie to moglibyśmy określić mianem pierwszego etapu. W drugim część instytucji samorządowych moglibyśmy przenieść z obecnych miast wojewódzkich do byłych miast wojewódzkich określanych jako średnie. To tylko jeden z wariantów, który warto wziąć pod uwagę

Doświadczenia innych państw

Najlepszym przykładem udanej deklomercji są Niemcy, gdzie dzięki niej udało się zrównoważyć organizację przestrzenną kraju poprzez zmniejszenie odległości pomiędzy głównymi ośrodkami miejskimi (bo trudno tu wskazać jeden dominujący ośrodek).

W Szwecji deklomercja przyczyniła się do tego, że nawet nadal na północ wysunięte ośrodki miejskie utrzymały swój status, a rozwój regionów nie został zahamowany.

Czechy są przykładem państwa bloku postkomunistycznego, w którym skutecznie udało się przeprowadzić deklomercję. Choć dominującym ośrodkiem rządowym pozostaje Praga, doskonale widać, że centralne instytucje państwowe mogą skutecznie działać nawet w kilkudziesięciotysięcznych miastach. Podobne zjawisko dało się zaobserwować na Słowacji. Poważnie o przeprowadzeniu deklomercji myśli Estonia.

Bez polityki

Deglomeracja z całą pewnością jest szansą dla miast małych i średnich. Oczywiście pod kilkoma warunkami. Po pierwsze, sam proces musi być poprzedzony wieloma analizami i badaniami dotyczącymi rozwoju metropolii. Po drugie, lista przenoszonych urzędów nie może być uwarunkowana politycznymi układami, tylko wynikać z realnego potencjału miast. Te, które rozwijają się w konkretnym kierunku, bardziej skorzystają na ulokowaniu właściwej instytucji centralnej lub jej filii niż losowo wybrana instytucja. Dobrze przeprowadzona deklomercja zadziała i może zatrzymać kryzys małych i średnich miast, nie hamując rozwoju Warszawy. I to jest kierunek, w którym powinniśmy zmierzać. ©

Złota epoka we wspólnej Europie

Rozmowa z marszałek woj. lubuskiego ELŻBIETĄ ANNA POLAK

15 lat obecności Polski w Unii Europejskiej to szeroki temat. Ale jakie było według Pani największe wyzwanie dla Lubuskiego?

Musielismy nauczyć się korzystać z przynależności do wielkiej europejskiej rodziny, która jest gwarantem pokoju, praworządności, tolerancji i równości szans, a także daje niespotykane dotąd możliwości wzrostu gospodarczego. Wejście do wspólnoty miało kolosalne znaczenie dla regionów, bo wszystko zaczęło się dziać szybciej, ale bez pomocy zewnętrznej, bez potężnego wkładu Unii Europejskiej – te zmiany, które dzisiaj wyraźnie widać, nie byłyby możliwe.

Nauczyliśmy się, by funduszami europejskimi sterować elastycznie. Z naszego języka znika powoli bezrobocie. Stworzyliśmy infrastrukturę, powstały nowe firmy. Mamy wpływ na powstawanie ciekawych miejsc pracy dla kadry wysokospecjalistycznej, bo tworzymy warunki do rozwoju. A skoro nie ma bezrobocia, to te pieniądze warto zainwestować w kapitał ludzki, ale w innym obszarze – przeciwdziałać wykluczeniu społecznemu. Są grupy zawodowe i społeczne, które wymagają pomocy i interwencji również funduszy europejskich, jak seniorzy. Chcemy zadbać o ich zdrowie. Dlatego stworzyliśmy w regionie kilka programów profilaktycznych i prozdrowotnych, które realizujemy ze środków unijnych. W ramach Europejskiego Funduszu Społecznego finansujemy program w zakresie rehabilitacji. Jak zatrzymać emeryta w pracy, który nie może się dostać na rehabilitację? Jeżeli chodzi o walkę z rakiem, pracujemy więc nad zmianą świadomości i mentalności, aby zmienić stereotypy w tym zakresie. Profilaktyka - lepiej się badać niż leczyć! Walczymy o dłuższe i zdrowsze życie dla mieszkańców regionu. To jest numer jeden w naszym regionie.

Coraz częściej słyszymy, że „złoty wiek” związany z wielkimi funduszami europejskimi dla Polski, dobiega końca. W nowej perspektywie finansowej UE 2021-2027 będziemy mieli już mniej środków niż w obecnej. Udało się wykorzystać ten czas?

Ostatnie lata to naprawdę „złoty wiek” dla Lubuskiego. Liczby nie kłamią. W ciągu 15 lat w naszym woj. lubuskim zrealizowaliśmy projekty o wartości 26 mld zł, w tym dofinansowanie z Unii Europejskiej sięgnęło 16 mld zł. Dzisiaj po dekadzie zmian i konsekwentnej drodze do celu, nasze wskaźniki ekonomiczne poszybowały. Bezrobocie z 16 proc. spadło do 5,7 proc, a w Zielonej Górze i Gorzowie to już niecałe 3 proc. Mamy przewagę eksportu nad importem, średnia lubuska ptaca wzrosła z 2,5 tys. zł do 4,2 tys. Dziesięć lat temu mieliśmy 100 tys. firm, teraz już 112 tys. Nie mogło być inaczej, bo uzbroiliśmy 3 tys. ha terenów inwestycyjnych. I ostatnia liczba, ulubiona przez ekonomistów - PKB. W regionie lubuskim wynosi 41,3 mld zł, a wynosiło 28,7 mld zł w 2008 roku. To była droga w górę, nie po nizinach.

Marszałek i zarząd województwa są instytucją zarządzającą funduszami europejskim szczebla regionalnego, a Komisja Europejska tylko ogólnie kierunkuje wydawanie tych pieniędzy. Skąd wiedzieliście na co przeznaczać unijne fundusze, by przyniosły taki efekt, o jakim Pani mówi?

Przygotowaliśmy strategię rozwoju, opartą o rzetelną diagnozę. Dobrze wiemy, gdzie są słabe punkty, obszary strategicznej interwencji, w które trzeba inwestować. Postawiliśmy też na inteligentne specjalizacje regionu, czyli najbardziej obiecujące dziedziny gospodarki, które przyniosą długofalowy efekt. Mocno postawiliśmy na infrastrukturę drogową, kolejową i teleinformatyczną. W tych dziedzinach były potężne opóźnienia. Zmodernizowaliśmy prawie pół tysiąca dróg, ponad 160 km linii kolejowych. Na tory wyjechało kilkanaście regionalnych składów. Osobistą satysfakcję mam z uruchomienia kursów szynobusowych Zielona Góra - Gorzów. Przez lata było to nieosiągalne, mieszkaniac wlokli się autobusem trzy godziny. Teraz nowoczesnym szynobusem dojadą w dwie. W ten sposób spinamy północ z południem. Lubuskie przestaje być podzielone wewnętrzną granicą komunikacyjną, utrwaloną



jeszcze za Gierka. Dziedzictwo komunizmu było naprawdę przytłaczające, brakowało podstawowej infrastruktury. Ale już w latach 90 było widać, jak Polacy, Lubuszanie biorą sprawy w swoje ręce. Znakomicie potrafili wykorzystać daną im szansę. Podobnie było z lubuskimi samorządami. Trzeba było mieć pomysł i energię. Bo pieniądze to nie wszystko, Liczy się innowacyjność, kreatywność, a my to mamy.

Czy to regiony powinny w dalszym ciągu zarządzać funduszami strukturalnymi Unii Europejskiej, czy raczej ministerstwa i rząd?

Unia Europejska potrzebuje swoich regionów i miast tak samo, jak one potrzebują jej. Przecież aż jedna trzecia wszystkich wydatków publicznych i ponad połowa inwestycji publicznych realizowana jest na szczeblu regionalnym. Dlatego większa decentralizacja i lepszy podział władzy stanowią fundament dobrych rządów, ponieważ zwiększają przejrzystość, rozliczalność i zapewniają większe zaangażowanie obywateli. My tutaj na dole, w samorządach, najlepiej wiemy czego nam potrzeba. Lepiej niż premier i ministrowie w Warszawie. Jestem wierna zasadzie mojego mentora, prof. Jerzego Regulskiego, który mówił, że rząd powinien zająć się tym czym musi, a tym czym nie musi, niech lepiej zajmie się obywatel.

A jakie zmiany są potrzebne w nowej perspektywie finansowej UE?

Powinniśmy skupić się na koncentracji priorytetów i większej elastyczności we wdrażaniu. Przecież regiony są różnorodne i wymagają zróżnicowanego podejścia. W regionie lubuskim, w tym roku aktualizujemy Strategię Rozwoju Województwa. W nowej perspektywie będziemy tworzyć region bardziej inteligentny, bardziej przyjazny środowisku, region, który łączy, jest silny społecznie i blisko obywateli. Wszyscy mamy przecież jeden wspólny, uniwersalny cel. Chcemy Polski, która w Unii Europejskiej znowu będzie liderem w Europie – w Europie, która łączy, jest przyjazna środowisku, bliżej obywateli i samorządów, Europie dla młodych. Chcemy zdrowszego

i dłuższego życia, chcemy Europy pielęgnującej prawdziwe wartości, bo to one przyniosły trwałą pokój i rozwój.

Wspomniała Pani o innowacyjności i kreatywności Lubuszan. W Zielonej Górze/ Nowym Kisielinie z inicjatywny władz województwa powstaje Park Technologii Kosmicznych, a od marca działa już tam oddział Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk. Czy Lubuskie będzie naukowo-technologiczną potęgą?

Nauka potrzebuje skupienia i oczywiście świetnej komunikacji ze światem. A my ją zapewniamy. Zbudowaliśmy światłowody, mamy szybki internet, port lotniczy, ekspresówkę S3, Autostradę Wolności A2, bliskość Berlina, mamy świat w zasięgu ręki. Lubuskie jest zwyczajnie po drodze. To tutaj zaczyna się Polska. Stawiamy na nowoczesne technologie i innowacyjny przemysł. To właśnie po to zainwestowaliśmy setki milionów euro w parki naukowo-technologiczne, m.in. w Zielonej Górze, żeby tu był realny transfer wiedzy do biznesu. Bez infrastruktury to nie byłoby możliwe. Największe pieniądze unijne zainwestujemy w inteligentne specjalizacje: zdrowie i jakość życia, biogospodarkę, branże tradycyjne, ale i innowacyjne, czyli nowoczesne technologie w firmach, gdzie mają pracować nasi mieszkańcy. Powstała baza dla transferu wiedzy do biznesu i w oparciu o to będą tworzyły się nowe firmy, w których chciałabym, żeby pracowali Lubuszanie. Po to wybraliśmy inteligentne specjalizacje i strategię innowacji.

Podsumowując: czy jest coś, czego w Lubuskiem nie da się zrobić?

To pytanie retoryczne. Ale odpowiem. Wszystko zależy od silnej woli, konsekwencji, determinacji, a przede wszystkim od wyobraźni. Bo jak mawiał Albert Einstein, logika zaprowadzi nas od punktu A do punktu B, a wyobraźnia zaprowadzi nas wszędzie.

Dziękuję.

Sztuka pozyskiwania inwestorów



KRZYSZTOF
WOLNY
burmistrz
Międzychodu

W Polsce jest 2477 gmin. Każda pragnie pozyskać inwestora, lecz nie wszystkim się to udaje. **Co zrobić, by twoja gmina stała się samorządem niemożliwych możliwości?** Ważnych jest kilka elementów

GOSPODARKA PRZESTRZENNA

Pod inwestycje nadają się tereny bez ograniczeń ekologicznych, na których nie ma stref archeologicznych. Powinny to być działki o dobrym kształcie i bez zabudowań oraz uzbrojone (gaz, prąd, woda, kanalizacja, światłowód, droga dojazdu). Najważniejszą jednak kwestią są aktualne zapisy w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego (MPZP). Posiadanie takiego planu jest dużym ułatwieniem dla inwestora. Dokument jest do wglądu w urzędzie. Precyzyjnie określa, co i w jaki sposób można na danym terenie wybudować.

Gdy nie ma takiego planu, na wniosek inwestora mogą zostać wydane warunki zabudowy. Niestety, nie zawsze jest to możliwe. Warunków zabudowy nie można wydać, gdy: ■ żadna z sąsiednich działek dostępnych z tej samej drogi publicznej nie posiada zabudowy lub ich zabudowa nie pozwala na określenie charakteru przyszłej zabudowy; ■ teren nie ma dostępu do drogi publicznej; ■ teren wymaga uzyskania zgody na zmianę przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych na cele nierolnicze i nieleśne.

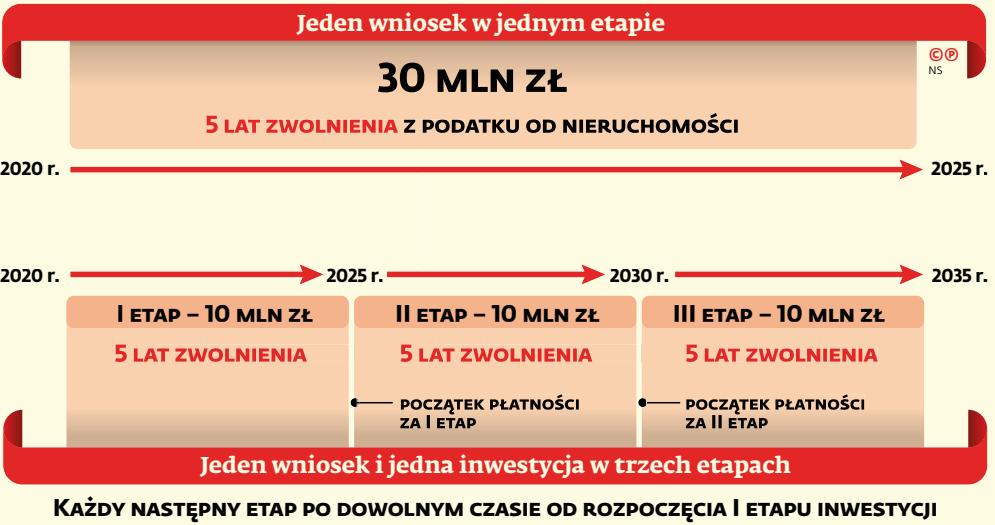
Dlatego MPZP jest bezpieczniejszy i w wielu przypadkach przyspiesza proces inwestycyjny oraz jest elementem konkurencyjnym do terenów, które takiego planu nie posiadają.

OFERTA INWESTYCYJNA

Dobrze opracowana powinna być kilkujęzyczna i zawierać wszelkie informacje o danych działkach. Co ważne, grunty nie muszą być własnością gminy. W porozumieniu z właścicielami powinno się oferować także tereny osób prywatnych oraz Skarbu Państwa. Ważne, aby przed przygotowaniem oferty przeanalizować specyfikę gminy. Określić, o jakiego inwestora będziemy zabiegać (w tym jego wielkość i specyfikę produkcji).

Podczas pierwszego spotkania asem w rękawie burmistrza na pewno są plany zagospodarowania przestrzennego pod inwestycje pokazujące potencjalne lokalizacje nowych zakładów pracy. Warto opracować ofertę w formie ujednoliconej formatki, by przedsiębiorca szybko uzyskał wszelkie informacje. Pozwoli ona również wóldarzowi podjąć decyzje jeszcze szybciej.

Ważnym czynnikiem skłaniającym do wyboru danej lokalizacji jest ryzyko biznesowe. Biznesmen nie przychodzi do gminy, żeby uszczęśliwić mieszkańców i burmistrza. Inwestuje, aby uzyskać maksymalne zyski z za-



angażowanego kapitału. Rolą wóldarza jest z kolei uzyskanie dla mieszkańców i budżetu gminy jak największych korzyści, w tym również tych niewymiernych – stabilizacji i perspektyw na przyszłość.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI

To element, na który gmina ma bezpośredni wpływ. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat urosł on do rangi świętego Graala. Podczas spotkań z przedsiębiorcami wielokrotnie słyssałem, że podniesienie podatku np. o 1 zł zachwieje działalnością firmy lub spowoduje zwolnienia pracowników. Tymczasem w zależności od prowadzonej działalności podatek ten – nawet uchwalony w maksymalnej wartości – nie przekracza 1 proc. kosztów firmy. Co więcej, przedsiębiorcy mogą wliczyć go sobie w koszty. Poza tym są przecież zawody, które do prowadzonej działalności de facto nie wymagają posiadania żadnych nieruchomości (malarz, zdun, murarz, prawnik, doradca). Z mojego doświadczenia wynika, że dla inwestorów uzbrojenie terenu w infrastrukturę jest ważniejsze niż wysokość podatku od nieruchomości.

Nie chciałbym, aby czytelnik wyciągnął błędne wnioski, że podatek ten nie ma znaczenia. Oczywiście ma, ale wszystko zależy od możliwości uzyskania zwolnień podatkowych, ich poziomu i czasu trwania.

Mało popularnym narzędziem podnoszenia konkurencyjności jest posiadanie uchwały o pomocy regionalnej. Ma ją zaledwie 200 z 2477 gmin. W przypadku gminy Międzychodu uchwała ta zwalnia nowych inwestorów z podatku od nieruchomości na pięć lat, ale przy inwestycji na co najmniej 10 mln zł.

Przy inwestycjach kilkudziesięciomilionowych uchwała ta może działać etapowo. Co wydłuża okres korzystania ze zwolnienia z podatku od nieruchomości (patrz infografika). Dodatkowym atutem gminy może być posiadanie terenów inwestycyjnych w specjalnej strefie ekonomicznej. Inwestor ma wtedy możliwość obniżenia podatku dochodowego.

PROMOCJA

Wparze z dobrą ofertą inwestycyjną powinna iść szeroko zakrojona promocja. Konkurencja jest bardzo duża, a dziś rzadko się zdarza, by inwestor przyszedł do gminy bez przeanalizowania oferty inwestycyjnej czy potencjału pracowniczego danego regionu. To gmina musi zrobić wszystko, by zainteresować przedsiębiorcę inwestycją właśnie u niej i wykazać, że jest lepsza niż konkurencja.

Dlatego przedstawiciele gminy powinni być na sympozjach, konferencjach i szkoleniach. To miejsca, gdzie poszerza się wiedzę, ale są również niezastąpione jako spotkania kulturalne, gdzie poznaje się potencjalnych inwestorów. Nawiązuje się kontakty, które w przyszłości mogą pomóc w ich zdobyciu czy przyspieszeniu decyzji.

Istotna jest również dobrze przygotowana i dedykowana inwestorom strona internetowa czy fanpage gminy. Ważne są artykuły promujące samorząd i jego tereny inwestycyjne na łamach prasy branżowej oraz ogólnopolskiej. Często są one płatne, ale warto pamiętać, że reklama jest dźwignią handlu. Nie do zastąpienia jest również szeptana reklama, czyli pozytywne informacje o gminie, zaangażowaniu pracowników urzędu przekazywane przez współpracujące z samorządem firmy.

W relacjach z biznesem liczy się zaufanie



ROBERT
KOŚCIUK
burmistrz
Krasnegostawu

Samorządy powinny wspierać firmy, szczególnie dziś, gdy jednym z największych problemów lokalnych społeczności jest brak pracy. Staramy się być urzędem otwartym dla przedsiębiorców i w miarę możliwości usprawniać obsługę firm oraz wspierać je koncepcyjnie. Z perspektywy przedsiębiorcy mogę stwierdzić, że najważniejsze w komunikacji na linii firma – urząd jest wzajemne zaufanie.

Bez partnerów nie ma sukcesu

Samorząd powinien dostrzegać szansę, jaką niesie rozwój przedsiębiorstw na terenie miast i wsi. Reprezentanci firm powinni być traktowani jak uczciwi partne-

Cele przedsiębiorców i samorządów są po części zbieżne. Oba stronom zależy, **by miasta były przyjaznym miejscem do życia**, w szczególności dla osób młodych

rzy w działaniach, które w konsekwencji wpływają na zwiększenie zatrudnienia oraz poprawę bytu i samozadowolenia mieszkańców.

Skoro miarą stopnia rozwoju miast jest poziom życia mieszkańców, powinniśmy jako samorząd nie tylko dawać przestrzeń do inwestowania i tworzenia nowych miejsc pracy, ale i udostępniać odpowiednie warunki ku temu. Na czynniki te składają się przede wszystkim narzędzia, wsparcie w planowaniu oraz stworzenie odpowiednich miejsc do rozwoju firm.

Na zainteresowanie inwestorów miastem duży wpływ ma także wizerunek regionu i kapitał ludzki, dlatego tuż obok rozwijania stref inwestycyjnych oraz wprowadzania ulg dla przedsiębiorców warto inwestować w zrównoważony rozwój ukierunkowany na

przychylność w działaniu oraz wzajemną komunikację. Samorządy powinny równolegle inwestować we wszystkie sfery funkcjonowania miast – od turystyki po transport – mając na uwadze to, że są one ważną składową całościowego wizerunku, którym zachęcają przedsiębiorców do działania na ich terenie.

Bez zmian nie ma rozwoju

Henry Ford, założyciel Ford Motor Company, powiedział: „Firmy, które rosną dzięki rozwojowi i ulepszeniom, nie zginą. Ale kiedy firma przestaje być twórcza, kiedy uważa, że osiągnęła doskonałość i teraz musi tylko produkować – już po niej”.

Ten cytat doskonale oddaje zarówno moją pracę w samorządzie, jak i wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Zmiany są niezwykle waż-

ne. Wprowadzanie nowoczesnych rozwiązań i otwarcie na pomysły i nowinki technologiczne otwiera nowe perspektywy oraz kierunki rozwoju. Brak rozwoju i wprowadzania innowacji prowadzi z kolei do zastoju i atrofii – firm, urzędów, pracowników, którzy czują się wypaleni. Zastój zawsze oznacza stratę, zarówno w biznesie, jak i działalności samorządowej.

Bez ludzi nie ma dialogu

Aby wdrożyć zmiany, potrzebni są przychylni ludzie, otwarci na ewentualne reformy. Jako pracodawca od zawsze kładę duży nacisk na rozwój kadry pracowniczej. Chodzi tu nie tylko o rozwój pod kątem edukacji, ale również o zasady współpracy, wzajemną komunikację oraz szacunek. Ten ostatni jest szczególnie istotny w komunikacji między urzędnikami a pententami.

Tworzenie płaszczyzn do wspólnych spotkań oraz dyskusji jest ważnym elementem współpracy samorządów i przedsiębiorstw. Powinniśmy wciąż prowadzić dialog, z którego wypływać będą nowe rozwiązania i wypracowane formuły współdziałania. Jestem zwolennikiem tworzenia przestrzeni, które oferują o wiele więcej niż system ulg dla przedsiębiorców – realne wsparcie w rozwiązywaniu problemów oraz zaangażowanie nieograniczające się do przyjęcia dokumentacji.

Samorządy nie powinny zamykać się we własnych strukturach, ponieważ to hamuje rozwój. Twórczość i wypracowanie nowych rozwiązań zawsze następuje na etapie współpracy i wysłuchania oczekiwań. Od lat dostrzegam w tej kwestii zmiany na lepsze i cieszę się, że jako burmistrz mam okazję je współtworzyć.

Mosty dla regionów wymagają współpracy



for. Lightspring/Shutterstock

Każda przeprawa rzeczna przyczynia się do rozwoju infrastruktury drogowej oraz **stwarza szansę rozwoju gospodarczego danego obszaru** gminy, powiatu, województwa



MIROSŁAW
WALICKI
starosta
garwoliński

Program „Mosty dla regionów” stanowi istotne uzupełnienie inwestycji rządowych, jakie realizuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w ramach TEN-T (Transeuropejska Sieć Transportowa). Budowa mostów jest szansą na zwiększenie dostępności do najważniejszych dróg krajowych. Nastąpi zwiększenie konkurencyjności rozwoju REGIONU ze względu na poprawę dostępności komunikacyjnej. Dobra dostępność jest podstawowym warunkiem przyciągania inwestorów, utrzymywania zatrudnienia, wspierania budowy sieci miast oraz rozwoju turystyki. Niewątpliwie realizacja takich inwestycji będzie miała wpływ na poprawę życia lokalnych społeczności. Konkretne korzyści to: skrócenie czasu dojazdu, zwiększenie przepustowości i płynności ruchu (brak korków), zmniejszenie emisji spalin do atmosfery, a także poprawa logistyki transportu towarów.

Pomysł stworzenia rządowego instrumentu finansowego dotyczącego budowy mostów należy ocenić pozytywnie. Jedynym mankamentem, szczególnie w przypadku budowy przeprawy przez Wisłę, jest wysoki koszt realizacji inwestycji, który przekracza możliwości finansowe powiatu, nawet przy 80-proc. dotacji rządowej. Skomplikowany charakter przepraw rzecznych, szczególnie w przypadku dużych rzek (Wisła), wymaga również dużego zaangażowania pracowników merytorycznych. W finansowanie budowy powinny być zaangażowane Urzędy Marszałkowskie. Wymierne korzyści dotyczą jednak wszystkich samorządów na danym terenie.

Optymalnym rozwiązaniem w takim przypadku jest współpraca i porozumienie wszystkich jednostek samorządu terytorialnego w zakresie montażu finansowego budowy mostu i dróg dojazdowych. Takie rozwiązania dotyczą większości złożonych do Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju

wniosek, których ogółem wpłynęło 75. Wymogiem formalnym zawartym we wniosku o refundację kosztów opracowania dokumentacji projektowej było podpisanie porozumienia pomiędzy zarządcami dróg tej samej kategorii, których dotyczy przeprawa. W przypadku planowanego do budowy mostu na rzece Wiśle w okolicy Kozienic i Maciejowic przedmiotowe porozumienie zostało zawarte pomiędzy powiatami: garwolińskim i kozienickim, ale również gminami: Kozienice i Maciejowice.

Na etapie budowy mostu porozumienie zgodnie z ustaleniami i rozmowami prowadzonymi z Marszałkiem Województwa Mazowieckiego i jego przedstawicielami będzie rozszerzone o samorząd Województwa Mazowieckiego. Wstępna deklaracja dotyczy udziału w kosztach budowy mostu w wysokości 75 proc. kosztów, które zobowiązany będzie ponieść beneficjent (ok. 130 mln zł, w tym 97,5 mln wsparcie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego).

O dofinansowanie na przygotowanie dokumentacji niezbędnej do realizacji inwestycji ubiegają się samorządy wszystkich szczebli z 14 województw. Ogółem wnioskowana kwota dofinansowania na przygotowanie dokumentacji wynosi 86 mln zł, a koszty budowy przepraw, dla których złożono wnioski, przekraczają 4 mld zł. Jest to dużo więcej od tego, co na realizację programu przeznaczył rząd – zamierzał on wydać na program ok. 1,7 mld zł.

Konkludując, dla działalności przemysłowej, która stanowi podstawę rozwoju konkurencyjności, zasadnicze znaczenie ma dostępność do infrastruktury drogowo-mostowej.

Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju rekomendowało, w ramach programu, siedem przepraw mostowych, które będą rozpatrywane w pierwszej kolejności. Jedną z nich jest właśnie budowa mostu na Wiśle, który połączy powiaty garwoliński i kozienicki. Obecnie komisja złożona z przedstawicieli ministerstw: Inwestycji oraz Infrastruktury, a także Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad weryfikuje wnioski pod względem formalnym i merytorycznym. Ostateczne decyzje w sprawie projektów zapadną jeszcze w czerwcu.



PATRZYMYSY OBIEKTYWNIE PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

Pozornie wydawać by się mogło, że najbardziej atrakcyjnym miejscem zamieszkania są metropolie. Jednak z wielu badań wynika, że **największy napływ ludności odnotowują gminy wiejskie położone w pobliżu dużych miast**

Nieubłagalna demografia

Jak przeciwdziałać wyludnianiu regionów



KRZYSZTOF
HARMA-
CIŃSKI
wójt gminy
Ława

Od jakiegoś czasu w Polsce – i nie tylko w naszym kraju – mamy do czynienia ze zjawiskiem rozlewania się miast, które zmieniają swój zasięg terytorialny i funkcję. Tak zwana suburbanizacja powoduje intensywny napływ ludności do obszarów podmiejskich. Gminy wiejskie spełniają rolę sypialni miast – zarówno metropolii, jak i tych mniejszych, nawet powiatowych – i siłą rzeczy tracą swój wiejski charakter funkcjonalny.

Sytuacja demograficzna gmin, które odnotowują ujemne saldo migracji, będzie miała fatalne skutki w niedalekiej przyszłości. Już dziś te miejscowości są wyludnione, więc można mieć jedynie nadzieję, że nie będą się nadal wyludniały w takim tempie. Warto też spróbować odwrócić ten niekorzystny trend, zwłaszcza gdy dane miejscowości mają jakiś potencjał, np. turystyczny.

Rola samorządów nie do przecenienia

Lista czynników decydujących o osiedleniu się w danym miejscu jest bardzo długa. To przede wszystkim rynki pracy i edukacyjny oraz oferta usług publicznych. Warunki środowiskowe są tylko jednym z wielu czynników. Gmina nie ma bezpośredniego wpływu na proces wyludniania się niektórych regionów, może natomiast stworzyć pewne mechanizmy nakłaniające obecnych mieszkańców do pozostania na jej terenach i zachęcania do osiedlania się na nich.

Jak gmina może przeciwdziałać wyludnianiu się? Odpowiedź jest banalnie prosta: stworzyć takie warunki, aby ludzie nie wyjeżdżali z niej, a z drugiej strony chcieli się w niej osiedlać. Pytanie: co może zrobić? Wbrew pozorom – dużo.

Mądre gospodarowanie gruntami

W ramach władztwa planistycznego można tak zarządzić przestrzeń i tworzyć przemyślane miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, aby przekonać klienta, że to właśnie tutaj warto zamieszkać i robić biznes. Ważne jest to, aby plany miejscowe przewidywały możliwość wydzielania dział-

łek dla każdego, czyli np. od 10 arów do kilku hektarów. Szeroka oferta ułatwi zakup działek budowlanych.

Na terenie gminy Ława znajduje się obecnie ponad 6 tys. działek z przeznaczeniem pod zabudowę mieszkaniową i mieszkaniowo-usługową. Tylko w 2018 r. dzięki zmianom planu powstało ok. 400 nowych działek. Proces dostosowywania zmiany planów trwa tu od 1990 r. W perspektywie najbliższych dwóch lat powstaną nowe bardzo atrakcyjne tereny mieszkaniowo-usługowe położone w sąsiedztwie miasta Ławy pomiędzy jeziorami Jeziorak i Łabędź.

Między innymi dlatego gminy Ława nie dotyczy problem wyludniania się, a liczba mieszkańców ciągle rośnie. W 1990 r. było to 10 tys. osób, w 2000 r. – 11 200, w 2005 r. – 11 700, w 2010 r. – 12 400, w 2015 r. – 12 800, w 2018 r. – 13 000. Ława jest przy tym typowym przykładem gminy obwarunkowej, czyli otacza powiatowe miasto Ławę (z ok. 33 tys. mieszkańców). Takie położenie geograficzne działa na plus w kontekście demografii.

Ważne jest przy tym uzbrojenie terenów budowlanych w podstawowe media – drogę dojazdową, wodociąg, kanalizację, a tam, gdzie to moż-

liwe, również w gaz. Zwracam też uwagę na uczciwe informowanie potencjalnych klientów i przyszłych mieszkańców o możliwościach finansowych gminy dotyczących budowy mediów.

Co jest ważne dla przedsiębiorców

Jednym z elementów oddziaływania gminy na procesy gospodarcze skutkującym powstawaniem nowych miejsc pracy (co ma oczywiście wpływ na procesy demograficzne w gminie) jest system zwolnień podatkowych. Oferujemy roczne, trzyletnie, pięcioletnie i dziesięcioletnie zwolnienie z tytułu uruchomienia działalności gospodarczej i utworzenia odpowiedniej liczby miejsc pracy.

Szansą zapobiegającą wyludnianiu się gmin jest także szybki internet i możliwość prowadzenia e-biznesu. Zauważamy zjawisko osiedlania się na naszym terenie i zarządzania firmami na odległość. W dobie globalizacji gospodarki i odpowiednich możliwości komunikacyjnych miejsce zamieszkania nie będzie miało tak istotnego znaczenia i pozwoli na mieszkanie w znacznej odległości od metropolii. Gmina Ława ma to szczęście, że została szczerze obdarzona przez naturę (najdłuższe je-

zioro w Polsce – Jeziorak, pięć rezerwatów przyrody, obszar Natura 2000). Połączenie e-biznesu z atrakcyjnym miejscem zamieszkania to propozycja dla młodych ludzi zakładających rodziny i jednocześnie szansa dla gminy w aspekcie demograficznym.

Wykorzystanie potencjału turystycznego, w szczególności infrastruktury wokół jeziora Jeziorak, podczas całego roku, a nie tylko w sezonie (Jeziorak jako szeroko rozumiany produkt turystyczny i alternatywa dla już nieco zatłoczonych wielkich jezior mazurskich) będzie jednym ze sposobów zatrzymania niekorzystnych procesów demograficznych.

Co liczy się dla mieszkańców

Niektóre samorządy starają się zachęcić ludzi do osiedlania się na terenie gminy, zapewniając rodzinom wielodzietnym bony wychowawcze. My co prawda jeszcze takiego rozwiązania nie przyjęliśmy, ale zdajemy sobie sprawę, że oferta edukacyjna i ta związana z usługami publicznymi (w tym przede wszystkim dla rodzin z dziećmi) jest niezwykle istotna. Będziemy się nad tym zastanawiać.

Gminy z pewnością mają wpływ na poprawę oferty

edukacyjnej na poziomie przedszkolnym i szkolnym. Ciekawym pomysłem cieszącym się uznaniem mieszkańców jest wyprawka dla malucha. Każda rodzina otrzymuje pomoc w formie rzeczowej stanowiącej zestaw niezbędnych akcesoriów dla nowo narodzonego dziecka.

Kolejnym rozwiązaniem, które będzie w Polsce zyskiwało znaczenie, jest oferta publiczna skierowana do osób starszych. Można spodziewać się, że gminy będą starały się zachęcać seniorów do osiedlania się na ich terenie. Mogą to uzyskać dzięki przemyślanej polityce senioralnej.

Gmina Ława może być tutaj przykładem. Od 2018 r. działa Klub Integracji Społecznej, trzy kluby seniora, Uniwersytet III Wieku w Ławie. Wśród działań aktywizujących seniorów są zajęcia rekreacyjno-sportowe i kulturalne, artystyczne, warsztaty rękodzieła, zajęcia poprawiające zdolności psychofizyczne, rehabilitacja i odnowa biologiczna, profilaktyka prozdrowotna itd. Wszystkie mogą być magnesem przyciągającym osoby starsze. Gmina może zatrzymać proces wyludniania się, jeżeli opracuje atrakcyjną ofertę zamieszkania dla każdej grupy wiekowej. ©